GAZETA
Współczesna
TYDZIEŃ
DZIENNIK REGIONALNY
Białystok
Ełk
Giżycko
Łomża
Olecko
Suwałki
28.02-2.03. 1997
Cena 90 gr
Nr 42 (13696)
Nakład 50 000 egz.



Puchar i tytuł mistrza Polski mormyszki i ochotki pozostał w Olecku

RYBY MAJĄ GŁOS

Wojewoda suwalski Cezary Cieślukowski, otwierając Mistrzostwa Polski w Wędkarstwie Podlodowym, wyraził nadzieję, że ryby w jeziorze Olecko Duże nie będą tak kapryśne jak pogoda, a wędkarze wyniosą bardzo miłe wrażenia i wywiozą do swoich okręgów zasłużenie „wyłowione" nagrody, medale i puchary.

Impreza o randze krajowej odbywała się na jeziorze Olecko Duże w rejonie Dworku Mazurskiego. Do współzawodnictwa o tytuł drużynowego i indywidualnego mistrza Polski stanęło 80 zawodników, członków Polskiego Związku Wędkarskiego. Każdy z nich miał do dyspozycji, wyłonione drogą losowania, stanowisko o powierzchni 10 x 10 m. Metody i techniki wędkowania były dowolne, ale zgodne z regulaminem.

22 lutego przeprowadzono pierwszą turę mistrzostw. Zawody przebiegały przy bardzo silnym wietrze, w porywach dochodzącym do 70 m/sek. Często zganiał on wędkarzy z wylosowanych stanowisk. W regulaminowym czasie należało złowić maksymalnie dużo ryb i pokonać przeciwników.

Okręg Białystok reprezentowali: Jarosław Andrelczyk, Marek Radziszewski, Czesław Saganowski. Barw okręgu Suwałki bronili: Krzysztof Gryniewicz, Piotr Kowalewski i Sławomir Bielski.

Druga tura mistrzostw rozegrana została dzień później, a zawodnicy ponownie losowali stanowiska. Po zawodach lód na jeziorze przypominał sito.

O zwycięstwie decydowała łączna ilość punktów. Nad poprawnym przebiegiem mistrzostw czuwała komisja sędziowska i... policja.

Mistrzem Polski w wędkarstwie podlodowym został Krzysztof Gryniewicz, mieszkaniec Olecka, który złowił 16 okoni i jazgarza. Drużynowo najlepiej łowiła ekipa z Tarnowa.

Najlepszym zawodnikiem ekipy białostockiej okazał się Marek Radziszewski – 4 ryby. Drużynowo Białystok zajął 10. miejsce, a Suwałki 12. Ekipa łomżyńska nie stawiła się na mistrzostwa.

Miłym akcentem podczas dekoracji najlepszych zawodników było wręczenie zawodnikowi Bydgoszczy kosza wędlin ufundowanych przez wytwórnię wyrobów mięsnych z Olecka, prowadzoną przez p. Chościłę. Zgrzytem zawodów była zaś dyskwalifikacja reprezentanta Warszawy za zgłoszenie niewymiarowej płotki.

Tekst i fot.
ANTONI REMIESZ

Tylko dla Was, już 6 marca, ukraiński bioenergoterapeuta Piotr Paweł Gutowski nasyci energią cały nakład „Gazety Współczesnej". Naenergetyzowaną gazetę z informacją, jak ją stosować, będzie można kupić w kioskach już w najbliższy czwartek. Tymczasem proponujemy Czytelnikom rozmowę z bioenergoterapeutą.
Strona 11.

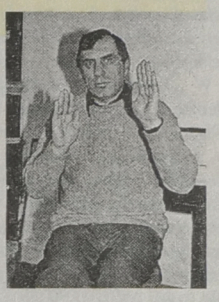

Członkowie poszczególnych partii i ugrupowań politycznych działających na Białostocczyźnie zaczynają ustalać składy list wyborczych. AWS również się do tego przygotowuje.
Strony 3. i 5.

Trudno nazwać publiczną wypowiedź koordynatora ds. służb specjalnych Zbigniewa Siemiątkowskiego wypadkiem przy pracy. Zbyt ważne dla interesów narodowych było jego oskarżenie pod adresem Rosji. I to w takim momencie, kiedy w połowie tego roku ważyć się będą losy naszego uczestnictwa w strukturach NATO. Czy Siemiątkowski „chlapnął" coś niepotrzebnie?
Strona 5.

W najbliższym czasie Białystok będzie wielkim terenem budowy. Już teraz takim placem stały się okolice Siennego Rynku, który w przyszłości ma szansę być jednym z najbardziej ruchliwych miejsc w mieście. W dalszej perspektywie zachodzić będą zmiany architektoniczne, które wprowadzą Białystok w XXI wiek.

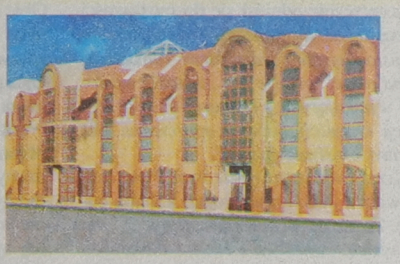

Strony 12.-13.

Anons we „Współczesnej" był wyjątkowo krótki - „Zbiór pomarańczy, telefon ...". Podobne w treści ogłoszenia ukazały się w wielu regionalnych dziennikach. Amatorów nie brakowało. Szczerze mówiąc, trzeba nie lada wyobraźni, by zza dwóch słów i paru cyferek dostrzec pomarańczowy raj.
Strona 7.

Przed Sądem Wojewódzkim w Łomży toczy się proces matki i syna z Jankowa Młodzianowa, oskarżonych o zabójstwo seniorki rodu. Oskarżeni nie przyznają się do winy. Podejrzenia rzucają na sąsiadów. W toku procesu wychodzą na jaw szokujące szczegóły stosunków, panujących w tej dotkniętej chorobą psychiczną rodzinie.
Strony 6.-7.



PISZĄ W KRAJU

Trwają przepychanki wokół projektu nowej konstytucji. Cztery partie, dysponujące parlamentarną większością, są „za", inne – „przeciw". Podczas posiedzenia Zgromadzenia Narodowego na Wiejskiej atmosfera była gorąca.

– Projekt ustawy zasadniczej przygotowany w parlamencie to „zmowa czterech klubów – SLD, PSL, UW i UP, które na wybory chcą pochwalić się konstytucją – powiedział w imieniu klubu BBWR i KPN Adam Słomka. (...) Obradom ZN przysłuchiwał się Prezydent RP. Aleksander Kwaśniewski zgadza się z zaprezentowanym kształtem ustawy zasadniczej. W ciągu najbliższych dni posłowie zajmą się poprawkami konstytucji, jej projekt zostanie przyjęty lub odrzucony najwcześniej w piątek – relacjonuje **„Sztandar"** (nr 40).

W **„Trybunie"** (nr 48) parlamentarną debatę komentuje **Dariusz Szymczycha**: *Obywatele – pomimo sporów polityków o światopogląd, historię oraz imponderabilia – chcą mieć nową konstytucję. Warto więc słuchać dyskusji w Zgromadzeniu Narodowym, by wiedzieć, dla kogo konstytucja jest drogą do narodowego pojednania, a kto wykorzystuje ją do podsycania wojen polsko-polskich. (...) Stanowisko SLD umożliwia więc dojście do konstytucyjnego kompromisu. Niestety, nadal słyszymy postulaty, by z konstytucji uczynić akt pokuty, oskarżenia i obrachunku.*

Do podobnych wniosków w **„Przeglądzie Tygodniowym"** (nr 9) dochodzi **Zuzanna Dąbrowska**: *Mimo przyjęcia przez komisję konstytucyjną wielu poprawek przedstawianych przez senatorów „Solidarności", mimo wprowadzenia kompromisowej wersji preambuły, rezygnacji z wielu przepisów, które były obecne w pierwotnym projekcie SLD, politycy z prawej strony wciąż powtarzają te same epitety i zarzuty o nieliczeniu się z ich stanowiskiem i poglądami. Jan Olszewski narzekał, że projekt jest napisany „dla Cyganów", senator Andrzejewski stwierdził na ostatnim posiedzeniu komisji, że dochodzi do „brutalnego pogwałcenia naszych praw w ramach tej demokracji, którą się tu uprawia".*

Na obrady Zgromadzenia Narodowego został zaproszony Marian Krzaklewski. Przewodniczący „Solidarności" – jak informuje **„Rzeczpospolita"** (nr 48) – sceptycznie odniósł się do możliwości zawarcia kompromisu. Powiedział, *że najistotniejszym warunkiem narodowej zgody w tej sprawie jest „uznanie wartości wynikających z liczącej 1030 lat tradycji chrześcijańskiej i oparcie na tym prawa konstytucyjnego".*

Krzaklewskiemu replikował Piotr Ikonowicz z PPS, co wywołało kolejną burzę. *Zaraz po przewodniczącym „S" na mównicę wkroczył Piotr Ikonowicz. – Pan Krzaklewski przyszedł nam zaoferować kompromis uzbrojony w samego Pana Boga, którego niemal prowadził pod rękę – grzmiał poseł PPS. Wzburzony lider AWS opuścił salę. – Pan Ikonowicz obrażał Boga – wyjaśnił.*

Przemówienie Krzaklewskiego wywołało pęknięcie w „konstytucyjnej czwórce". Postkomuniści, ludowcy i obie Unie: Wolności i Pracy, byli zgodni tylko w tym, że nie można zmieniać zasad referendum konstytucyjnego. Zadowolony był tylko PSL – informuje **„Życie"** (nr 48).

W **„Polityce"** (nr 9) projekt konstytucji ocenia **Ewa Łętowska**. Twierdzi, że zawiera on *wiele przykładów naprawdę świetnego (mówię to z całym przekonaniem) kompromisu politycznego (choćby w kwestii stosunków państwo–kościoły). Tyle tylko, że ten typ kompromisu bynajmniej nie zapewni przyszłym rządom i legislatorom komfortu sprawy „załatwionej konstytucyjnie". Z punktu widzenia „funkcjonowania konstytucyjnego" znakomity kompromis polityczny okazuje się walkowerem: ustawa zasadnicza odsyła do rzeczy przyszłych i przez siebie nie determinowanych.*

Wielka Brytania w ogóle nie ma konstytucji i funkcjonuje nie gorzej niż Polska.

IRENEUSZ SEWASTIANOWICZ

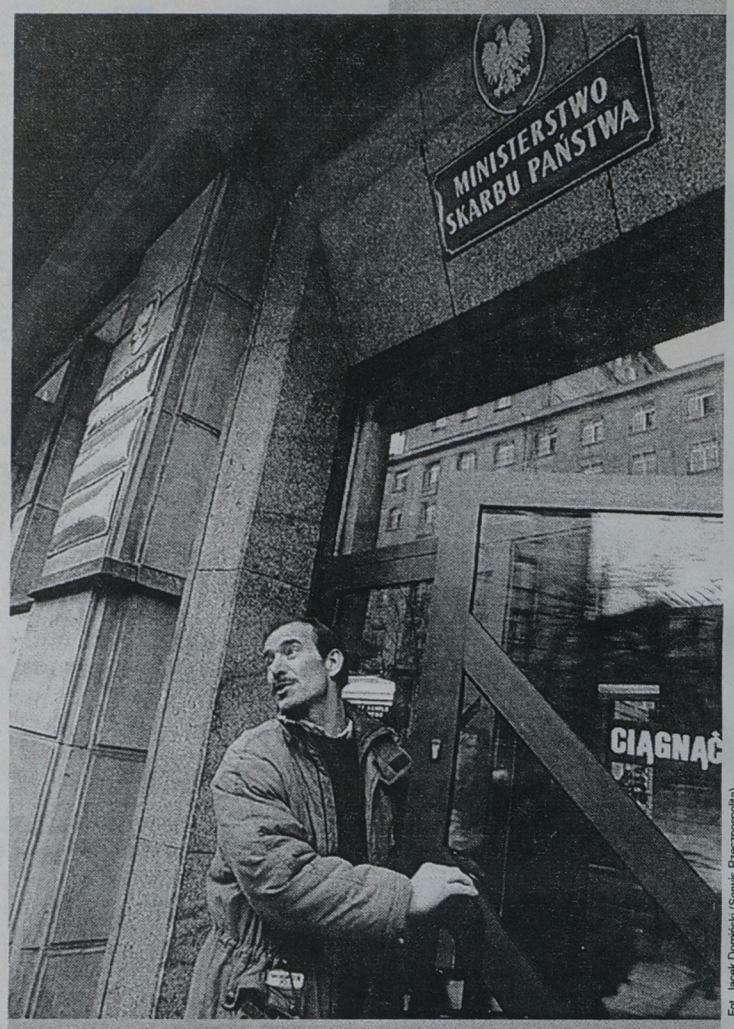

Fot. Jacek Dominski (Serwis Rzeczpospolita)

Dyrektor kopalni „Bełchatów" odszedł ze stanowiska. Strajkująca załoga, która domagała się jego dymisji, wznowiła normalne dostawy węgla do największej w Polsce elektrowni. – Mamy nadzieję, że nowy dyrektor nie okaże się tyranem jak jego poprzednik – powiedział Ryszard Brzuzy (na zdjęciu), jeden z liderów strajku.

PRZEGLĄD REGIONALNY

Białystok

W Bielsku Podlaskim 56-letni J.S. podpalił mieszkanie, w którym przebywały jego była żona oraz dwie córki. Obie dziewczyny doznały bardzo poważnych poparzeń I i II stopnia, a stan ich zdrowia lekarze oceniają jako krytyczny. Ojca poszkodowanych zatrzymano. Prokuratura wszczęła w tej sprawie śledztwo.

Wkrótce w Wasilkowie zostanie otwarty Dom Matki i Dziecka prowadzony przez białostocką Caritas. Będą tu mogły znaleźć schronienie matki samotnie wychowujące dzieci i będące w trudnej sytuacji życiowej oraz kobiety spodziewające się dziecka, a mające kłopoty ze znalezieniem schronienia.

Nową Strażnicę Podlaskiego Oddziału SG w Nowym Dworze uroczyście otworzył Komendant Główny SG płk Andrzej Anklewicz. Jest to trzecia placówka na polsko-białoruskim odcinku naszej granicy otwarta w ostatnich trzech latach.

Łomża

Łomżyńscy radni postanowili, że prezydent miasta będzie zarabiał 53 mln st. zł. Dotychczas jego miesięczne wynagrodzenie brutto wynosiło 33 mln st. zł. Przyjęto też uchwałę w sprawie podwyżki diet radnych, natomiast z dziennego porządku skreślono większość tzw. punktów merytorycznych.

Miejscowi strażacy popierają postulaty ogólnopolskiego protestu zorganizowanego przez „S" jednak czynnie przystąpią do akcji dopiero po uzgodnieniu stanowisk z pozostałymi związkami zawodowymi działającymi w miejscowej straży oraz pracownikami komend i jednostek.

W łomżyńskim Urzędzie Skarbowym zabrakło PIT-ów dla ubiegających się o ulgi i odliczenia. Kłopoty ze zdobyciem formularzy występują niemal w całym województwie, np. w Grajewie nie ma żadnych druków potrzebnych do rozliczeń i nie wiadomo kiedy będą.

Suwałki

W Wigrach spotkali się wiceministrowie administracji i spraw wewnętrznych Polski i Litwy. Nie podpisali żadnych deklaracji, ale zastanawiali się nad możliwościami zwalczania zorganizowanej przestępczości ze szczególnym zwróceniem uwagi na przemyt odbywający się drogą powietrzną.

W augustowskim „Tytoniu" odbędzie się referendum, w którym pracownicy opowiedzą się, czy chcą wydania dla nich bezpłatnych akcji firmy i czy są gotowi do strajku, w razie niespełnienia ich żądań. Mówią, że czują się oszukani, bowiem akcje firmy obiecano im już półtora roku temu.

Lekarze nadal nie wydają chorym druków L-4, a co najmniej 20 proc. medyków zastosowało ostrzejsze formy protestu m.in. wypisują bez ograniczeń tzw. zielone recepty. Lekarze mówią, że są zdesperowani i będą walczyć do końca.

(GP)

PRZEGLĄD KRAJOWY

Episkopat w sprawie konstytucji. W czasie spotkania z Marszałkiem Sejmu biskup Tadeusz Pieronek powiedział, że w sprawie konstytucji możliwe jest porozumienie. Przypomniał też, iż Episkopat w wydanym oświadczeniu upomniał się o zapisanie w ustawie zasadniczej nadrzędności prawa naturalnego nad stanowionym, ochrony życia od poczęcia do śmierci oraz tego, że małżeństwa mogą być zawarte tylko między kobietą a mężczyzną.

Lepszy „obywatelski". Gdyby dziś odbyło się referendum, „obywatelski" projekt konstytucji zyskałby poparcie 34 proc., a parlamentarny – 25 proc. Polaków badanych przez OBOP. Ponadto 63 proc. chce wybierać między oboma projektami, a tylko 16 proc. uważa, że pod głosowanie wystarczy poddać jedynie projekt parlamentarny.

PSL nie rozmawia. Władze PSL postanowiły, że do czasu zdymisjonowania wicepremiera Romana Jagielińskiego, nie będą uczestniczyć w spotkaniach koalicji. Natomiast premier wstrzymuje się z odwołaniem ministra rolnictwa do czasu spotkania z ludowcami.

Siwiec awansował? Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta Marek Siwiec otrzymał nominację na szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego, które poprzednio piastował zmarły Jerzy Milewski. Tak do końca to sam zainteresowany nawet nie wie, czy jest to awans, czy degradacja?

Sejm łaskawy dla budżetówki. Posłowie nie przyjęli żadnej senackiej poprawki zwiększającej wydatki na rolnictwo (chodziło m.in. o dopłaty do kredytów na skup artykułów rolnych), przegłosowali natomiast siedem innych, w tym na wyrównanie płac budżetówki. Wypłaty zaległości mają rozpocząć się w już najbliższych dniach.

Cimoszewicz o sprawie Siemiątkowskiego. Premier nie odwoła ministra Zbigniewa Siemiątkowskiego, którego wypowiedź o rosyjskim zagrożeniu wzbudziła tyle emocji. Dodał też, że nie uważa za celowe, aby Sejm na swoim plenarnym posiedzeniu zajmował się sprawami służb specjalnych.

Opozycja w NATO. Przedstawiciele polskiej opozycji pozaparlamentarnej otrzymali imienne zaproszenia z ambasady USA do złożenia wizyty w Kwaterze Głównej NATO. Zaproszeni zostali m.in. Marian Krzaklewski, Romuald Szeremietiew i Czesław Bielecki.

Kolejne koncesje. Dwie koncesje na prywatne stacje telewizyjne przyznała KRRiTV. Otrzymały je: Nasza Telewizja i TVN Mariusza Waltera.

Nie chcą Wiatra. Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego przyjął uchwałę w sprawie wotum nieufności wobec ministra edukacji narodowej Jerzego Wiatra. Stracili do niego zaufanie po tym jak dowiedzieli się, że w budżecie nie ma pieniędzy na zaległe wyrównania dla nauczycieli.

NIK skontrolował szpitale. Publiczne jednostki służby zdrowia nie zabezpieczają bezpłatnej opieki zdrowotnej – stwierdza raport NIK. Coraz częściej opieka medyczna uzależniana jest od dodatkowych świadczeń finansowych. Łamane są prawa pacjentów, których nie zawsze informuje się o celowości przeprowadzanych badań, a one same często odbywają się w pośpiechu i bez zachowania odpowiedniej intymności.

(GP)

SPIĘCIE TYGODNIA

Minister Jerzy Wiatr nie wykorzystał w terminie obowiązku wydania aktów wykonawczych nałożonych na Urząd ustawą Karta Nauczyciela i nie podjął rozmów w sprawie układów zbiorowych pracy, o które występuje Związek Nauczycielstwa Polskiego

– wiceprezes ZG ZNP
Sławomir Broniarz

Swój urząd pełnię z woli Sejmu na wniosek premiera, ta uchwała mnie do niczego nie obliguje. Rozmawiałem na ten temat z premierem i nic, co premier powiedział, nie powinno wpłynąć na spokój mojego snu

– minister edukacji narodowej
Jerzy Wiatr

Już w najbliższą środę zamieścimy w „Gazecie Współczesnej" specjalny dodatek dla kandydatów do szkół średnich. Zainteresowani znajdą w nim m.in. warunki rekrutacji oraz adresy wszystkich szkół średnich woj. białostockiego wraz z limitami miejsc.

TYTULATURA REGIONALNA

Dobra nowina na talerzu
Pracodawca pod lupą
Kompromis uzbrojony
Chwyty po PIT-y
Brutalnie po torebki
Grupowy traktor
Ślepy arsenał
Niezdrowe łamanie prawa
Nadwyżka w mundurkach
Znikający kompromis
Wiatr pohulał na drutach
Gminne łóżko

POGODA

Prognoza pogody dla Polski północno-wschodniej na okres 28 lutego-2 marca 1997 r.

W piątek na ogół pogodnie. Temperatura maksymalna od +2 do +5 stopni, minimalna ok. 0 st. C. Wiatr słaby, zachodni.

W sobotę i niedzielę zachmurzenie duże z przejaśnieniami, okresami opady, głównie deszczu. Temperatura maksymalna od +5 do +8 stopni C, minimalna od 0 do +2 st. Wiatr dość silny i porywisty z kierunków zachodnich.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 24 lutego 1997 r. odszedł od nas na zawsze nasz najdroższy

MĄŻ, OJCIEC, DZIADEK

śp.

Antoni Jabłoński

urodzony w 1926 r. w Boćkach.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 1 marca 1997 r. o godz. 13.00 w domu przy ul. Kraszewskiego 6 skąd nastąpi wyprowadzenie do kościoła św. Piotra i Pawła, a następnie na Cmentarz Komunalny w Węgorzewie

pogrążona w smutku Rodzina

„Gazeta Współczesna" — dziennik regionalny. **Adres**: 15-950 Białystok, ul. Suraska 1, skr. poczt. 193, tlx 852-106, fax 42-32-45, e-mail: wspolczesna@telbank.pl. **Wydawca**: „Kresy BO" sp. z o.o., **prezes — Zbigniew Fabjańczuk, wiceprezes i redaktor naczelny – Jerzy Kostrzewski** – tel. 420-935; **sekretarz – zastępca redaktora naczelnego** – Janusz Dubrawski, **zastępca redaktora naczelnego** – Konrad Kruszewski; **zastępcy sekretarza redakcji** – Marek Paszkowski, Mirosław Piontkowski; **kierownicy działów:** Mariusz Klimaszewski (sportowego), Grażyna Pawelec (społecznego), Janina Werpachowska (miejskiego), Donata Żmiejko (ekonomicznego). **Zespół**: Anna Andrzejewska-Jurgiel, Tadeusz Artukowicz, Józef Biegański, Edmund Burel, Jolanta Gadek, Janusz Grysin, Marek Grześkiewicz, Maria Kaczyńska (kier. oddziału w Łomży), Barbara Klem, Barbara Kociakowska, Krystyna Konecka, Michał Kość, Anna Kwiatkowska, Tomasz Lange, Rafał Malinowski, Jerzy Marks, Sebastian Michałowski, Grażyna Mikłaszewicz (kier. oddziału w Suwałkach), Teresa Muszyńska (redaktor graficzny), Małgorzata Nietupska, Mariusz A. Ramotowski, Sławomir Raube, Rafał Rudnicki, Ireneusz Sewastianowicz, Agnieszka Suchowierska, Maciej Sulima, Leszek Tarasiewicz, Paweł Wołosik, Iza Wysocki, Konrad Zbrożek, Andrzej Zgiet, Agnieszka Żero. **Sekretarze redakcji** – tel. 422-377. **Dział Miejski** – tel. 421-118, 441-762, 423-240. **Dział ekonomiczny** – tel. 425-366. **Dział sportowy** – tel. 422-317. **Magazyn Tydzień** – tel. 441-746. **Studio komputerowe i korekta** – tel. 422-623. **Biuro marketingu i promocji** – tel. 423-242, 423-244. **Biuro Reklam i Ogłoszeń** – tel./fax 425-116, kierownik – tel. 420-521. **Oddziały**: Ełk, ul. Małeckich 2 – tel./fax 10-85-05; Giżycko, ul. Pocztowa 3 – tel./fax (0-87) 28-52-80; Łomża, Aleja Legionów 7 – tel./fax 165-697; Olecko, pl. Wolności 22 – tel./fax (0116) 37-84; Suwałki, ul. Kościuszki 32 – tel. 663-000, fax 665-726. **Druk**: Białostockie Zakłady Graficzne. **Konto**: 10801024-808-27001-801000-111 w PBG SA Oddział w Białymstoku. Nr indeksu 350133. ISSN-0137-9488. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, w nadesłanych zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmiany tytułów.

Redaktor wydania: GRAŻYNA PAWELEC

Skradziono trujące chemikalia

Z firmy „Agromena" w Czarnej Białostockiej nie ustaleni dotychczas sprawcy skradli duże ilości silnie trujących chemicznych substancji – m.in. roztwór cyjanku potasu. Białostocka policja przestrzega mieszkańców naszego regionu przed zażywaniem bądź eksperymentowaniem z niewiadomego pochodzenia płynami i proszkiem. Rodzice i nauczyciele proszeni są o zwiększenie nadzoru nad dziećmi do chwili odnalezienia trucizn.

Włamanie miało miejsce w nocy z 26 na 27 lutego. Włamywacze dostali się do pomieszczeń kasowych wspomnianej firmy z Czarnej Białostockiej. O włamaniu policja została poinformowana w czwartek rano. Na miejsce udała się ekipa dochodzeniowo-śledcza z białostockiej komendy rejonowej i komendy wojewódzkiej w celu dokonania oględzin i zabezpieczenia śladów.

Okazało się, że złodzieje z kasy zabrali niewielkie ilości pieniędzy. Najwyraźniej nie byli usatysfakcjonowani łupem i postanowili splądrować laboratorium znajdujące się w sąsiednim pomieszczeniu. Zabrali stamtąd ok. 2,35 litra silnie trujących roztworów chemicznych (trucizna w stanie ciekłym) oraz 328 gram trucizny w proszku. Złodzieje zabrali także około litra metanolu (alkohol metylowy).

Sproszkowane substancje trujące umieszczone były w oryginalnych opakowaniach z ciemnego szkła (tylko jeden pojemnik wykonany był ze szkła przezroczystego). Wszystkie opakowania zaopatrzone były w etykiety informujące o nazwie trującej substancji oraz jej ilości. Natomiast płynne roztwory znajdowały się w przezroczystych naczyniach laboratoryjnych o różnym kształcie. Na naczyniach tych znajdowały się napisy informujące o nazwie trującego związku i nalepki przedstawiające trupią czaszkę.

Wszystkie chemikalia mają silne działanie trujące, zażycie nawet niewielkiej ilości tych związków grozi śmiercią.

Wśród skradzionych trucizn znalazł się też alkohol metylowy. Spożycie tego alkoholu również grozi śmiercią. Tylko na początku bowiem działa on podobnie jak „normalny" alkohol. Później zatruwa organizm.

Skradzione środki wykorzystywane były do procesów technologicznych, konkretnie służyły do kontroli roztworów galwanizacyjnych. Poza laboratorium nie są one praktycznie do niczego przydatne.

Zachodzi obawa, że złodzieje zorientowawszy się, że trucizny nie mają wartości handlowej, mogą je wyrzucić. Nie zdając sobie sprawy z ich silnie trujących właściwości mogą je pozostawić bez dozoru i zabezpieczenia. Tym samym przypadkowe osoby, zwłaszcza dzieci, mogą być narażone na ich spożycie, co będzie tragiczne w skutkach.

Policja apeluje do wszystkich osób, które zauważą gdzieś wspomniane środki trujące lub wiedzą, u kogo się one znajdują, o poinformowanie najbliższej jednostki policji. Rodzice i pedagodzy proszeni są o zwiększenie nadzoru nad dziećmi i młodzieżą oraz o informowanie policji w przypadku podejrzanych znaleziskach. (jg)

Członkowie poszczególnych partii i ugrupowań politycznych działających na Białostocczyźnie zaczynają ustalać składy list wyborczych

AWS BEZ SPADOCHRONIARZY

– W oparciu o regulamin wyłaniania kandydatów, który został zatwierdzony na szczeblu krajowym, jako przewodniczący Rady Regionalnej AWS wystąpiłem do poszczególnych struktur politycznych, wchodzących w skład białostockiego AWS, o oficjalne zgłoszenie przez nie kandydatów na kandydatów na listę okręgową AWS – mówi Józef Mozolewski, przewodniczący Rady Regionalnej AWS w Białymstoku.

Mozolewski wyjaśnia, że w momencie, gdy wszystkie ugrupowania zgłoszą kandydatów, odbędzie on z każdym z nich rozmowę. W jej trakcie będą oni musieli przedstawić m.in. swój życiorys. Następnie przewodniczący Rady Regionalnej AWS będzie mógł powołać specjalny zespół konsultacyjny, w którym znalazłyby się autorytety lokalne.

Zespół wyrazi swoje opinie co do poszczególnych kandydatur. W dalszej kolejności przewodniczący Rady Regionalnej AWS Józef Mozolewski dokona ustalenia składu listy wyborczej AWS w woj. białostockim i przedstawi ją na posiedzeniu Rady Regionalnej AWS.

Rada Regionalna AWS będzie mogła dokonać zmian i ostatecznie zatwierdzi listę kandydatów. 26 maja odbędzie się zaś Konwencja Wyborcza białostockiego AWS, w trakcie której zaprezentują się wszyscy kandydaci AWS.

Mozolewski jest zaskoczony prasowymi informacjami, że na liście AWS w Białymstoku chciałby się znaleźć były szef resortu obrony narodowej Romuald Szeremietiew.

– Dziwię się, że pan Szeremietiew wyraził się w ten sposób. Oficjalnie nikt nie wystąpił z taką propozycją. Wielokrotnie mówiłem publicznie, że mamy w Białymstoku tak wielu wspaniałych i godnych ludzi, że nie musimy korzystać ze spadochroniarzy ze szczebla krajowego – przekonuje Mozolewski.

W myśl prasowych informacji listę ROP w Białymstoku otwierać zaś będzie były minister spraw wewnętrznych Antoni Macierewicz.

– Pierwszy raz o tym słyszę. W białostockim ROP nie było jeszcze przymiarek co do kształtu listy wyborczej – mówi przewodniczący ROP Jan Beszta-Borowski.

Beszta-Borowski dodaje jednak, że prowadzone były wstępne rozmowy z przewodniczącym białostockiego AWS Józefem Mozolewskim na temat wystawienia dwóch wspólnych kandydatów w wyborach do Senatu. Beszta-Borowski nie wyklucza, że to właśnie on będzie kandydatem ROP w wyborach do Senatu.

Dziś (piątek) o liście kandydatów do Sejmu będą dyskutować członkowie władz białostockiego PSL.

– W PSL, jak do tej pory, nie rozważaliśmy jeszcze tych spraw. Cały czas zastanawiam się jeszcze nad tym, czy mam kandydować – mówi poseł PSL Adam Dobroński.

Białostocka Unia Pracy wytypowała już 10 kandydatów, którzy powinni wystartować do Sejmu właśnie z woj. białostockiego. W myśl uchwały Rady Krajowej UP do końca lutego należy bowiem przesłać do Warszawy wstępną listę kandydatów. W woj. białostockim 19 osób wyraziło chęć wystartowania w wyborach z listy tego ugrupowania. Wszyscy przeszli specjalne przesłuchanie, musieli też wypełnić ankietę, w której odpowiadali m.in. na pytanie, czy byli współpracownikami służb specjalnych. Ostatecznie o kształcie list na szczeblu wojewódzkim i tak zadecyduje Krajowy Komitet Wyborczy UP.

RAFAŁ RUDNICKI

Więcej o sytuacji przedwyborczej w kraju i regionie piszemy na str. 5.

Sekta ukrywała 5-letnią Luizę w gm. Boćki

Wróciła z Nieba

Policjanci z komendy rejonowej w Bielsku Podlaskim i komisariatu w Bockach odnaleźli przedwczoraj 5-letnią Luizę, ukrywaną przez swoją matkę, pozbawioną przez sąd praw rodzicielskich, Ewę W. – członkinię sekty „Niebo". Ewa W. wywiozła dziewczynkę z siedziby sekty w Majdanie Kozłowieckim do wsi Jakubowskie. Kilkoro członków sekty osiedliło się w domu znajdującym się na wiejskiej kolonii pod koniec ubiegłego roku.

W połowie lutego funkcjonariusze z KRP w Bielsku Podlaskim otrzymali informację, że na ich terenie zamieszkują członkowie sekty „Niebo". W domu stojącym na poboczu wsi zastali pięć osób i sześcioro dzieci w wieku od 2 do 7 lat. Fakt narodzin dwójki najmłodszych dzieci nie został zgłoszony w Urzędzie Stanu Cywilnego. Ich wiek policjanci ustalili na podstawie zeznań matek. Po sprawdzeniu personaliów dorosłych osób okazało się, że dwóch mężczyzn jest poszukiwanych przez Sąd Rejonowy w Lublinie do odbycia zastępczej kary pozbawienia wolności (za nie zapłacone grzywny). Jednocześnie policjanci otrzymali informację o poszukiwaniu przez KRP w Lubartowie Ewy W.

Ewa W. odmawiała wykonania wyroku sądu, który uznał, że dziecko przebywające w sekcie nie ma dobrych warunków i nakazał oddanie Luizy pod opiekę ojcu, byłemu mężowi Ewy W., mieszkającemu w Nysie. W listopadzie ub.r. Sąd Rejonowy w Lubartowie zarządził przymusowe odebranie dziecka. Komornik w asyście policji wkroczył 20 stycznia do siedziby sekty w Majdanie Kozłowieckim, ale nie odnalazł tam dziecka.

W związku z tym policjanci ponownie odwiedzili dom zamieszkiwany przez członków sekty we wsi Jakubowskie. Okazało się, że Luiza przebywała tam z matką i dwójką rodzeństwa (prawdopodobnie przyrodniego). Policjanci przewieźli Ewę W. wraz z trójką dzieci do Lubartowa. Zatrzymali również dwóch poszukiwanych mężczyzn. Trafili oni do aresztu śledczego w Hajnówce.

Nadal w Jakubowskich przebywają cztery członkinie sekty „Niebo" i sześcioro dzieci. Jak nam powiedział kom. Ryszard Sokołowski, zastępca komendanta rejonowego policji w Bielsku Podlaskim, sekta wynajęła dom za symboliczną niemal kwotę od kobiety zarządzającej posesją. Jej właściciel przebywa za granicą. Prawdopodobnie członkowie sekty będą odpowiadać przed Kolegium do spraw Wykroczeń za niedopełnienie obowiązku meldunkowego.

Członkowie sekty nie nawiązywali kontaktów z mieszkańcami okolicznych wsi, byli bardzo hermetyczni. Nie dopuścili się też żadnych przestępstw.

Przed tygodniem lubartowscy policjanci odnaleźli w Majdanie Kozłowieckim inne dziecko ukrywane przez sektę, 13-letniego Dawida K. – syna przywódcy sekty, który też został sądownie pozbawiony praw rodzicielskich. Chłopca przekazano matce. W obu przypadkach odebranie dzieci sekcie było możliwe dlatego, że jedno z rodziców nie było członkiem sekty i walczyło o potomka na drodze sądowej. Gorzej jest z dziećmi, które są owocem związków pomiędzy członkami „Nieba". Tu policja jest bezsilna.

JOLANTA GADEK

KRONIKA WYPADKÓW UMYSŁOWYCH

Tak wygląda raj

Mam prośbę do kierownictwa warszawskich hoteli – żeby nie wyrzucać posła Ireneusza Sekuły na ulicę. To mnie jako podatnika za dużo kosztuje. Co Państwo rzeczonego posła wyrzucicie z pokoju, to on przenosi się do hotelu następnego. I ten następny jest droższy.

Niedawno posła Sekułę wywalili z hotelu o nazwie Grand (doba – 84 zł) za organizowanie zbyt hucznych zabaw. Więc parlamentarzysta przeniósł się do hotelu Solec – 130 zł za taką samą dobę. Podatników państwa polskiego ta przeprowadzka kosztuje zatem o 46 zł drożej dziennie. Teraz wykonamy mnożenie przez 365 dni w roku. Wychodzi 16.790 zł. Jakby ktoś miał kłopoty, to podaję tę sumę w starych pieniądzach – 167 milionów 900 tys. Większość polskich podatników nawet tyle w ciągu roku nie zarabia. Dlatego proszę już więcej posła Sekuły nie wyrzucać, bo przeprowadzi się do Marriotta. Znowu trzeba będzie podnosić podatki.

Poza tym, co to jest za moda, żeby posłem naszym tak szargać. Co, że jak już stracił immunitet, to niby wszystko z nim można. Protestuję! Sekuła bez immunitetu jest nadal Sekułą i byle portier nie będzie nim pomiatał! Jak chce się zabawić (oczywiście poseł, a nie portier), to niech się bawi i hałasuje nawet po 22. To przecież i tak nic w porównaniu z pewnym byłym posłem z Suwalszczyzny, któremu kobieta wyskoczyła przez okno z hotelowego pokoju. Gdzieś tak z drugiego piętra. Obie nogi złamane na amen. I co? I nikt tamtemu posłowi lokalu nie wymawiał. Nie było takiej potrzeby, on tam już nie mieszkał. Tylko kobiety przyprowadzał.

Niektóre gazety pytają, dlaczego poseł, narażając kieszenie podatników, mieszka w hotelu, skoro ma całkiem duże i wygodne mieszkanie w Warszawie? Dawno nie słyszałem głupszego pytania. Te same gazety piszą bowiem, że parlamentarzystę wyrzucono z hotelu za organizowanie zbyt hucznych zabaw. A kto organizowałby huczne imprezy we własnym mieszkaniu, kiedy może za darmo w hotelu. Podatnicy fundują, a żona nie przeszkadza, kieliszka od ust nie odrywa, po kostkach pod stołem nie kopie. Niektórzy sądzą, że tak wygląda raj.

A propos raju. Czy wiecie Państwo jak wygląda raj według górali? To znaczy, może nie tyle według górali, co dwóch polityków, którzy sądzą, że górale sądzą. Wiem, że to trochę skomplikowane, ale zaraz się wyjaśni.

W radiowej „Trójce" odbyła się debata na temat polityki rolnej rządu. Wzięli w niej udział poseł Soska i przewodniczący Lepper. Czyli wysoki poziom dyskusji został zapewniony. Pan Soska jest z PSL-u i piastuje zaszczytne stanowisko wiceministra. Pan Lepper jest z Samoobrony. Tym, którzy zapomnieli przypominam, że Samoobrona nie jest szkołą walk wschodnich, tylko towarzystwem, które jeszcze parę lat temu zajmowało się blokowaniem dróg. Ale kiedy okazało się, że byle śnieg robi to skuteczniej, towarzystwo rozeszło się do domów.

Wróćmy jednak do raju. W pewnym momencie tej dyskusji doszło do punktu, do którego dojść musiało – znalezienia recepty na kłopoty polskich rolników. Poseł Soska przebywał ostatnio w górach i tam od jednego górala dowiedział się, co mu (to znaczy temu góralowi) potrzeba. Otóż nic mu nie potrzeba, poza zorganizowaniem olimpiady w Zakopanem. Jak się odbędzie olimpiada, to Zakopane stanie się słynną miejscowością turystyczną, ceny działek osiągną niebotyczne rozmiary, góral sprzeda swoją, za te pieniądze kupi kilkaset hektarów w innym miejscu Polski i z małorolnego zostanie obszarnikiem. To jest wspólna wizja raju górala i wiceministra Soski w przynajmniej dwóch górskich województwach, które olimpiada ma objąć swoim zasięgiem.

No dobrze, zauważył przytomnie przewodniczący Lepper, a co z rolnikami w Koszalińskiem? W Koszalińskiem zorganizuje się olimpiadę żeglarską! A to jest już wspólna wizja, Leppera i Soski, raju w całym kraju.

Ręce człowiekowi opadają, jak sobie uświadomi, kto tym krajem rządzi i kto jest w opozycji. Olimpiada w każdym województwie panaceum na polską biedę. Chociaż jedne igrzyska mogłyby się udać – igrzyska sprawnych umysłowo inaczej.

Na zakończenie trzecia wizja raju – żołnierska. Wyskoczyć na piwo – nie ma większego szczęścia dla żołnierza. Ale skoczyć po piwo z Warszawy do Gdańska i to prezydenckim samolotem – to raj do entej potęgi.

Jak to sprytnie ujął rzecznik prasowy prezydenta pan Styrczula, chłopaki dowiedzieli się, że jest dla nich piwo w Gdańsku, to polecieli i przywieźli 300 litrów. A prezydencki samolot Tu-154 i tak musi wykonywać loty szkoleniowe. Czy Państwu to czegoś nie przypomina? Tak, tak samo tłumaczyła się kancelaria prezydenta Wałęsy. Zastanawiające jest, że ci lotnicy zawsze muszą się szkolić na trasie do Gdańska. Tyle że wcześniej latał przynajmniej prezydent, a teraz piwo. I to jest dopiero prawdziwy raj.

Przelot prezydenckiego samolotu po piwo dla chłopaków kosztował podatników ok. 8400 zł czyli przynajmniej kilkanaście razy więcej niż samo piwo. Ale to i tak o połowę mniej niż roczny pobyt posła Sekuły w hotelu Solec. A piwo pił cały pułk.

KONRAD KRUSZEWSKI

Puchar i tytuł mistrza Polski mormyszki i ochotki pozostał w Olecku



Impreza o randze krajowej odbywała się na jeziorze Olecko Duże w rejonie Dworku Mazurskiego. Do współzawodnictwa o tytuł drużynowego i indywidualnego mistrza Polski stanęło 80 zawodników, członków Polskiego Związku Wędkarskiego. Każdy z nich miał do dyspozycji, wyłonione drogą losowania, stanowisko o powierzchni 10 x 10 m. Metody i techniki wędkowania były dowolne, ale zgodne z regulaminem.

Mistrzem Polski w wędkarstwie podlodowym został Krzysztof Gryniewicz, mieszkaniec Olecka, który złowił 16 okoni i jazgarza. Drużynowo najlepiej łowiła ekipa z Tarnowa.

ANTONI REMIESZ



Zawodnik na stanowisku



Ładu i porządku strzegą policjanci z Olecka

ZDJĘCIA ANTONI REMIESZ



Zawodnik z Bydgoszczy uhonorowany koszem wędlin



Krzysztof Gryniewicz – mistrz Polski



Sędziowie czuwają i kibicują Gryniewiczowi

NOWY RENAULT CLASSIC
AUTORYZOWANI PARTNERZY RENAULT ZAPRASZAJĄ NA JAZDĘ PRÓBNĄ



Nowy Renault Classic. Komfort i elegancja zamknięte w klasycznej formie trójbryłowej limuzyny. Imponujące wymiary: 440 cm długości, 169 cm szerokości, 510-litrowy bagażnik. Przyjazna cena: już od 41.300 zł*. Bogactwo seryjnego wyposażenia: poduszka powietrzna kierowcy, wspomaganie kierownicy, System Kontroli Napięcia Pasów, blokada zapłonu, asferyczne lusterko, wewnętrzny obieg powietrza, przeciwpożarowy przerywacz obiegu paliwa, dzielone tylne oparcia. Przekonaj się sam. **Autoryzowani Partnerzy Renault zapraszają na jazdę próbną.**

PBI BANK Renault poleca kredyt z Banku PBI S.A.

Renault zaleca oleje elf

*przy kursie 1 DEM = 1.8120 PLN z dn. 20.01.97

RENAULT TO PEŁNIA ŻYCIA

Przed wyścigiem do poselskich i senatorskich ław

SZTABY PEŁNE NADZIEI

Prawica uważa, że sojusz robotniczo-chłopski, czyli koalicja SLD-PSL, wcale nie zaprzestał propagandy wyborczej po elekcji 1993 r.; lewica natomiast każdą krytyczną wypowiedź opozycji uznaje za przejaw rozpoczętej kampanii. Tak czy owak próba opisania aktualnego politycznego krajobrazu Polski nie jest zajęciem łatwym.

Sojusz ma prezydenta i premiera. Włodzimierz Cimoszewicz został niedawno przewodniczącym krajowego komitetu wyborczego SLD. Zapowiedział także, o czym informowaliśmy przed tygodniem, że wystartuje z województwa białostockiego, co również nie jest sensacją. Nikt mu tu przecież poważnie nie zagrozi, ponieważ od ostatnich wyborów ugruntował opinię zdolnego i błyskotliwego polityka. Jedynym zagrożeniem nie tyle dla niego, co dla SLD-owskich działaczy z dalszych miejsc na liście, byłby jakiś rodzaj koalicji działaczy środowiska białoruskiego np. z Akcją Wyborczą Solidarność. Na razie jednak nic lub prawie nic na takie posunięcie nie wskazuje.

Sojusz dopiero przygotowuje się do sprecyzowania strategii walki wyborczej. Wiele będzie zależało od ogólnego klimatu politycznego. Leszek Miller w wywiadzie dla „Polityki" przyznał, że sytuacja silnej polaryzacji i ostrej nagonki na SLD za „postkomunizm", będzie sprzyjać tej formacji. Z opinii Millera wynika, że w przepychance ideologiczno-historycznej na drugi plan zejdą problemy gospodarcze i społeczne nie rozwiązane w ciągu ostatnich czterech lat. A w debacie o szpiegach znikną liczne nie wyjaśnione do końca afery finansowe, w które zamieszani są ludzie związani z socjaldemokracją. Cimoszewicz natomiast preferuje spokojne pokazywanie „dokonań rządu" i unikanie konfrontacyjnych reakcji na ataki przeciwników. Wydaje się, że oba pomysły, Cimoszewicza i Millera, uzupełniają się wzajemnie.

Kolejności list wyborczych nie zaczęto jeszcze ustalać, bo jak powiedziała „Rzeczpospolitej" Danuta Waniek, szefowa Kancelarii Prezydenta, to „najmniej przyjemny moment w całej kampanii".

W Unii Wolności

O tej formacji mniej więcej wiadomo, że partyjna ekstraklasa ponownie wystartuje. Będzie tylko pewien problem z rozmieszczeniem nadmiaru osobistości, który tak razi przeciwników Unii w poszczególnych okręgach wyborczych. Wiadomo, że Hanna Suchocka wystartuje w Poznaniu, ale nie wiadomo czy i ewentualnie gdzie stanie do walki Tadeusz Mazowiecki. Owo „czy" zależeć będzie prawdopodobnie od losów konstytucji, w której uchwalenie Mazowiecki zaangażował swój autorytet. Po udanym występie w telewizyjnej debacie z Oleksym, Balcerowicz ma być rzucony na trudny teren Śląska, natomiast Bronisław Geremek tradycyjnie wystartuje z Warszawy.

W Białostockiem najprawdopodobniej ubiegać się będzie ponownie o mandat Krzysztof Wolfram.

– **Białostocka Unia będzie przede wszystkim zabiegać o głosy tych środowisk, których poparcie potwierdzają sondaże opinii publicznej** – mówi Małgorzata Busłowska, szefowa regionalnego sztabu wyborczego UW.

Wedle tej rachuby, w centrum zainteresowania znajdą się środowiska inteligenckie, głównie w samym Białymstoku i większych miejscowościach województwa. A środowiska wsi? – **Z badań wynika** – mówi Małgorzata Busłowska – **że UW ma również na wsi pewien elektorat, choć nie są to znaczące procenty. Nasze poczynania w tym kierunku będą uzależnione od personalnej konstrukcji listy wyborczej, na której niewątpliwie powinni znaleźć się także kandydaci ze środowisk wiejskich.**

Działania regionalne będą w znacznym stopniu konsekwencją ogólnopolskiego pomysłu na marketing polityczny Unii Wolności: od tego jaka będzie pomoc organizacyjna i finansowa centrali. Wiadomo z grubsza, że wśród rozpoznawczych haseł znajdą się: „trójszczeblowy podział administracyjny", „reforma szkolnictwa i służby zdrowia", „NATO i Unia Europejska".

W dziedzinie finansów będzie jak bywało, mówi szefowa unijnego sztabu, czyli cegiełki i szukanie sponsorów. Natomiast w dziedzinie „wyborczej dyskusji" – unikanie brutalności i politycznego bicia piany.

W Akcji Wyborczej Solidarność

Akcja to nowa gwiazda polskiej sceny politycznej. Jej akcje idą w górę z taką systematycznością, że w sztabach wyczuwa się już teraz nastrój wyborczego zwycięstwa. AWS może poprzestać na zwykłej kontestacji ogólnego bilansu rządów obecnej koalicji. Albo może wdać się w ryzykowną debatę, czy PRL to czarna czy czerwona dziura. Z dotychczasowych wypowiedzi liderów Akcji wynika, że pozytywny program – społeczno-gospodarczy – będzie ważniejszy od motywów rozrachunkowych. Program AWS ma być gotowy w kwietniu, a w maju – listy kandydatów. Motorem kampanii będzie Marian Krzaklewski, natomiast liderzy ugrupowań prawicowych mają go uzupełniać. Piotr Żak twierdzi, że decydujący głos będą miały regionalne struktury AWS, w których na mocy wewnętrznych porozumień połowa wpływów należy do „Solidarności".

Kto będzie lokalnym liderem listy, na razie w białostockim AWS oficjalnie się nie mówi.

– **Harmonogram jest ustalony do końca maja** – mówi Jerzy Kułak, rzecznik regionalnego AWS – **ale tak, jak dobra firma nie ujawnia tajników swojej działalności reklamowej, tak i my nie będziemy informować naszych przeciwników o tym, co zamierzamy zrobić.**

Znana jest procedura: dwadzieścia ugrupowań tworzących AWS zgłasza kandydatów na listy; następnie rada regionalna Akcji (w której 50 proc. należy do „S") ustala kolejność.

Wiadomo od dość dawna, że program wyborczy Akcji będzie ogniskował się wokół solidarnościowego projektu ubezpieczeń zdrowotnych i społecznych oraz idei powszechnego uwłaszczenia. Szczegóły całej propozycji wyborczej mają być wypracowane w zespołach problemowych, do których oddelegowani zostali oprócz ekspertów także przedstawiciele poszczególnych regionów. To będzie podstawą kampanii w jej części merytorycznej. Piotr Żak zapowiedział, że program zostanie zaprezentowany w „opakowaniu amerykańskim". Jerzy Kułak dodaje, że podstawą „amerykańskiego stylu" w kampanii regionalnej będą konwencje przedwyborcze oraz polityczne mityngi, których szczegółów nie zamierza już teraz zdradzać. – **Mogę powiedzieć tyle: będziemy prowadzić kampanię otwartą, z pełną informacją i z dopracowaną oprawą wizualną** – mówi Kułak.

W pewnym sensie oficjalne rozpoczęcie kampanii w regionie nastąpi 1 marca, kiedy dojdzie do spotkania struktur terenowych regionalnego AWS z przedstawicielami władz krajowych. Wtedy okaże się, na jakim etapie organizacyjnym znajduje się białostocka AWS.

W Unii Pracy

W centrali przygotowania trwają od dłuższego czasu. Merytoryczną część kampanii Unia Pracy zamierza budować na krytyce poczynań SLD-owskiej socjaldemokracji, wykazując, że SdRP lewicową etykietę przywłaszczyło sobie nieco na wyrost. W rzeczowym oskrzydlaniu SLD z lewej strony pierwszoplanową postacią będzie Ryszard Bugaj, a być może także Artur Smółko, który w ostatniej kadencji parlamentu „zrobił nazwisko".

Chociaż nie powstał jeszcze formalnie regionalny sztab wyborczy Unii, już dzisiaj wiadomo, że Smółko wystartuje z województwa białostockiego. Natomiast jak mówią białostoccy działacze UP, Aleksander Małachowski, wicemarszałek Sejmu, prawdopodobnie nie będzie się ubiegał o mandat parlamentarny z Białostocczyzny; skąd – jeszcze nie wiadomo. Pytani o Janusza Szymańskiego, który objął niedawno stanowisko wiceministra w resorcie Millera, unici mówią, że Szymański nie jest już problemem Unii Pracy.

(mars)

Wizja Siemiątkowskiego

Trudno nazwać publiczną wypowiedź koordynatora ds. służb specjalnych Zbigniewa Siemiątkowskiego wypadkiem przy pracy. Zbyt ważne dla interesów narodowych było jego oskarżenie pod adresem Rosji. I to w takim momencie, kiedy w połowie tego roku ważyć się będą losy naszego uczestnictwa w strukturach Paktu Północnoatlantyckiego. Czy Siemiątkowski chlapnął niepotrzebnie, bez wcześniejszego porozumienia się z którymś z ośrodków władzy w Polsce? Wydaje się to wątpliwe. Albo przynajmniej mało prawdopodobne.

Minister Siemiątkowski powiedział dla „Rzeczpospolitej", że polski kontrwywiad obserwuje „nasilenie się kontaktów dyplomatów rosyjskich z politykami SLD, PSL i opozycji w celu wytworzenia silnego lobby prorosyjskiego". Działania strony rosyjskiej mają być obliczone na uniemożliwienie bądź znaczne utrudnienie wejścia Polski do NATO. Dlatego należy liczyć się w najbliższym czasie z prowokacjami ze strony rosyjskiej. Klasę polityczną najbardziej zbulwersował fragment o instalowaniu w środowiskach koalicji i opozycji tzw. agentów wpływu, których zadaniem miałoby być rozpowszechnianie opinii, że istnieje alternatywa wobec wejścia do NATO. Co ciekawe, dotychczas ujawniły się tylko dwa środowiska poddające w wątpliwość konieczność polskiej drogi do NATO: część „drugiego garnituru" SdRP oraz niektórzy działacze ROP, np. Zygmunt Wrzodak.

Pierwsza wątpliwość. To właśnie Zbigniew Siemiątkowski był inicjatorem sprawy. To on, co raczej należy do rzadkości w praktyce dziennikarskiej, zaproponował „Rzeczpospolitej" wywiad. Nie był więc ofiarą przyłapaną przez dziennikarzy w chwili szczególnej niedyspozycji. Taki fakt każe przypuszczać, że Siemiątkowski chciał coś osiągnąć.

Minister koordynator twierdzi, że do publicznego oskarżenia wywiadu Rosji zainspirował go tekst deputowanego do Dumy Konstantina Borowoja, opublikowany na początku lutego w „Niezawisimoj Gazietie", gdzie rosyjski polityk sugerował, że prezydent Kwaśniewski popiera Rosję w jej blokowaniu przyjęcia Polski do NATO. Borowoj powoływał się na Primakowa, który przed objęciem resortu spraw zagranicznych był szefem rosyjskiego wywiadu. Ponieważ nie nastąpiło oficjalne dementi ze strony rosyjskiej, Siemiątkowski uznał, że ta insynuacja wymaga jego reakcji.

Reakcje w Polsce na wystąpienie Siemiątkowskiego były zdecydowanie negatywne. Naturalne, że ambasada rosyjska wyraziła swoje najwyższe niezadowolenie. Ciekawsze jest jednak to, że wszystkie ośrodki władzy i środowiska polityczne zgodnie wyrażały swoje zdumienie bądź jawną dezaprobatę. Od MSZ po ROP... Tylko Kancelaria Prezydenta przeszła w ciągu niespełna tygodnia ewolucję poglądów. Aleksander Kwaśniewski najpierw mocno się zdystansował wobec ministra–koordynatora, a z Kancelarii wychodziły sygnały o możliwej dymisji Siemiątkowskiego. Później Kwaśniewski skorygował swoje stanowisko: uznał, że Siemiątkowski miał faktyczne powody do takiej alarmistycznej wypowiedzi oraz podstawy, by „ostrzegać przed ewentualnymi prowokacjami rosyjskich służb specjalnych" (wypowiedź dla radiowych „Sygnałów Dnia").

Prezydent i jego urzędnicy nie zmienili natomiast zdania, iż Siemiątkowski nie informował prezydenta o planach prasowego zdemaskowania poczynań służb rosyjskich w Polsce. I tu pojawia się druga wątpliwość. Siemiątkowski uchodzi (i jest rzeczywiście) za „człowieka Kwaśniewskiego". W tak poważnej sprawie nie mógł poinformować prezydenta o tym, że „włoży kij w mrowisko", jak sam ocenia swoje wypowiedzi.

Również skonsternowani byli działacze macierzystej partii Siemiątkowskiego – SdRP. Józef Oleksy „krytycznie ocenił skutki wypowiedzi Zbigniewa Siemiątkowskiego zaistniałe w propagandzie". Lider SdRP stwierdził wprost, że gdyby koordynator służb specjalnych nie uzasadnił swojego stanowiska, musiałby „ponieść stosowne konsekwencje", z dymisją włącznie. Później taką opinię powtarzali inni działacze socjaldemokracji, co nasuwa przypuszczenie, że tego środowiska Siemiątkowski nie informował rzeczywiście.

Po wysłuchaniu wyjaśnień Zbigniewa Siemiątkowskiego posłowie sejmowej komisji ds. służb specjalnych uznali, że nie miał on powodów do „tak dramatycznej wypowiedzi". Tylko marszałek Zych i prezydent Kwaśniewski byli przekonani argumentacją ministra. Wedle zgodnej opinii reszty polityków, Siemiątkowski nie powiedział nic, co by wcześniej nie było oczywiste. To że rosyjskie służby specjalne działają na terenie Polski, że poszukują wpływowych polityków i biznesmenów, jest powszechną wiedzą. Siemiątkowski, podobno, podał dwa przykłady penetrowania Polski przez wywiad rosyjski od strony powiązań gospodarczych: wymienił szefa Banku Powierniczo-Gwarancyjnego S.A. Siergieja Gawriłowa oraz Macieja Jachimczyka, wiceprezesa Czeczeńskiego Ośrodka Informacyjnego. Ale o tym prasa także już trochę pisała.

O co mogło chodzić? Jedną z wersji tłumaczących zachowanie Siemiątkowskiego jest planowana publikacja na Zachodzie pamiętników byłego szefa ochrony prezydenta Rosji Borysa Jelcyna. Wiadomo, i ze źródeł rosyjskich, i z informacji prasy zachodniej, że generał Korżakow złożył w jednym z amerykańskich wydawnictw maszynopis swoich pamiętników. Prasa amerykańska wywęszyła, że ma się znaleźć w tych pamiętnikach fragment o rozmowie między Jelcynem a obecnym ministrem spraw zagranicznych Rosji Primakowem, przeprowadzonej w końcu 1995 roku, kiedy ten ostatni był szefem wywiadu. Korżakow miał przypadkowo usłyszeć treść rozmowy, która dotyczyła nowego prezydenta Rzeczpospolitej Aleksandra Kwaśniewskiego. Primakow miał powiedzieć Jelcynowi, że Kwaśniewski jest zwolennikiem stanowiska Rosji w sprawie rozszerzenia NATO na kraje środkowej Europy.

Niedawno sugestię, że w pamiętnikach Korżakowa może być jakaś sensacja niewygodna dla środowiska SLD-owskiego, potwierdził Konstanty Miodowicz, były szef polskiego kontrwywiadu.

O kontaktach Aleksandra Kwaśniewskiego z Korżakowem, czyli o jednym z tropów „sprawy Siemiątkowskiego", wypowiedział się już Marek Siwiec, bliski współpracownik prezydenta. Siwiec stwierdził, że prezydent nie obawia się publikacji pamiętników Korżakowa, ponieważ Kwaśniewski nigdy nie rozmawiał z byłym szefem ochrony Kremla, a widział go raz przelotnie podczas oficjalnej wizyty w Moskwie.

Jak będzie, zobaczymy po wydaniu pamiętników kremlowskiego ochroniarza. Okaże się wówczas jednak nie to, jakie jest stanowisko Kwaśniewskiego w sprawie NATO, bo nawet jego wrogowie nie powinni mieć wątpliwości, że prezydent prowadzi zręczną politykę pronatowską. Po publikacji okaże się, czy minister Siemiątkowski wystawił na próbę poprawność stosunków polsko-rosyjskich w imię obrony prezydenta Kwaśniewskiego ze strony insynuującego coś byłego urzędnika Kremla.

SŁAWOMIR RAUBE

W 1985 roku pili, bili i kopali, a teraz...

POLICJA PŁACI ZA ZOMO

Komenda Stołeczna Policji w Warszawie skierowała do sądu pozew przeciwko mieszkańcowi Białegostoku, Stanisławowi F. Policja wnioskuje o stwierdzenie braku obowiązku rentowego wobec pozwanego. A cała sprawa zaczęła się w 1985 roku w Warszawie, kiedy trzech funkcjonariuszy ZOMO Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych pobiło i okradło mężczyznę, który już wówczas był inwalidą II grupy. W trakcie procesu karnego zomowcy zostali skazani na sześć lat pozbawienia wolności. Milicja zaś zawarła umowę z poszkodowanym o wypłacie comiesięcznej renty. Policja chce się z tego obowiązku wycofać.

JOLANTA GADEK



Rys. T. Muszyńska

29 sierpnia 1985 roku trzej funkcjonariusze stołecznego ZOMO po skończonej służbie postanowili się rozerwać. Na wale wiślanym wypili kilka piw, potem na dworcu PKP Warszawa Wschodnia wzmocnili się butelką wódki. Kolejne dwie butelki, tym razem wina, postanowili wypić w jednostce. Widocznie alkoholowe zakupu nadwyrężyły ich stan posiadania, bo postanowili się „odkuć". Podeszli do dwóch mężczyzn siedzących na skwerku w pobliżu dworca. Powiedzieli, że są milicjantami i zażądali dokumentów. Stanisław F. wyjął portfel. Jeden z zomowców zabrał mu go, po czym uderzył mężczyznę pięścią w żołądek i głowę. Drugi z zomowców skopał leżącego już Stanisława F. po tułowiu i głowie. Trzeci bił i kopał drugiego mężczyznę ze skwerku oraz przeszukał jego neseser.

Gdy białostoczanin próbował ratować się ucieczką, dopadły go kolejne uderzenia i kopniaki. Spowodowały utratę przytomności. Nieprzytomny był także drugi mężczyzna. Zomowcy ukradli Stanisławowi F. ponad 11 tys. zł i dokumenty. Drugi z mężczyzn stracił ponad 6 tys. zł i butelkę wódki, którą miał w neseserze.

Z komendy do szpitala

Przypadkowy świadek pomógł poszkodowanym dotrzeć do kolejowego komisariatu milicji, gdzie złożyli oni zawiadomienie o przestępstwie. Kilkadziesiąt minut później sprawcy rozboju wrócili na skwerek i tam zostali zatrzymani.

– W trakcie przesłuchania w komendzie zacząłem wymiotować. Czułem się fatalnie. W szpitalu okazało się, że miałem silny wstrząs mózgu i wylew krwi do oczu. Do dziś mam słabszy wzrok. 20 miesięcy spędziłem w szpitalu – wspomina Stanisław F.

W trakcie rozprawy oskarżeni (jeden z nich był mieszkańcem woj. białostockiego) nie przyznali się do winy i odmówili składania wyjaśnień. W czerwcu 1987 roku prawomocnym wyrokiem Sąd Rejonowy Warszawa – Praga skazał ich za rozbój na 6 lat pozbawienia wolności i 50 tys. grzywny. Sąd w uzasadnieniu wyroku podkreślił wysoką demoralizację skazanych, mimo ich młodego wieku i poczucie bezkarności związane z pełnieniem służby w ZOMO. Wyrok ten utrzymał w mocy Sąd Wojewódzki w Warszawie, do którego odwołali się obrońcy oskarżonych.

Ile kosztuje zdrowie?

Stanisław F. wystąpił do Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych o jednorazowe odszkodowanie w wysokości 480 tys. zł oraz comiesięczną rentę w wysokości średniej renty milicyjnej. SUSW zaproponowało ugodę. Wypłacono Stanisławowi F.... 300 zł.

– Z powodu pobicia poniosłem duże straty finansowe. Początkowo leżałem w szpitalu w Warszawie – wspomina mężczyzna. **– Dopiero po trzech tygodniach powiadomiono moją żonę. W tym czasie zwolniono mnie z pracy. Dostawałem co prawda niewielką rentę po matce, ale byłem zatrudniony na trzy czwarte etatu w szkole mleczarskiej jako elektryk. Proces karny trwał długo, a ja potrzebowałem pieniędzy na lekarstwa. Zapożyczyłem się. Zgodziłem się na tę sumę, bo rozpaczliwie potrzebowałem pieniędzy. Zresztą nie czułem się wtedy najlepiej psychicznie.**

Gdy doszedł do siebie, ponownie zaczął domagać się stałego odszkodowania. W grudniu 1989 roku doszło do ugody w warszawskim sądzie wojewódzkim, do którego Stanisław F. wniósł pozew. Stołeczny Urząd Spraw Wewnętrznych oświadczył, że będzie płacił Stanisławowi F. tytułem renty wyrównawczej 100 tys. zł miesięcznie (z wyrównaniem od czerwca 1988 r.). Od 1990 roku renta ta miała być podwyższana w każdym kwartale o wskaźnik inflacyjny. W sądzie obie strony zgodnie oświadczyły, że zawartą ugodą regulują istniejące pomiędzy nimi spory. Stwierdziły też, że w przyszłości z tego tytułu nie będą rościć żadnych pretensji.

ZOMO zrujnowało mi życie – twierdzi Stanisław F.

Pieniądze napływały regularnie. Nie cieszyły one jednak Stanisława F., któremu życie mocno się skomplikowało. Nie miał pracy, rozwiódł się z żoną, tęsknił do dzieci.

– Nie dziwię się żonie. Jest o 18 lat młodsza. Do momentu pobicia jakoś nam się układało. Byłem inwalidą, ale nie aż takim jak teraz. Pracowałem. Trochę leczyłem się w Choroszczy, ale wszystko jakoś trzymało się kupy. Miesiące spędzone przeze mnie w szpitalu, dalsza rekonwalescencja, kłopoty finansowe odbiły się na moim małżeństwie. Straciłem rodzinę – mówi.

Stracił też mieszkanie. Po rozwodzie wyprowadził się z domu. Rok tułał się po hotelach i stancjach. Wreszcie z zasobów komunalnych dostał 17-metrowy lokal w drewnianym domku. Do lipca 1996 roku renta z tytułu odszkodowania urosła do 3 mln starych złotych. Dwie trzecie tej sumy Stanisław F. oddaje swej byłej żonie jako alimenty. 56-letni mężczyzna marzy o tym, żeby kupić niewielki domek, choćby drewniany. Mógłby wtedy zostawić coś po sobie córkom. Dlatego ponownie zwrócił się do stróżów porządku – tym razem już do Komendy Stołecznej Policji w Warszawie. Wnosił o zamianę renty na jednorazowe odszkodowanie w wysokości 240 mln starych złotych. Uznał bowiem, że pożyje jeszcze 6, 7 lat.

– Skierowałem sprawę do wydziału cywilnego Sądu Wojewódzkiego w Warszawie – mówi Stanisław F. – **Praktycznie już zawarłem ugodę z komendą stołeczną, ale nie zaakceptowała jej komenda główna. Komenda stołeczna więc skierowała wniosek do sądu w Warszawie o stwierdzenie braku obowiązku rentowego. Sąd warszawski przekazał sprawę Sądowi Rejonowemu w Białymstoku.**

Czy należy się renta?

Radca prawny Komendy Stołecznej Policji stwierdza w pozwie, że świadczenia rentowe wypłacane pozwanemu jest świadczeniem nienależnym, gdyż „otrzymał już wcześniej stosowne jednorazowe odszkodowanie całkowicie rekompensujące poniesioną szkodę". Zdaniem radcy KSP, renta nie przysługiwała Stanisławowi F., gdyż w momencie pobicia był już inwalidą i pobierał z tego tytułu rentę. W związku z tym jego dochody nie zostały zmniejszone wskutek działań funkcjonariuszy ZOMO.

– Policja chyba żartuje twierdząc, że owe 300 zł, które przyjąłem w stanie otumanienia, zrekompensowało prawie dwuletni pobyt w szpitalu – mówi Stanisław F. **– Poza tym w chwili pobicia pracowałem.**

Do pozwu załączono 3 wyroki Sądu Najwyższego z 1971, 1972 i 1982 roku. Zdaniem policyjnego radcy prawnego, w ich świetle renta mu się nie należy.

„Osoby sprawujące funkcje dowódcze w jednostce wojskowej nie ponoszą odpowiedzialności za takie zachowanie się żołnierzy, które stanowi naruszenie zakazu, opartego na przestrzeganiu dyscypliny. Samowolnę opuszczanie koszar przez żołnierza wyłącza winę tych osób oraz odpowiedzialność Skarbu Państwa za szkodę będącą następstwem tego zdarzenia" – widnieje w wyroku SN z 20 grudnia 1982 roku. W kolejnym wyroku, z 27 stycznia 1971 roku, napisano z kolei, że Skarb Państwa odpowiada za szkodę wyrządzoną przez funkcjonariusza tylko wtedy, gdy szkoda powstała w trakcie wykonywanej powierzonej czynności. „Wykonywanie czynności powierzonej tym funkcjonariuszom zachodzi także wtedy, gdy do działania doszło w czasie niepełnienia przez funkcjonariusza MO służby, jeżeli działał on w przekonaniu, że zachodzi potrzeba jego ingerencji z zakresu powierzonych mu czynności" – dodano.

– Zomowcy samowolnie oddalili się z jednostki, ale żądając dokumentów przedstawiali się jako milicjanci. W trakcie rozprawy też twierdzili, że musieli „interweniować" – mówi Stanisław F. – **Wychodzi z tego, że funkcjonariusze mogą przestawiać kota ogonem w zależności od sytuacji. Ja wiem jedno – zdrowia nic mi nie wróci.**

Prawdopodobnie wyrok w tej sprawie zapadnie w marcu.

Zbrodnia, popełniona przez dotkniętą chorobą psychiczną rodzinę, znalazła finał przed sądem

Niczym w piekle

Przed Sądem Wojewódzkim w Łomży toczy się proces matki i syna z Jankowa Młodzianowa, oskarżonych o zabójstwo seniorki rodu. Oskarżeni nie przyznają się do winy. Podejrzenia rzucają na sąsiadów. W toku procesu wychodzą na jaw szokujące szczegóły stosunków, panujących w tej dotkniętej chorobą psychiczną rodzinie.

MARIA KACZYŃSKA

W grudniu 1995 roku mieszkańcy Jankowa Młodzianowa koło Nowogrodu zostali zbulwersowani wiadomością o zniknięciu 72-letniej Władysławy K. Rodzina K., mieszkająca na oddalonej o 2 km kolonii Kule, nie cieszyła się dobrą opinią. Raczej omijano to miejsce z daleka w obawie przed nieobliczalnymi reakcjami gospodarzy. Wiedziano, że zarówno senior rodu, jak i jego syn, następca na 50-hektarowym gospodarstwie, są pacjentami szpitala w Choroszczy. Z jedenaściorga dzieci Ryszarda i Marii Teresy większość kończyła szkoły specjalne. Wiadomość o zniknięciu 72-letniej Władysławy K. dotarła do środowiska z opóźnieniem. Nikt się tym specjalnie nie przejął. Szok wywołało dopiero aresztowanie Ryszarda K., jego żony i 24-letniego syna Krzysztofa pod zarzutem utopienia babci w pobliskiej Narwi.

Podejrzani przyznali się w śledztwie do winy. Ustalono, że w przeddzień zabójstwa między starymi a młodym K. wybuchła awantura. Ryszard wezwał policję na ojca, który jakoby bez jego pozwolenia wycinał drzewa w lesie. Nazajutrz, gdy u K. zjawił się wynajęty przez starych do pomocy przy cięciu drzewa Tadeusz Ś., by dokończyć robotę, furia Ryszarda sięgnęła szczytu. Przy pomocy żony i syna zabił on gwoździami drzwi do izby, w której przebywali dziadkowie wraz z Tadeuszem Ś. Tadeusz Ś., przestraszony rozwojem sytuacji, wyważył drzwi i uciekł. Wraz z nim z izby wybiegła Władysława K. Syn, synowa i wnuk, schwytali ją na podwórzu i uwięzili w znajdującym się na posesji opuszczonym domu stryja. Gdy zapadł zmrok, zaprowadzili ją nad Narew i wepchnęli na cienki lód. Gdy staruszka próbowała podnieść się, lód załamał się i utonęła. Jej zwłoki odnaleziono w rzece dopiero wiosną, w rejonie oddalonego o kilkadziesiąt kilometrów Różana.

My niewinni

Przed wniesieniem oskarżenia prokurator zmuszony był umorzyć śledztwo wobec Ryszarda K. Biegli orzekli, że w momencie popełniania zbrodni miał on całkowicie zachwianą, na skutek choroby psychicznej, zdolność kierowania swoim postępowaniem. Na ławie oskarżonych zasiedli ostatecznie jego żona i syn, przy czym Krzysztof oskarżony został o współudział „w warunkach znacznego ograniczenia zdolności kierowania swoimi czynami".

Już w pierwszym dniu procesu oskarżeni wzbudzili sensację, ponieważ wyparli się wcześniejszych zeznań twierdząc, iż to nie oni utopili Władysławę K. Maria Teresa K. stwierdziła, że teściową najprawdopodobniej utopili „pijaki, co zawsze pili ze starymi". Wymieniła nazwiska świadków Tadeusza Ś. i Kazimierza J. Nie potrafiła jednak podać żadnych przekonywających szczegółów. Zapytana przez sąd, kiedy zauważyła zniknięcie teściowej, odpowiedziała, że przez tydzień po awanturze w ogóle nie zaglądali do ich mieszkania. Dopiero jak przez okno zobaczyli, że dziadek leży na podłodze bez ruchu, wezwali lekarza. Wtedy też, w jej wersji, stwierdzili, że babcia zniknęła.

Według ustaleń prokuratora, po utopieniu babki K. rzeczywiście przez kilka dni nie zaglądali do izby, gdzie pozostał samotny dziadek. W tym czasie stan zdrowia schorowanego Tadeusza K. pogorszył się tak, że mimo pomocy lekarskiej wkrótce zmarł.

Pytana, co było przyczyną konfliktów z teściami, oskarżona odpowiadała, że sama nie wie. Konflikty trwały „od zawsze". W jej opinii, jak wybuchała awantura, teść był bardziej agresywny, „łapał nóż, siekierę albo kłonicę", ale złym duchem rodziny była teściowa. **– Ona go namawiała, a on do nas skakał. Ale ja jej nie zabiłam. Mnie teraz jej brak, bo jedną ją miałam, była mi jak matka** – szlochała.

Pogróżki

Wezwani na świadków bracia i siostra utopionej zeznali, że Władysława ciągle skarżyła się, iż syn „przegraża się". **– Trudno powiedzieć, za co się przegrażał. Może za to, że starzy za długo żyją? –** wyraziła przypuszczenie zamieszkała w Nowogrodzie siostra ofiary.

Gdy bracia i szwagier zjawili się u K. i zapytali, gdzie jest Władysława, spotkali się z obojętnymi wzruszeniami ramion: **– Nie wiemy, my tam do starych się nie wtrącamy. Pokłócili się i poszła.**

O „przegróżkach" pod swoim adresem ze strony Ryszarda K. mówili też Tadeusz Ś. i Kazimierz J., główni świadkowie

POMARAŃCZOWY RAJ

Anons w listopadowej „Współczesnej" był wyjątkowo krótki – „Zbiór pomarańczy, telefon ...". Podobne w treści ogłoszenia ukazały się w wielu regionalnych dziennikach. Amatorów nie brakowało. Szczerze mówiąc, trzeba nie lada wyobraźni, by zza dwóch słów i paru cyferek dostrzec pomarańczowy raj.

GRAŻYNA MIKŁASZEWICZ

Lublin udało się wykręcić za pierwszym razem. Męski głos w słuchawce brzmiał wiarygodnie i rzeczowo.

– Należało wpłacić 650 złotych za podróż, mieć przy sobie 250 dolarów, żeby pokazać je celnikowi na granicy, a następne 100 dolarów przeznaczone było na kaucję w greckim biurze pracy – Paweł Myszyński, suwalczanin z urodzenia i absolwent olsztyńskiej ART chce przestrzec innych naiwnych.

Pieniądze na podróż wpłacił przekazem pod wskazanym adresem. Lech Gryc, bo tak nazywał się lubelski „przedsiębiorca", lojalnie powiadomił Pawła o swoim konkurencie w Ełku.

– Niestety, Janusz Jezierski za tę samą usługę zażądał 1650 złotych, a to już jawne zdzierstwo – Paweł zdecydował się na podróż do Grecji autokarem „Lech-Traver".

Pięć długich dni

Wyjechali 8 grudnia ubiegłego roku z dworca PKS w Lublinie. Dwie grupy, po czterdzieści osób każda.

– Kilka razy byłem za granicą, więc wiedziałem, co zabrać – Paweł nakupował konserw, zup w proszku i rosołków. Zaopatrzył się także w chleb.

– To był koszmar – mówi o podróży. **– Około dwóch tysięcy kilometrów powinniśmy byli pokonać w dwa dni, a jechaliśmy pięć. W ofercie mówiło się o wygodach, tymczasem nasze autokary to zwyczajne, rejsowe ruiny. Wszyscy brudni, niewyspani, niektórzy wściekle głodni. Kierowca nieużyty, właściwie chamski. Traktował nas jak bydło. Inna rzecz, że nie wyglądaliśmy najlepiej po tylu dobach spędzonych w autokarze** – śmieje się.

Jedyne, co Paweł traktuje jako korzyść, to ciekawostki krajoznawcze. Przejeżdżali przecież przez Czechy, Węgry, Rumunię i Bułgarię. Zwłaszcza te ostatnie robiły wrażenie. Okrutna bieda, tłum żebraków, osły zamiast samochodów i pokraczne lepianki z krzywo zamontowanymi antenami satelitarnymi.

– Ale kupić można było wszystko, byle pokazać „zielone"– większość pasażerów „Lech-Traver" nie była tak przedsiębiorcza jak Paweł, a żołądka oszukać się nie da.

Graniczne przepychanki

Amatorzy pomarańczowego raju dość szybko przekonali się, że ich pośrednik, Lech Gryc to przysłowiowy „niezły numer". Przystojny blondynek około czterdziestki, miły i wygadany, w konfrontacji z celnikami nagle tracił elokwencję.



Przytulna kuchnia w końcu baraku. Czterdzieści osób musiało zadowolić się jednym palnikiem.

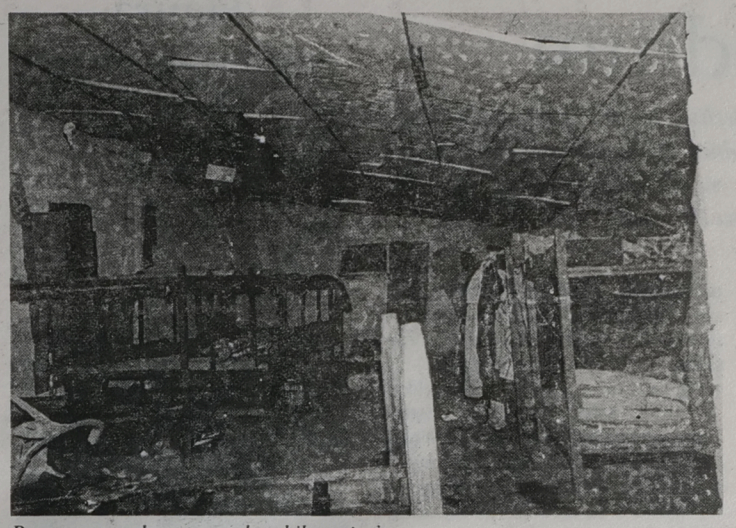

Przestronny salon naprawdę robił wrażenie

– Po prostu znikał, nikt go nie mógł znaleźć – Paweł, znający trochę angielski ze studiów, kilka razy podejmował się granicznych pertraktacji.

– Grecki celnik nie dał się przekonać, że jesteśmy tylko turystami. Nie owijając w bawełnę przestrzegł, że jadące z nami kobiety zaraz po przekroczeniu granicy mogą trafić do domów publicznych czy innych podejrzanych lokali. Wreszcie oddał paszporty, ale uśmiał się setnie z naszych pomarańczowych planów.

Miał sporo racji. To, co zaczęło się w Grecji przypominało gehennę. Strajkowali właśnie rolnicy i każda z głównych dróg była zablokowana. Pertraktacje z policjantami nie przynosiły rezultatów, a greccy chłopi byli uparci. Posługując się językiem ręcznym dostatecznie obrazowo pokazywali, w jak głębokim poważaniu mają jakichś tam „Polaczków".

– Oczywiście, Gryc dyplomatycznie znikał, gdy przychodziło do rozmów – Paweł kulawym angielskim wspieranym rękami, pokonał jakoś pięć blokad.

W Atenach tragedia. Autokary pobłądziły, w rezultacie zgubiły się na dobre. Do Argos na Peloponezie dojechała tylko grupa Pawła. Stąd mieli ich zabrać do pracy plantatorzy pomarańczy.

Płacz i zgrzytanie zębów

– Przed oczami, jako żywo staje targ z niewolnikami – Paweł twierdzi, że tak to właśnie wyglądało. **– Podjechał ciężarowy merc, kazano się ładować. Na stojąco, stłoczeni jak sardynki, pojechaliśmy na miejsce zakwaterowania i pracy.**

Ciężarówka nie zdążyła dobrze wyhamować, a już nasze dziewczyny ochoczo wyskakiwały ze skrzyni. Pędem rzuciły się do pobliskiego budynku, żeby zająć najlepsze miejsce.

– Wpadły, zobaczyły... i usiadły na bagażach. Zaraz potem gruchnęły płaczem. To była stara owczarnia, naprędce, byle jak pobielona.

Styropianowy sufit zwisał smętnie nad koślawymi, piętrowymi pryczami, podłoga brudna, w końcu baraku jedna jedyna kuchenka. Na czterdzieści osób. Opisywane w ofercie łazienki z prysznicami okazały się obskurnymi budami z falistej blachy. Rosjanie, którzy byli tu przedtem wypisali na jednej z tych bud wielkie ruskie „Ż". Obaznaczajet – żenszcziny.

Wigilia w pomarańczowym gaju

Do plantacji było, na szczęście, blisko. Zarządca o pięknym imieniu Sofokles, wprawdzie na początku obiecywał regularną pensję co tydzień, ale ani razu słowa nie dotrzymał. Musieli się wykłócać o każdą zarobioną drahmę.

– Mieliśmy zarabiać za kilogram cztery i pół do sześciu drahm, w efekcie dostawaliśmy dużo mniej. – Paweł dodaje, że dwieście pięćdziesiąt drahm to jeden dolar.

Zbliżały się święta Bożego Narodzenia. Dla każdego Polaka – pierwsze i najważniejsze. Stara, obskurna owczarnia 24 grudnia zamieniła się w normalny dom. Był opłatek, ryby i kolędy. Świąteczne życzenia składali sobie przybysze z Białej Podlaskiej, Nowego Sącza, Białegostoku, Olecka, Węgorzewa i Suwałk.

– W pierwszy dzień świąt nie poszliśmy do pracy, tradycja kazała zapomnieć o dolarach. Nowy Rok także spędziliśmy w swoim gronie – Paweł bardzo ciepło wspomina te świąteczne dni w Grecji.

– Różnie bywało, awantury, ruja i poróbstwo w baraku, bójki z Rumunami, Rosjanami czy Ukraińcami, ale święta nas autentycznie połączyły – Paweł wrócił z Grecji w pojedynkę, nie doczekał się nawet ostatniej wypłaty. Cała czterdziestka, matki, żony, mężowie i kawalerzy pracują tam do dzisiaj. Zjadą do kraju dopiero na początku marca.

– Nie mogę nawet patrzeć na pomarańcze, mam odruch wymiotny – chłopak uważa, że takim właśnie określeniem należy podsumować wypad do słonecznej Grecji.

Fot. Autorka



W ofercie nazywano to łazienką z prysznicami

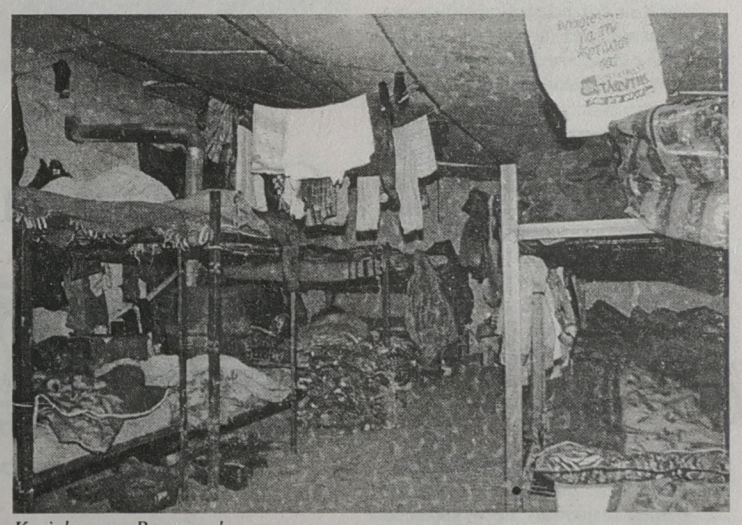

Krajobraz po Rumunach

oskarżenia, którzy naprowadzili swoimi zeznaniami organa ścigania na trop zbrodni. Obaj w krytycznym dniu byli obecni na posesji u K. Tadeusz Ś. widział, jak chwytano uciekającą z podwórza Władysławę, a Kazimierz J., który zjawił się jakiś czas później, słyszał jej krzyki w opuszczonym domu stryja.

– Ryszard K. wykrzykuje teraz, że to ja wszystko zrobiłem. Nawet przed chwilą wykrzykiwał to w sądzie na korytarzu – powiedział w czasie procesu Kazimierz J. – **Ludzie z Jankowa mówią mi, że zaczął mnie wyzywać od bandytów po moich zeznaniach.**

Także świadek Tadeusz Ś. wyraził zaniepokojenie postawą rodziny K. – **Obawiam się o swoje dzieci** – wyznał. – **W okolicy ludzie mi radzą: „Pilnuj się, bo jak cię dorwie Ryszard ze swoimi synami, to będzie po tobie".**

Wiem wszystko

Zwolniony z oskarżenia o zabójstwo na skutek niepoczytalności Ryszard K. ochoczo zgodził się zeznawać w charakterze świadka. Zapytany, co wie w tej sprawie, odpowiedział: – **Wiem wszystko.**

Zaczął od tego, że nigdy nie przyznał się, iż to oni utopili babcię. – **To nie moje słowa. Kto tak napisał?** – wykrzykiwał, gdy sąd odczytywał jego przyznanie się do winy w śledztwie.

W jego nowej wersji w dniu, gdy matka zniknęła, starszych K. odwiedził Tadeusz Ś. Chciał odebrać swoją piłę, ale starszy K. nie chciał mu jej oddać. Co dalej się działo, nie wie, ale jest przekonany, że to J. i Ś. „narobili tego bałaganu".

Ze swadą natomiast opowiadał o krzywdach, jakich doznał od rodziców w ciągu całego życia. Stwierdził, że najpierw przez długie lata ojciec i stryj bili się o majątek. – **Siekiery latały nade mną od kołyski** – wyznał.

Gdy w latach 60. stryj wyjechał na Śląsk, piekło trwało nadal za sprawą matki, która podjudzała ojca przeciwko jedynemu synowi. Ryszard, już jako żonaty mężczyzna, dwukrotnie opuszczał Kule i wyprowadzał się z rodziną do PGR-ów „na Prusy". – **Byłem głupi, że za każdym razem dawałem się namówić matce do powrotu** – stwierdził.

Ojciec „zachorował nerwowo" pod koniec lat 70. i stał się stałym pacjentem szpitala w Choroszczy. W przerwach między kuracjami, gdy przebywał w domu, trzykrotnie targał się na swoje życie. – **Ale my za każdym razem odcinalim go ze sznura** – podkreślił.

Proces zbliża się do końca. Nie jest wykluczone, że także Maria Teresa K. może uniknąć częściowo odpowiedzialności z powodu stanu zdrowia psychicznego. Jej obrońca wniósł o wezwanie na rozprawę biegłych psychiatrów, którzy badali ją w śledztwie.

JUŻ 20 MARCA W "GAZECIE WSPÓŁCZESNEJ" INFORMATOR TARGOWY
z okazji
IX Targów Budownictwa i Wyposażenia Wnętrz
BUD - EXPO Wiosna '97
Ogłoszenia i reklamy przyjmujemy do dnia 13.03.97 r.
Białystok, tel. (085) 42 51 16
Łomża, tel. (086) 16 56 97
Suwałki, tel. (087) 66 57 26
Giżycko, tel. (0878) 52 80
Ełk, tel. (087) 10 85 05
Szczegółowych informacji udzielają przedstawiciele handlowi, tel. (085) 44-17-47
W KAŻDY WTOREK - DODATEK BRANŻOWY "DOM I WNĘTRZE"
1000365

Rozdano Niedźwiedzie na 47. Festiwalu Filmowym w Berlinie

Skandaliści na podium

W tym tygodniu zakończył się w Berlinie jeden z trzech najważniejszych, obok imprez w Wenecji i Cannes, festiwali filmowych w Europie. Dwuznaczny plakat i tematyka nie przeraziły jurorów – zwyciężył „Skandalista Larry Flynt" Milosa Formana.

Reklamowy plakat, przedstawiający Woody'ego Harrelsona ukrzyżowanego niczym Chrystus na kobiecych biodrach, oprotestowali już obrońcy uczuć religijnych w kilku krajach Starego Kontynentu. Zrobili oni obrazowi czeskiego klasyka coś w rodzaju alternatywnej kampanii promocyjnej, a rozgłos podtrzyma jeszcze z pewnością Złoty Niedźwiedź. O co się tu walczy? O wykrojoną prosto z rynsztoka – w czym krytycy są zgodni – historię wydawcy pornoli pod szyldem „Hustler", który wygrał w Sądzie Najwyższym Ameryki proces o wolność publicznego pokazywania golizny i świntuszenia. Forman co i rusz nazywa film peanem na cześć jankeskiej demokracji, ale – co do tego krytycy też się zgadzają – samo dzieło wygląda na wielce skomplikowaną historię i nie wiadomo do końca, czy Flint jest męczennikiem owej demokracji, czy zwykłym śmieciem. No cóż, podobno cechą wielkiej sztuki jest dwuznaczność...

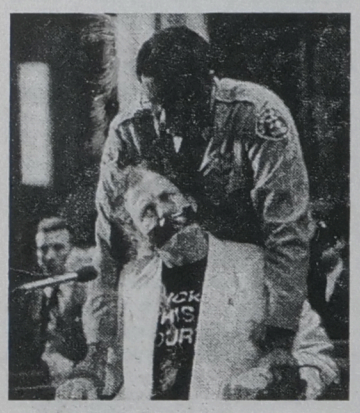

„Skandalista Larry Flint" Formana nie był jedynym skandalistą festiwalu. Nagrodę Specjalną jury dostał koreański obraz „Rzeka", który w długaśnych sekwencjach narracyjnych ukazuje ponoć ostatni akt rozpadu mieszczańskiego modelu rodziny (dno musi być „głębokie", skoro film kończy się homoseksualnym stosunkiem ojca z synem). Dobrze wyceniono też przeróbkę Szekspira z oddechem MTV. „Romeo i Julia", bo o tym mowa, to wzięte żywcem z klasycznego dramatu dialogi, ale akcja filmu rozgrywa się w czasach jak najbardziej współczesnych: Mercucia gra czarny aktor, który na balu przebiera się za transwestytę, a Romeo strzela z pistoletu i wącha LSD. Żeby było śmieszniej, skłócone rody Montekich i Kapulettich mieszkają na Florydzie.

No i wiemy, co nas czeka w kinach w, rozpoczętym niedawno, nowym roku. A na festiwalu nie obyło się bez akcentów polskich. Zbigniew Preisner otrzymał laur za muzykę do duńskiej „Wyspy przy ulicy Ptasiej", a Joanna Wielgucka została wyróżniona jako „najbardziej obiecujący talent". „Panny Nikt" Wajdy – prócz roli Wielguckiej – raczej nie zauważono.

(tola)

MULTIPLOTKI

Julia Roberts...

...stała się ostatnio tematem rozważań światowej prasy, która za wszelką cenę pragnie dociec przyczyn jej nieudanych związków. I o ile zarzewie pozostaje nierozwikłane, o tyle długie listy kochanków Julii są dosyć przejrzyste. Znalazło się na nich m.in. dwóch jej szkolnych kolegów, sześciu aktorów, w tym Sean Penn i Richard Gere (partner w „Pretty Woman"), Dave Evans – członek U2, wenecki gondolier, jej osobisty ochroniarz, biznesmen oraz choreograf-fitnestrener. Czyżby nie lubiła dziennikarzy?

Bogusław Linda...

...okazał się bezsprzecznym królem reklamy, inkasując za kurzenie na wizji papierosów i zajadanie hamburgerów ok. 300 tys. zł (na leczenie zgagi?). Za sprzedanie swojej twarzy producentowi odkurzaczy, Beata Tyszkiewicz zainkasowała ok. 170 tys. zł, natomiast Witold Pyrkosz za taplanie Janosika w margarynie, zarobił 80 tys. zł. Edyta Wojtczak wyciągnęła z proszku do prania jedynie 50 tys. Najbardziej poszkodowana w tym towarzystwie jest Kasia Kowalska, która jak sama twierdzi, za reklamę pewnej znanej firmy na antenie TVP, dostała jedynie zegarek na rękę. Sierotka czy kłamczuszek?

Bjork...

...miała niesamowite szczęście, cudem jedynie unikając zamachu na swoje życie. Bomba znajdowała się w kopercie, którą wysłał jej 21-letni fan, zazdrosny o jej amantów. Przesyłkę przechwycili dzielni chłopcy ze Scotland Yard, zanim dotarła do adresatki. Życie artystka zawdzięcza policji amerykańskiej, która znalazła ciało samobójcy, wraz z kasetą video będącą zapisem jego śmierci i mówiącą o bombowej przesyłce.

Madonna

...po sukcesie w roli argentyńskiej opiekunki ubogich – Evity – szykuje się do nowej kreacji innej sławnej kobiety. Tym razem Madonna wcieli się w meksykańską rewolucjonistkę Tinę Madotti, która dla walki politycznej porzuciła zawód fotografa. Partnerować jej będzie sam Mick Jagger.

(MS)

Z bankierem masochistą przy pełni księżyca

Telefoniczna Figura

Ostatnio Katarzyna Figura zaszokowała kinową publiczność, pokazując w filmie „Autoportret z kochanką" wszystkie swoje walory, bez wstydliwego zasłaniania tych bezsprzecznych jej atrybutów. I nie było to ostatnie słowo mistrzyni skandalu. Wykręcając numer zaczynający się od 0700, możemy zapoznać się z opowieściami o jej erotycznych przygodach, szeptanymi słodkim głosikiem pani Kasi.



Jak sama twierdzi, na początku kariery obnażanie strasznie ją krępowało – po raz pierwszy (na planie „Gagi" Piotra Szulkina) bluzkę trzeba z niej było zdzierać nieomal siłą. I chociaż obiecywano jej, iż niczego niestosownego nie będzie widać w zmontowanym już filmie, to jednak nikt z ludzi kina nie miał sumienia wyciąć wypełniających nieomal cały plan filmowy okrągłości i... każdy z reżyserów chciał już ją mieć na własnym zwoju taśmy. Następnie pokazała co nieco w „Pociągu do Hollywood", „Kingsajzie", czy „Wrzecionie czasu". Pozowała także do Playboy'a, a ostatnią jej rolą, którą to spowodowała prawdziwy skandalik, był „Autoportret z kochanką", gdzie obdarzyła kinomanów dosłownie każdym centymetrem kwadratowym swojego ciała.

Rola ta najwyraźniej nie była jedynie pojedynczym wyskokiem. Aktorka postanowiła iść na całość. Obecnie kontakt z ciepłym szeptem Figury warunkuje jedynie posiadanie telefonu i oczywiście grubego portfela. Wykręcając numer zaczynający się od 0700, możemy wysłuchać całego mnóstwa erotycznych przygód pani Kasi.

I tak możemy poznać szczegóły jej spotkania z bankierem masochistą, co doprowadziło do zbliżenia przy pełni księżyca; historię pewnego trzęsienia ziemi w Los Angeles, podczas to którego butelka z płynem do kąpieli tak silnie pacnęła artystkę w głowę, iż biegała naga w szoku, po hotelowym korytarzu oraz tym podobne niesamowite zdarzenia.

Kolejny skandal ma wywołać jej następna rola w filmie „Dzień dobry, Nowy Jorku". (MS)

Elektroniczne plany Samsunga na 1997 r.

Być w pierwszej piątce

Dochody w wysokości 24 mld dolarów zamierza osiągnąć w tym roku koreański koncern elektroniczny Samsung Electronics Co. (SEC). Roczna sprzedaż Samsung Electronics Subgroup, do której należy SEC wyniesie 32,5 mld dolarów – przewiduje niedawno ogłoszony przez firmę plan działań.

Działalność Samsung Electronics Subgroup obejmuje produkcję nowoczesnych części, produktów i systemów nowej generacji oraz świadczenie usług w zakresie telekomunikacji i technologii informacyjnej. Główna część dochodów grupy przypada jednak na SEC.

W 1996 r. firma odnotowała kilka znaczących osiągnięć m.in. opracowanie pierwszej kości Alpha o pojemności 1 gigabajta czy wyprodukowanie telewizora Plus One – pierwszego na świecie z ekranem formatu 12,8:9. SEC wyprodukował również – w tym samym czasie co producenci japońscy – odtwarzacz DVD. W tym roku chce utrzymać swą konkurencyjność w dziedzinie kości DRAM oraz umocnić pozycję na rynku mikrourządzeń.

Ponad 80 proc. (ponad 20 mld USD) planowanej sprzedaży SEC stanowić będą towary wyprodukowane w Korei.

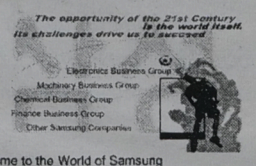

Welcome to the World of Samsung

www.samsung.com

Większa część tej produkcji, o łącznej wartości 11,4 mld USD, zostanie wyeksportowana. Blisko 4 mld USD przyniesie sprzedaż towarów wyprodukowanych poza Koreą. Suma z zagranicznych działań firmy będzie zatem bliska tej, jaką wypracowuje rocznie dziesiąte co do wielkości przedsiębiorstwo Korei.

Aby utrzymać pozycję na konkurencyjnym rynku elektronicznym, SEC przeznaczy w tym roku ponad 5 mld USD na badania oraz rozwój działalności na rynkach zagranicznych. SEC zapowiada też poważne inwestycje w dziedzinie wyświetlaczy ciekłokrystalicznych i innych produktów multimedialnych, mikroproduktów oraz w dziedzinie komunikacji osobistej i sieciowej. Działania te mają umożliwić m.in. zdobycie pozycji w pierwszej piątce największych na świecie producentów multimedialnego sprzętu telekomunikacyjnego.

(es)

Jethro Tull, Camel, Bruce Spriengsteen, Kiss, Aerosmith i U2 – już niedługo w Polsce

Kolejka muzykantów

Co raz częściej zaglądają do nas prawdziwe gwiazdy rocka. Już dziś możemy gromadzić pieniążki na bilety (również kolejowe) na koncerty Camela, Brucea Spriengsteena, Kiss, Aerosmith, Toni Braxton, Emerson Lake and Palmer, Supertramp oraz U2.

Legendarny Camel możecie zobaczyć 5 i 6 kwietnia w Krakowie i Warszawie. 8 i 9 maja zagra w stolicy Bruce Springsteen, natomiast 25 maja w Katowicach Supertramp.

Doskonały Jethro Tull wystąpi 9 czerwca w Poznaniu i 11 w Katowicach. Emerson Lake and Palmer będzie można zobaczyć 22 czerwca w Katowicach. Największym wydarzeniem muzycznym 1997 roku w naszym kraju, będzie zapewne koncert U2, który odbędzie się 12 sierpnia na Stadionie Śląskim w Chorzowie. Na razie nie znane są jeszcze terminy wydarzeń pod tytułem Kiss i Aerosmith. (MS)

Liam Gallagher: „Nie pojadę na wręczenie Brits bo mógłbym przyładować którejś ze Spice Girls"

W co się bawią Brytyjczycy?

We wtorek Wyspiarze rozdali Brits '96, czyli nagrody brytyjskiego przemysłu muzycznego. Aż dwie nagrody zdobyło pięć wygimnastykowanych niewiast z zespołu Spice Girls.

Dziewczęta wystąpiły w dużym negliżu, a nagrodę dostały za najlepszy singiel („Wannabe") i teledysk. Pierwszy skandal wywołała już nazbyt krótka koszulka jednej z nich, która na dodatek miała barwy flagi brytyjskiej. Na ceremonii nie pojawił się George Michael („najlepszy wokalista") ze względu na umierającą matkę, ale jego przyjaciel Elton John i tak nie miał zielonego pojęcia, kto był jeszcze nominowany w tej kategorii, więc na scenie pojawił się technik i wyszeptał mu nazwiska w ucho (wszystko to się działo, oczywiście, na wizji).

Najwięcej zamieszania zrobił jednak słynący z pyskówek Liam Gallagher z Oasis, który na Brits nie przyjechał, gdyż odgrażał się w prasie, że mógłby przyłożyć jednej ze Spice Girls. Stali bywalcy twierdzą jednak, że i tak było spokojnie. Wszak w ubiegłym roku podczas występu Michaela Jacksona na scenę wdrapał się członek grupy Pulp i zanim ściągnęła go ochrona, wykonał do kamery parę gestów co najmniej nieprzyzwoitych. Show must go on.

(tola)

100 lat EMI Music

Od gramofonu do Lipnickiej

Około miliona piosenek, miliardy sprzedanych płyt i kaset, wielu artystów o światowej sławie – oto dorobek jednej z największych na świecie wytwórni fonograficznych EMI Music, która w tym roku obchodzi Pierwsze Stulecie swego istnienia.

W przeciwieństwie do np. sprzętu hifi, niewiele osób zwraca uwagę na nazwę wytwórni, wydającej płyty ulubionych wykonawców. Lista znanych zachodnich artystów, związanych z EMI Music, przekroczyłaby ramy tego tekstu, jednak dla przybliżenia „charakteru" jubilatki warto podać, że wśród polskich wykonawców, z nią związanych, są m.in. Anita Lipnicka, Maanam, Grzegorz z Ciechowa, T. Love, Szwagierkolaska, Justyna Steczkowska, Grzegorz Turnau czy Paweł Kukiz.

Prehistoria EMI Music to rok 1887, kiedy niemiecki emigrant Emile Berliner opatentował w Stanach Zjednoczonych „gramofon" – metodę zapisywania i odtwarzania dźwięku. Dziesięć lat później William Barry Owen opuścił Stany Zjednoczone, aby w Londynie w hotelu Cecil założyć firmę, wykorzystującą patent Berlinera – „The Gramophone Company Limited", będącą początkiem EMI Music.

W 1900 r. po raz pierwszy w ogłoszeniu prasowym pojawia się logo znane później na całym świecie, a obecnie wykorzystywane przez największą sieć sklepów płytowych HMV – mały, czarno-biały terier, słuchający gramofonu. Wraz z dynamicznie rozwijającym się na początku wieku przemysłem fonograficznym, na całym świecie zaczęły powstawać filie przyszłej EMI Music. W 1908 r. było ich już 18, nawet w takich państwach jak Indie, Persja, Egipt czy Watykan. Na ziemiach polskich fabrykę płyt otwarto w 1912 r.

W 1931 r. „The Gramophone Company Limited" i „Columbia Gramophone Company Limited" wspólnie stworzyły spółkę pod nazwą „Electric and Musical Industries Ltd" (E.M.I), czterdzieści lat później kosmetycznie zmienioną na EMI Ltd.

W 1993 r. kupiła ona za blisko miliard dolarów największą i najlepszą niezależną firmę fonograficzną na świecie – Virgin Records. W tym samym roku umowę na wyłączne, licencjonowane reprezentowanie EMI Music w Polsce podpisała firma Pomaton. Na początku 1995 r. koncern – przez wykupienie 51 proc. udziałów Pomatonu – stał się jego głównym udziałowcem, a nazwa zmieniła się na Pomaton EMI.

(es)



Polski rynek fonograficzny

Dyskotekowo popowo i drogo

The Kelly Family i Robert Chojnacki to wykonawcy, którzy sprzedali w ubiegłym roku w Polsce około miliona egzemplarzy płyt i kaset. Muzyczne wydawnictwa krajowe zdrożały w ciągu owych 12 miesięcy o 30 proc., a zagraniczne – od 10 do 18 proc. Dane powyższe można wyczytać z pierwszego dostępnego opinii publicznej raportu o polskim rynku fonograficznym, opublikowanego w „Rzeczpospolitej".

Został on opracowany przez Kompanię Muzyczną EMI, Międzynarodowy Związek Producentów Dźwiękowych oraz Związek Producentów Audio-Video i IFPI. Wynika z niego, że „Sax & Sex" Roberta Chojnackiego został sprzedany w roku ubiegłym w ilości 545 tys. egzemplarzy, wyprzedzając w rankingu wydawnictw rodzimych „Ego" Varius Manx (443 tys), „Wszystko się może zdarzyć" Anity Lipnickiej (256 tys), a także zespoły Szwagierkolaska i Maanam, Urszulę, Kasię Kowalską, O.N.A. oraz wykonawców zgromadzonych na albumie „Przeboje Lata z Radiem". Pierwszą dziesiątkę zamyka Justyna Steczkowska z „Dziewczyną szamana".

Z powyższego zestawienia jedno wynika bezspornie: królujący od dobrych kilku lat na polskim rynku rock i jego tytani (Kazik, Hey, Edyta Bartosiewicz) zastąpieni zostali w końcu przez wykonawców muzyki pop. Do nastoletniej publiczności adresowane były płyty Varius Manx, Roberta Chojnackiego, Urszuli, Maanamu. Nieco ambitniejsze dźwięki w tym zestawieniu reprezentują tylko krążki Kasi Kowalskiej i Justyny Steczkowskiej, do wszystkich – niezależnie od wieku – adresowana była na pewno muzyka Szwagierkolaski. Jedyny rodzynek rockowy w tym zestawieniu to „Bzzz" grupy O.N.A.

W kategorii wydawnictw zagranicznych bezspornym zwycięzcą został zespół The Kelly Family, choć sprzedaż płyty „Over The Hump" (264 tys egzemplarzy) plasowałaby go na „polskiej liście" dopiero na trzeciej pozycji. Za Kelly Family – przez krytyków zwanych królami kiczu – uplasowały się: Back Street Boys – złożona z „pięknych" chłopców dyskotekowa formacja, znowu The Kelly Family (album „Almost Heaven"), Mr. President, Celine Dion, Captain Jack, Mettalica, Fugees, różni wykonawcy zebrani na składance „Popcorn Hits 2" i wreszcie Michael Jackson.

Jak zwykle okazało się, że nasz rynek „zachodni" rządzi się własnymi prawami, choć prawdopodobnie zestawienie powyższe może przypominać najbardziej rankingi niemieckie. Tam bowiem trwa nieodmienny szał na Kelly Family (zespół zupełnie nieznany np. w USA) i dyskotekowe przeboje w stylu „Coco Jambo" Mr. President. Zaskakująco i rewelacyjnie sprzedawały się za to płyty Celine Dion, Mettaliki i Fugees, które w ubiegłym roku nucono nie tylko w kilku krajach europejskich, ale rzeczywiście na całym świecie. Obecność na liście albumu dość leciwego – „HIStory" Michaela Jacksona – należy niewątpliwie wytłumaczyć jego koncertem na warszawskim Bemowie.

Płyty i kasety podrożały. Polskie aż o 30 proc., zachodnie – o 10-18 proc. Jak twierdzą przedstawiciele wielkich firm, w 1997 roku ceny krajowych i zagranicznych wydawnictw zostaną zrównane. Tłumaczy się to kosztami produkcji – za kompakty i kasety „tambylcze" płaci się tylko koszty praw autorskich, producenckich i kampanii reklamowej, w przypadku wyrobu rodzimego dochodzi jeszcze wynajem studia i realizatora dźwięku (studio kosztuje średnio 80 zł za godzinę, dźwiękowiec – równowartość 10 dolarów).

W 1996 r. Polacy kupili 28,5 mln płyt i kaset, z czego ok. trzy miliony wyprodukowane zostały przez piratów. Tylko ok. 8-10 proc. kaset na rynku to wydawnictwa pirackie, ale nielegalnych płyt kompaktowych jest aż 40 proc. Głównymi ich dostawcami są Rosja i Bułgaria, gdzie wciąż nie obowiązują prawa autorskie (na Stadionie X-lecia w Warszawie można kupić piracki kompakt za 15-20 zł, podczas gdy w sklepie płyta licencyjna kosztuje 40-50 zł).

Zdaniem autorów raportu, tylko 12-14 proc. polskich rodzin posiada odtwarzacz kompaktowy. Dla porównania – w Holandii aż 102 proc. Daleko nam też do czołówki światowej pod względem sprzedaży fonogramów na tzw. „głowę", co dość wymownie świadczy o ubóstwie polskiego społeczeństwa. Rocznie i średnio Polak wydaje na kasety i płyty 3,4 dolara, Węgier – 6 dol., Czech – 8, Amerykanin – 46, a Szwajcar – 64 dolary. Na koniec ciekawostki: średni koszt promocji albumu polskiego lub zachodniego wynosi 100 tys zł, realizacja wideoklipu – 20-70 tys. Najdroższą kampanią reklamową 1996 roku była promocja płyty



„Złota Maryla" Maryli Rodowicz, która kosztowała ponoć od 400 do 500 tys. złotych. Zamierzonych skutków jednak owa promocja nie osiągnęła.

(tal)

Od deski do deski

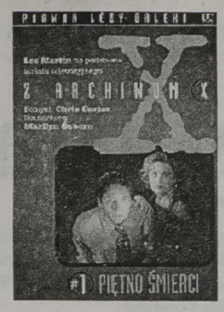



ARCHIWUM X

W poniedziałkowe wieczory wielu Polaków zasiada przed telewizorem, aby z zapartym tchem śledzić kolejne, niesamowite przygody Foxa Muldera i Dany Scully, agentów FBI. Serial „Z archiwum X" opowiada o zjawiskach niezwykłych i tajemniczych. Jego główni bohaterowie zajmują się, często w bardzo niebezpiecznych okolicznościach, nie wyjaśnionymi dotychczas sprawami.
Mając powyższe na uwadze nie dziwi duża popularność, a tym samym oglądalność serialu. Nie dziwi również to, że w księgarniach pojawiła się zbeletryzowana wersja „Z archiwum X". Dzięki wydawnictwu Da Capo możemy zapoznać się, bądź przypomnieć przebieg kolejnych pasjonujących dochodzeń Muldera i Scully. Niewielkie objętościowo książki są bowiem powieściami powstałymi na podstawie scenariuszy poszczególnych odcinków telewizyjnego serialu. Ich lektura może dać nie mniej satysfakcji – taki wniosek nasuwa się przynajmniej po przeczytaniu pierwszej i drugiej części książkowej serii – niż filmowy pierwowzór.
Ten sensacyjno-fantastyczno-thrillerowo-horrorowy koktajl zapewni niezłą rozrywkę amatorom mocnych wrażeń i aury tajemniczości, a tych chyba nie brakuje również poza kręgiem fanów amerykańskiego serialu.
W ostatnich tygodniach w księgarniach pojawiły się kolejne części książkowej wersji „Z archiwum X". (mm)

Les Martin na podstawie serialu telewizyjnego, „1. Piętno śmierci", „2. Zdążyć do zmroku", tłum. Maciejka Mazan, Wydawnictwo Da Capo, seria „Z archiwum X", Warszawa 1996, s. 95, s. 94.

FBI – BLASKI I CIENIE

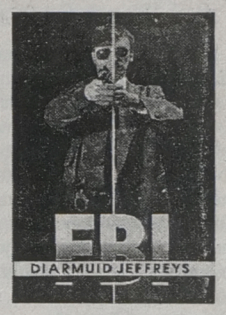

Agenci Federalnego Biura Śledczego z omawianego wyżej „Archiwum X" mają bez wątpienia na swoim koncie wiele zakończonych sukcesem dochodzeń, ale przecież zarówno oni, jak i ich śledztwa są wytworem wyobraźni filmowych scenarzystów. O prawdziwych agentach FBI i o codziennej pracy ich agencji możemy dowiedzieć się z książki Diarmuida Jeffreysa zatytułowanej po prostu „FBI". Niewiele jest na naszym rynku wydawniczym – do niedawna nie było ich wcale – rzetelnych opracowań dotyczących najsławniejszego i ponoć najskuteczniejszego urzędu kryminalnego na świecie. Książka Jeffreysa na pewno częściowo zapełnia tę lukę.
Jej autor jest brytyjskim reporterem i dziennikarzem telewizyjnym, który na początku lat 90. jako jeden z pierwszych – po wielomiesięcznych zresztą staraniach – otrzymał zgodę na nakręcenie dokumentalnego serialu o FBI. Praca nad serialem była rzadką okazją do zebrania materiałów na książkę – nawiasem mówiąc, w wielu fragmentach przypomina ona wątki filmu, ale również w sporej części od serialu zupełnie się różni.
Autor świadomie pominął w swej książce historię Biura, a skoncentrował się na takich aspektach działań i obowiązków FBI, które bardzo dobrze ilustrują pracę agentów. A jest to tym ciekawsze, że Jeffreys przedstawia wiele dochodzeń i akcji z końca lat 80. i początku 90. Liczne wywiady z agentami umożliwiły Jeffreysowi wnikliwe przeanalizowanie, a następnie opisanie zdarzeń, o których dotąd mieliśmy mgliste pojęcie, albo nawet nie mieliśmy go wcale. Dzięki temu możemy się dowiedzieć jak za pomocą skomplikowanych urządzeń podsłuchowych zarejestrowano uroczystość zaprzysiężenia nowych ludzi mafii. Poznajemy sposoby walki z bandytami napadającymi na banki, z oszustami, z handlarzami narkotyków. Możemy prześledzić szczegółową relację z akcji oddziałów antyterrorystycznych, które w 1993 roku poniosły klęskę próbując uwolnić członków sekty Davida Koresha z Waco. Poznajemy też wiele innych działań, sposobów i metod służących szeroko pojętemu ograniczaniu przestępczości.
Opisując FBI Jeffreys nie ogranicza się jednak tylko do przedstawienia pracy operacyjnej agentów terenowych. Ukazuje również proces rekrutacji i szkolenia przyszłych pracowników Biura. Zaznajamia nas z tym, jak na przestrzeni lat wyglądała polityka tego urzędu i jak kształtował się jego image.
Zaletą omawianego opracowania jest na pewno spora doza obiektywizmu. Autor pisze nie tylko o blaskach, ale i o cieniach FBI. Omawia jego podejrzane akcje, liczne wpadki, wymienia przykłady działań na granicy prawa.
Na zakończenie warto dodać, że „FBI" jest starannie i solidnie wydana, zawiera ponad 20 oryginalnych fotografii oraz indeks nazwisk. (mm)

Diarmuid Jeffreys, „FBI", tłum. Jacek Serwański, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 1996, s. 371.

Wideo

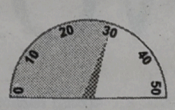

NIXON

(biograficzny)

Najnowszy film Olivera Stone'a („Pluton", „JFK") to opowieść o życiu Richarda Nixona, człowieka, który dzięki uporowi i koneksjom został 37. prezydentem Stanów Zjednoczonych.
Nixon (wspaniale zagrany przez Anthony'ego Hopkinsa) pokazany przez Stone'a to osobowość raczej antypatyczna i zamknięta w sobie. To człowiek, który życie prywatne podporządkował karierze politycznej. Mąż stanu podziwiany między innymi za zakończenie beznadziejnej wojny w Wietnamie, ale również potępiany za łamanie zasad demokracji, zwłaszcza zaś za udział w aferze Watergate, która przekreśliła jego prezydenturę.
Dla zainteresowanych współczesną historią USA i świata, „Nixon" będzie rzadką okazją poznania jej niemałego i fascynującego wycinka.
Polecam „Nixona" miłośnikom niezwykłych biografii, w których nie brak obiektywizmu i wierności realiom. Na zakończenie raz jeszcze zwracam uwagę na kreację Hopkinsa, która nominowana była – czemu nie sposób się dziwić – do Oscara. (mm)

0 - szkoda oczu; 10 - słaby; 20 - średni; 30 - dobry; 40 - b. dobry; 50 - koniecznie zobacz

„Nixon"; reż. Oliver Stone; wyst.: Anthony Hopkins, James Woods, Joan Allen, Ed Harris; USA 1995, 190 min. Od lat 15.

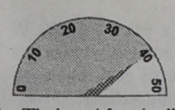

SZTORM

(przygodowy)

Twórca „Łowcy androidów", „Thelmy i Louisy" Ridley Scott, tym razem podjął się opowiedzenia historii – opartej na autentycznych zdarzeniach – dziejącej się pod żaglami. W „Sztormie", opowieści „o dojrzewaniu, lojalności, życiu i śmierci" morze to szkoła życia, trudne do oddania piękno i bardzo groźny żywioł.
„Albatros" jest tzw. szkołą pod żaglami, gdzie młodzi chłopcy nie tylko uczą się marynarskiego rzemiosła, ale również regularnie opanowują program college'u. Kolejny rejs „Albatrosa", dowodzonego przez kapitana Sheldona (Jeff Bridges), miał być podobny do poprzednich. Solidna porcja dyscypliny, ciężka praca, budowanie poczucia więzi i duch przygody. To wszystko miało przygotować chłopców do prawdziwego życia. Morze jednak nie zważa na ludzkie plany. W najmniej oczekiwanym momencie przychodzi sztorm, który zaskakuje nawet doświadczonego kapitana. Ginie sześć osób z załogi, w tym żona Sheldona.
Na lądzie czeka kapitana proces. Załamany, zdruzgotany dramatem, przyjmuje całą odpowiedzialność za wypadek na siebie. Okaże się jednak, że kapitan Sheldon, dzięki pozostałym przy życiu członkom załogi, nie wyjdzie z sądu z poczuciem klęski. (mm)

„Sztorm" (White Squall); reż.: Ridley Scott; wyst.: Jeff Bridges, Caroline Goodall, John Savage i in.; USA 1995; 127 min. Od lat 15.

KONKURS ● KONKURS ● KONKURS

Dziś ostatnie pytanie w kolejnej edycji konkursu, w którym nagrodą jest kaseta wideo. Co tydzień razem z omówieniami filmów zamieszczamy pytanie konkursowe i kupon. Aby wziąć udział w losowaniu nagrody, wystarczy odpowiedzieć tylko na trzy pytania, zebrać tylko trzy kupony i przesłać pod adresem redakcji (Białystok, ul. Suraska 1, skr. poczt. 193) w terminie nie przekraczającym 7 dni od daty ukazania się ostatniego pytania w miesiącu. **Sponsorem naszego konkursu jest Hurtownia Kaset Wideo oraz Salon Płytowy „Bemol", Białystok, ul. Nowy Świat 13.**

4. Anthony Hopkins do początku lat 90. był mało znanym aktorem brytyjskim. Dopiero rola Hannibala Lectera przyniosła mu zasłużoną sławę i Oscara. W jakim filmie zagrał Hopkins tę rolę?



Błyskawiczny konkurs dla książkowych moli (4)

PYTANIE: Jakie wydawnictwo, już od wielu lat, oferuje czytelnikom cenioną i starannie przygotowaną pod względem edytorskim serię zatytułowaną „Współczesna Proza Światowa".

Na odpowiedzi (z kuponikiem) czekamy przez tydzień (ul. Suraska 1, Białystok). Wśród ich autorów rozlosujemy DWIE nagrody książkowe.

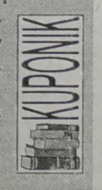

Jeszcze w tym roku powinna rozpocząć się reforma ubezpieczeń społecznych

Trzy filary emeryta

Reforma ubezpieczeń społecznych jest już praktycznie przygotowana i jej wdrażanie ma się rozpocząć jeszcze w tym roku. Tak przynajmniej twierdzi Jerzy Hausner, następca Andrzeja Bączkowskiego na stanowisku pełnomocnika rządu ds. reformy systemu zabezpieczenia społecznego. Przyjęty przez Sejm projekt reformy, jest jednym z nielicznych aktów prawnych, z którego zadowolona jest zarówno rządząca koalicja, jak i opozycja parlamentarna, na czele z „Solidarnością".

Aktualnie obowiązuje u nas tzw. umowa międzypokoleniowa. Polega ona na tym, iż pracujący płacą na emerytów. Zdaniem fachowców, Zakład Ubezpieczeń Społecznych sprawdza się tak długo, jak długo przyrasta ludzi pracujących. I w wielu państwach doskonale on zdawał egzamin w pierwszych dwóch powojennych dziesięcioleciach. U nas od dłuższego już czasu szybko spada liczba pracujących, natomiast coraz więcej osób pobiera świadczenia.

Krach finansów

Już w 2010 roku ilość pracujących będzie równa przebywającym na emeryturze. Składka ZUS musiałaby wówczas wzrosnąć do 100 proc. wynagrodzenia, z obecnych 45 proc., by utrzymać poziom świadczeń na obecnym poziomie. Zdaniem nowego pełnomocnika rządu ds. reformy systemu zabezpieczenia społecznego – Jerzego Hausera, jeżeli reformy nie rozpoczniemy w najbliższych latach, to dokładnie w 2005 roku nastąpi krach finansów publicznych.

Nad planem reformy ubezpieczeń społecznych trwają w naszym kraju prace od kilku lat. Dopiero jednak za kadencji Andrzeja Bączkowskiego, nabrały one przyspieszenia i przybrały realne kształty. Po śmierci ministra istniało zagrożenie opóźnienia w czasie wdrażania reformy. Wbrew tym obawom Jerzy Hausner energicznie wziął się do pracy, zapowiadając, iż jeszcze w tym roku ruszy ta największa i zarazem najtrudniejsza reforma w naszym kraju, po 1989 roku.

Nowy system ubezpieczeń opierał się będzie o trzy filary:

1. ZUS – zapewniający emeryturę w wysokości ok. 30 proc. średniej płacy (60-65 proc. przyszłej emerytury).
2. Obowiązkowe fundusze emerytalne. Będziemy mieli przynajmniej kilka do wyboru i na ich konto powinna trafić 1/5 pieniędzy z obecnej składki płaconej na ZUS (35-40 proc. przyszłej emerytury).
3. Dodatkowe, dobrowolne ubezpieczenie na życie, oszczędności w bankach, czy udziały w funduszach inwestycyjnych.

I filar – ZUS

Składkę na ZUS będziemy płacili w wysokości 36 proc. naszej pensji (dotychczas 45 proc.). Środki w ten sposób gromadzone zostały nazwane przez autorów projektu „międzypokoleniowym kapitałem uprawnień emerytalnych". Jego wysokość wraz ze stażem pracy, odnotowywana będzie na specjalnych indywidualnych kontach, które ZUS zacznie wprowadzać najprawdopodobniej w 1998 roku.

Świadczenie z tego filaru zależeć będzie wyłącznie od zgromadzonej przez nas, w ciągu całego czynnego zawodowo okresu życia, wysokości kapitału i od tzw. średniej oczekiwanej długości dalszego trwania życia, wyliczanej przez GUS. Przyszła część emerytury to zgromadzony przez nas kapitał, podzielony przez przewidywany, średni okres naszego dalszego życia po przejściu na emeryturę.

W projekcie przewidziana jest minimalna emerytura (ok. 30 proc. średniej płacy), która częściowo może być dofinansowywana przez budżet państwa, np. w przypadku słabych zarobków emeryta. Musi być jednak w tym przypadku spełniony wymóg wieku i stażu pracy.

Na razie jeszcze nie ustalono wieku emerytalnego, jednak ma on być elastyczny powyżej wymaganego minimum. Opracowany system będzie zachęcał osoby osiągające to minimum do dalszej pracy. I tak jeżeli odejdziemy na emeryturę w pięć lat po osiągnięciu minimum do tego nas uprawniającego, nasze świadczenie będzie o ok. 10 proc. wyższe. Za każdy następny rok pracy będzie ono wzrastać o dalsze 1,3 proc.

Waloryzacja tych świadczeń będzie się odbywać na dotychczasowych zasadach.

II filar – fundusze emerytalne

Utworzonych zostanie przynajmniej 10 funduszy emerytalnych. 1/5 składki, która do tej pory zasilała ZUS, będziemy mogli ulokować w jednym z nich. Udział w funduszu byłby obowiązkowy. Jednak w pierwszym etapie wprowadzania tego systemu, składkę na fundusz będą opłacali wszyscy pracownicy poniżej 30 roku życia lub też (w drugim wariancie) rozpoczynający właśnie pracę w momencie obowiązywania reformy. Dla osób do 50 roku życia opłacanie tej składki byłoby dobrowolne. Do nich należałaby decyzja, czy chcą otrzymywać w przyszłości jedynie emeryturę z ZUS-u, czy także z funduszu.

Docelowo świadczenia otrzymywane z funduszu emerytalnego będą stanowić 50 proc. naszych emerytur. Pierwsze wypłaty z tych funduszy nie będą jednak przekraczały 40 proc. przysługujących nam świadczeń. System płacenia tej składki będzie korzystniejszy dla lepiej zarabiających, niż w przypadku składki ZUS-owskiej. 9 proc. inwestowane przez nas w fundusz emerytalny będzie liczone najwyżej od dochodów do 250 proc. średniej płacy, a nie od całości zarobków. Kwota zgromadzona w funduszu będzie stanowić wspólnotę majątkową małżonków. Jeżeli ubezpieczony w funduszu umrze, z pieniędzy tych będą mogły korzystać jego dzieci.

Pieniądze, które powierzymy funduszom emerytalnym, zostaną zainwestowane pod ścisłym nadzorem państwa, w papiery wartościowe o najmniejszym ryzyku, emitowane przez Skarb Państwa i NBP, jednostki uczestnictwa NFI oraz w nieruchomości.

Fundusze emerytalne należą obecnie do największych inwestorów na świecie. Tylko w USA wielkość ich aktywów wynosi kilka bilionów dolarów, a udział w rynku akcji przekracza 20 proc. O pieniądze przyszłych emerytów toczy się pomiędzy funduszami prawdziwa walka. W Holandii, liczącej ok. 15 mln mieszkańców, funkcjonuje ok. 1100 tego typu funduszy!

III filar – dobrowolny

III filar został pomyślany jako dobrowolne oszczędności pracowników. Jeżeli uznamy, iż świadczenie otrzymywane z I i II filaru nie spełni naszych oczekiwań, możemy zadbać o dodatkowy grosz na stare lata. Zapewni nam to np. program emerytalny organizowany przez pracodawcę, oszczędzanie w towarzystwach ubezpieczeniowych, czy inwestowanie w papiery wartościowe. Świetnym sposobem może być tu wykupienie jednostek, w coraz liczniejszych na naszym rynku funduszach powierniczych.

Zdaniem Jerzego Hausnera, początek reformy ubezpieczeń został już zrobiony. Była nim zmiana zasad waloryzacji świadczeń. Proces reformowania będzie jednak bardzo długi. Wszyscy pracujący znajdą się w tym systemie nie wcześniej niż za 25-30 lat.

MACIEJ SULIMA

Białostockie spółdzielnie mieszkaniowe walczą z dostawcami ciepła i wody

Kto zbiera plon obfity?

Prezesów białostockich spółdzielni mieszkaniowych zbulwersowały ostatnie posunięcia obu miejskich firm. Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej podniosło opłaty za centralne ogrzewanie i ciepłą wodę o 10 procent w stosunku do obecnie obowiązujących. Wodociągi natomiast cenę wody podwyższyły o 23 proc.

Uzasadnione ekonomicznie

Wcześniej były podwyżki cen benzyny, prądu, tym samym podrożały różne surowce, w górę poszły koszty w obu firmach.

– **Tak naprawdę zatem** – przekonuje Ryszard Dobrowolski, prezes MPEC – **my nie wprowadzamy żadnych podwyżek. My jedynie refundujemy wzrost kosztów.**

Opór spółdzielni specjalnie prezesa nie martwi. Ma dwa wyjścia. Mimo niewyrażenia przez spółdzielnię zgody na wyższe opłaty, MPEC będzie wystawiał rachunki z nowymi cenami. Spółdzielnie zaś – co zapowiedziały – będą płacić według starych stawek.

– **Różnic możemy dochodzić w sądach** – mówi R. Dobrowolski.– **Wtedy spółdzielnie zapłacą nie tylko odsetki, ale też poniosą niemałe koszty sądowe.**

Jan Dobrowolski ma jeszcze jeden argument na niepokornych spółdzielców.

– **Podam ich do Sądu Antymonopolowego!**

Prezes mówi to całkiem poważnie. Zmowa kilkudziesięciu spółdzielni odmawiających zapłaty wyższych cen, jest właśnie tworzeniem monopolu. Sprawę w sądzie ma – jest tego pewien – wygraną.

Zdaniem prezesa MPEC, jest to najwłaściwsza droga do rozstrzygnięcia sporu.

Plony obfite?

Rola MPEC – pisaliśmy już o tym w „GW" – polega między innymi na wystawieniu faktur dla odbiorców. Ciepło jest produkowane w elektrociepłowniach. Stamtąd trafia bezpośrednio do odbiorców. MPEC ściąga należności od spółdzielni, płaci co się należy elektrociepłowniom, sam zaś żyje z narzuconej marży. Jeden z prezesów mieszkaniówki tak kalkuluje:

– **MPEC płacimy za dostarczoną energię. Wszystką, jaka wpłynie do naszych mieszkań. Od lokatorów pobieramy ją w czynszach. Wiadomo jednak, że nie wszyscy czynsze płacą. Zalega z nimi zwykle około 30 proc. mieszkańców. My zaś musimy zapłacić całość.**

W jego spółdzielni opłaty za ciepło sięgają około 10 mld starych złotych. Tyle co roku odprowadza się do MPEC. Zbiera się od lokatorów niewiele ponad 7 mld starych złotówek. Resztę trzeba dołożyć z ogólnej kasy spółdzielni.

Prezes byłby zadowolony, gdyby te pieniądze trafiły do jego kasy.

– **Gdybym miał te pieniądze, wystarczyłyby nie tylko na konserwację węzłów cieplnych** – mówi.

Elektrownie same ściągają od lokatorów należności za prąd. Inkasent ciepła – tego pojęcia nie ma w MPEC. Elektrownia łatwo może odciąć prąd do konkretnego mieszkania. Ciepła odciąć nie można. Gdyby nawet było można i tak cierpieliby na tym inni lokatorzy. Ogrzewanie budynku będzie efektywne tylko wówczas, kiedy we wszystkich mieszkaniach jest ciepło.

Prezesi spółdzielni zaś alarmują.

– **Niech ktoś w końcu powie to jasno i wyraźnie. Koszty ciepła dostarczanego do mieszkań stanowią już dzisiaj około 70 procent wszystkich należności czynszowych. Lokatorzy płacąc czynsz, mają wyłącznie pretensje do spółdzielni. Na jej, w końcu, konto wpływają pieniądze. Spółdzielnie zaś są bezsilne.**

Podwyżka obligatoryjna

Od 1 stycznia cenę metra sześciennego wody o 23 procent podniosły także białostockie Wodociągi. Mieszkańcy domków jednorodzinnych może nawet nie wiedzą, że od dwóch miesięcy kąpią się drożej.

– **Chyba powiadamialiśmy** – zastanawia się Grzegorz Buczkowski, prezes Wodociągów. – **Jeżeli jednak nie, to i tak nic to nie zmienia. Podwyżka jest obligatoryjna.**

W przypadku tej podwyżki uzasadnienie jest identyczne jak w MPEC. Wzrost kosztów, cena paliw.

Spółdzielnie nie zgodziły się i na tę podwyżkę. Podwyżkę, której ich zdaniem, można było uniknąć. A przynajmniej w znacznym stopniu ograniczyć.

MAREK GRZEŚKIEWICZ

W bezpiecznych domach standardem stają się butle gazowe wyposażone w nowoczesne zawory

URATOWAŁ NAS ZAWÓR

Od roku szczególnie często słyszymy o licznych wypadkach związanych z wybuchami gazu w mieszkaniach. Zdarzają się one dalej lub bliżej nas. Winą są nieszczelne instalacje gazowe lub wadliwe kuchenki. Jak bardzo ważne jest posiadanie sprawnej i bezpiecznej butli, która daje spokój użytkowania przekonała się rodzina pani Bożeny Bagińskiej ze Szczuczyna w województwie łomżyńskim. W połowie stycznia br. niebieska butla firmy Shell Gas ocaliła piętrowy dom, a może i życie najbliższych jej osób.

Od czerwca zeszłego roku pani Bagińska użytkuje niebieską butlę firmy Shell Gas. Dzięki niej przed kilkoma tygodniami uniknęła ona katastrofy. Awaria reduktora, który każdy użytkownik butli kupuje indywidualnie i podłącza do butli, mogła doprowadzić do dużego ulotnienia się gazu, a od tego tylko krok do prawdziwej tragedii. Na szczęście niebieska butla Shell Gas, z której korzysta pani Bagińska wyposażona jest nowoczesny zawór z ogranicznikiem wypływu, który odciął dopływ gazu z butli. Strach jednak pomyśleć do czego mogłoby dojść, gdyby była to zwykła butla czerwona, która nie posiada takiego ogranicznika.

Według statystyk ponad pięć milionów polskich gospodarstw domowych korzysta z gazu w butlach. Większość z nas posiada – niestety – „bezpańskie" czerwone butle. Można je napełniać gazem w dowolnych punktach napełniania gazu a nawet na stacjach tankowania samochodów. Są one tańsze, ale też nikt nie sprawdza regularnie ich szczelności, stanu technicznego i nikt nie przyzna się do nich w przypadku nieszczęścia. Mamy więc miliony domów, w których uzywa się nie zawsze bezpiecznych butli. Zużycie gazu płynnego w Polsce wzrasta z roku na rok. W 1995 było już ono o połowę wyższe niż rok wcześniej. Najwięcej gazu płynnego (propanu, butanu i ich mieszanek) zużywają właśnie gospodarstwa domowe do gotowania i ogrzewania mieszkań.

Pocieszeniem dla wszystkich ostrożnych i zapobiegliwych jest fakt, że duże znaczące firmy gazowe starają się uczynić nasze życie bezpieczniejszym. Przykładem może być znany światowy koncern Shell Gas, który wprowadził na rynek niebieskie butle gazowe.

Niebieskie butle Shell Gas gwarantują wysoką jakość i bezpieczeństwo użytkowania. Wyposażone są bowiem w ogranicznik wypływu gazu, zawór bezpieczeństwa oraz plombę gwarancyjną. Nowoczesny zawór z ogranicznikiem wypływu, który uratował gospodarstwo w Szczuczynie, zapobiega gwałtownemu wypływowi gazu w przypadku awarii np. reduktora. Daje on możliwość odcięcia wypływającego gazu przez zakręcenie butli. Jest to niemożliwe w przypadku butli czerwonych, które ulatniający się gaz szybko oziębia do takiego stopnia, że już nasze działania wydają się ograniczać tylko do ucieczki z mieszkania.

Specjalna plomba gwarantuje, że butla została napełniona w rozlewni Shell Gas, i że w butli znajduje się dokładnie 11 kg gazu. Jej szczelność została sprawdzona elektronicznym detektorem w rozlewni Shell Gas. Niebieskie butle mają poza tym atest Urzędu Dozoru Technicznego, znak bezpieczeństwa „B" oraz liczący się wśród producentów z tej branży – atest Międzynarodowego Towarzystwa Ubezpieczeniowego Lloyds.

Aby mieć gaz od Shell Gas nie trzeba od razu kupować niebieskiej butli. Wystarczy wpłacić 75 zł kaucji, aby spokojnie użytkować butlę. Zawsze możemy też ją zwrócić i odebrać wpłacone pieniądze. Jeśli ktoś posiada już czerwoną butlę może ją wymienić na niebieską butlę Shell Gas, za kwit depozytowy wartości 20 zł bez konieczności wnoszenia dodatkowych opłat. W przypadku rezygnacji z niebieskiej butli nie ma problemu z odzyskaniem butli czerwonej.

W Polsce oddział firmy Shell Gas mieści się w Warszawie, nadzorując pracę trzech rozlewni. Nasz region, czyli teren Polski północno-wschodniej obsługuje najbliższa nam rozlewnia w Spychowie. Niebieskie butle trafiają do klientów poprzez system dealerów oraz gęstą sieć punktów wymiany butli, prowadzonych przez odpowiednio przeszkolonych sprzedawców. Punktu te powstają tam, gdzie pojawia się zapotrzebowanie. Najczęściej są to małe miejscowości i wsie, pozbawione gazu w sieci.

– Jak do każdej nowości na rynku, tak i do naszych niebieskich butli klienci podchodzą z pewną rezerwą – mówią przedstawiciele firmy Shell Gas. – Jeżeli jednak ktoś już zdecyduje się na naszą butlę, nie sposób mu jej odebrać. Nikt nie przekona bowiem teraz pani Bagińskiej, aby znów wróciła do korzystania z butli czerwonej.

Rozlewnia gazu płynnego w Spychowie: tel. (089) 62-41-301

Artykuł promocyjny
(1000560)

Shell GAS

Dziadek rozganiał chmury ja leczę

Rozmowa z bioenergoterapeutą **Piotrem Pawłem Gutowskim**

Podobno pana dziadek rozpędzał chmury, a córka widzi aurę, jaką otoczeni są ludzie...

– Zdolności bioenergoterapeutyczne są dziedziczone w naszej rodzinie. Dziadek był duchownym prawosławnym. Mieszkał pod Kijowem na Ukrainie. Ludzie zwracali się do niego z różnymi prośbami – o deszcz, o słońce. Dziadek modlił się tak żarliwie, że chmury znikały. Bo modlitwa ma wielką moc energetyczną, trzeba tylko umieć nią sterować. Jako bioenergoterapeuta, leczył także ludzi z różnych dolegliwości. Jego działalność nie podobała się komunistycznym władzom. W 1937 roku został skazany na śmierć.

Moja 16-letnia córka jest uczennicą liceum medycznego. Jest „wzrokowcem" – widzi i maluje aurę człowieka. Na razie nie pozwalam jej stosować moich metod. Niech stworzy swoją metodę.

A pana ojciec? Czy on też ma zdolności bioenergoterapeutyczne?

– Tak, chociaż przez długi czas ich nie wykorzystywał. Początkowo żartował ze mnie. Teraz jest na emeryturze, ma czas. Sprawdza więc skuteczność moich metod oraz metod dziadka. Umie rozpędzać chmury czytając psalmy.

Jest pan doktorem nauk pedagogicznych, wykładał pan na uczelni. Chciał pan zrezygnować z rodzinnej tradycji?

– Dorastałem w Związku Radzieckim. Miało to na mnie wpływ – nie wierzyłem w Boga. Interesowałem się informatyką i psychologią, byłem racjonalistą. Pracowałem na uczelni, obroniłem doktorat. Nie wierzyłem w rozpędzanie chmur.

Kiedy pański światopogląd uległ zmianie?

– Nagle stałem się bardzo wrażliwy, wręcz nadwrażliwy. Zacząłem odczuwać energię przyrody, na przykład drzewa musiałem omijać z daleka – zbyt mocno odczuwałem ich energię. Czułem też energię przedmiotów i budynków. Jadąc metrem, miałem uczucie kwaśności w ustach od metalowych torów. Na początku zainteresowałem się radiestezją. Sztukę operowania różdżkami opanowałem dość szybko. Trafiłem do Laboratorium Biolokacji w Leningradzie. Tam nauczyłem się niekonwencjonalnej diagnostyki. Jakiś czas jeszcze eksperymentowałem – próbowałem na przykład zbadać energię obrazu Jezusa. Była tak duża, że musiałem się cofać, prawie się przewróciłem. Teraz wiem, że w czasie modlitwy następuje przepływ najczystszej energii. Dlatego modlitwa może uzdrowić tego, kto często się modli.

Kiedy zajął się pan bioenergoterapią?

– Swoje zdolności bioenergoterapeutyczne wykształciłem w Leningradzie. Pięć lat temu zostały tam one zbadane. Otrzymałem pozwolenie na prowadzenie działalności bioenergoterapeutycznej. Zostałem też członkiem Polskiego Stowarzyszenia Psychotronicznego. Od kilku lat mieszkam w Polsce, mam prawo stałego pobytu, pozwolenie na pracę i zarejestrowaną działalność. Wszystko zgodnie z prawem.

Jakimi metodami pan leczy?

– Przekazuję energię na seansach indywidualnych i zbiorowych. Mogę leczyć na podstawie zdjęcia, nazwiska. Nasycam energią ulotki, odzież i inne przedmioty. Później one przekazują swą energię chorym osobom.

Jakie choroby leczy pan najskuteczniej?

– Tarczycę, niskie lub zbyt wysokie ciśnienie, choroby ginekologiczne, kręgosłup, woreczek żółciowy, choroby dziecięce.

Stosuje pan też hipnozę...

– Metodą jednorazowego kodowania leczę z nałogu palenia papierosów i alkoholizmu, nadwagę. Leczę także pracoholików.

Na pańskiej wizytówce widnieje także napis feng szui. Co on oznacza?

– Jest to chińska metoda regulacji przepływu energii w mieszkaniu. Mówi ona o tym, że w każdym mieszkaniu znajdują się strefy sławy, bogactwa, zdrowia, przyjaciół itp. Jeśli z jakiś przyczyn, na przykład niewłaściwego ustawienia mebli czy układu pomieszczeń, następują zakłócenia w przepływie energii w którejś ze stref, lokatorzy mieszkania chorują, nie układają im się kontakty ze znajomymi czy nie osiągają zasłużonego sukcesu w pracy. Jako radiesteta, czuję te zakłócenia i wskazuję, co w danym wnętrzu powinno zostać zmienione. Czasami wystarczy w danej strefie ustawić jakiś dodatkowy przedmiot, przesunąć meble i wszystko wraca do normy. Kiedyś o pomoc poprosiła mnie właścicielka zakładu blacharskiego. Był to bardzo dobry zakład, ale zgłaszało się mało klientów. Już przy bramie wejściowej zrozumiałem, co jest nie tak. Kobieta posłuchała moich wskazówek i od tamtej pory wszystko się zmieniło.

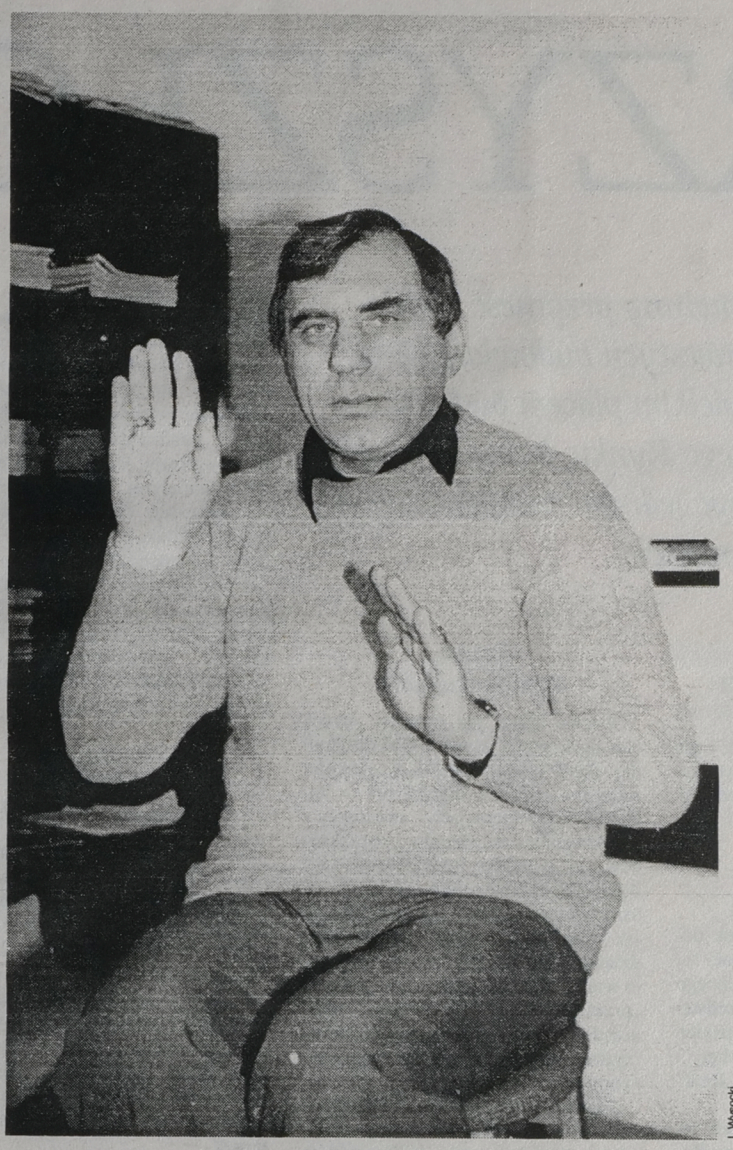

L. Wysocki

A „doradztwo personalne"?

– W wielu firmach dochodzi do konfliktów między pracownikami, albo z niezrozumiałych względów pracownicy nie potrafią wykorzystać swego potencjału intelektualnego, doświadczenia. Szef wzywa mnie do firmy, ja pozytywnie oddziałuję na psychikę pracowników i sytuacja się poprawia. Potrafię też łagodzić konflikty w rodzinach. Bywa, że o pomoc proszą mnie rodzice, gdyż nie radzą sobie z dziećmi. Okazuje się często, że oni sami też potrzebują pomocy. W ogóle w wielu przypadkach przyczyną konfliktów, choroby alkoholowej czy innych nałogów są depresje. Wystarczy wyleczyć z depresji i człowiek sam poradzi sobie z kłopotami.

W jaki sposób pomoże pan czytelnikom „Gazety Współczesnej"? Czy możliwe jest oddziaływanie za pomocą gazety?

– Nakład „Gazety" zostanie przeze mnie nasycony energią. Uzdrawiałem już za pomocą specjalnie wydrukowanych ulotek, efekty były bardzo dobre. Na Ukrainie przekazywałem energię gazecie o nakładzie 25 tys. egzemplarzy. Pomogły one wielu ludziom.

W jaki sposób będzie można korzystać z naenergetyzowanej „Gazety"?

– Gazeta będzie miała właściwości lecznicze przez około 2 tygodni. W tym czasie będzie mogła służyć jako odpromiennik na żyły wodne. Będzie mogła przynieść ulgę, jeśli położy się ją na miejsca chore i bolące. Trzeba będzie ją stosować z umiarem. Będzie tak mocno naenergetyzowana, że zbyt długi okład może spowodować podrażnienia. Nie trzeba nawet wierzyć w uzdrowienie, bioterapia i tak pomoże. Mam nadzieję, że przy pomocy „Gazety" pomogę wielu ludziom.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
AGATA PROMIENNA

Piotr Paweł Gutowski nasyci energią cały nakład naszej gazety. Naenergetyzowaną „Gazetę Współczesną", z informacją jak ją stosować, będzie można kupić w kioskach 6 marca. Zainteresowani osobistym kontaktem z dr. Gutowskim mogą dzwonić pod białostockie numery telefonów: 524-250 (do godz. 16) i 183-517 (po godz. 18).

ZREGENEROWAĆ CIAŁO I UMYSŁ

Z **Renatą Saniewską,** *terapeutką ze specjalizacją w terapii ruchowej body-work, rozmawia Anna Borkowska*

Czym dla pani jest joga?

Jednym joga kojarzy się z fakirem leżącym na gwoździach, innym z nienaturalnym bezruchem i medytacyjnym oderwaniem od rzeczy ziemskich; jeszcze inni po prostu wzruszają ramionami. Dla mnie joga jest sposobem na życie od bardzo wielu lat.

Jaki był pani pierwszy kontakt z jogą?

– Mój kontakt z nią zaczął się zupełnie przypadkowo od lektury „Karma jogi", czyli jogi czynu bezinteresownego, Swami Viwekanandy. Zobaczyłam też, że przykład karma-jogina mam w domu. Był nim, nie wiedząc zupełnie o tym, mój ojciec – człowiek otwarty i bardzo dobry. Zaczęłam przez spotkania i podróże ćwiczyć, medytować, czytać, pogłębiać swoją wiedzę na temat jogi. Swój pogląd o Indiach – krainie Tysiąca i Jednej Nocy – szybko jednak zweryfikowałam. Będąc w Indiach zapragnęłam wykąpać się w świętej rzece Ganges, w której według wierzeń odbywa się samoistne oczyszczenie. Płynąc łódką zobaczyłam pływające po tej rzece zwłoki wzdętych krów i cała moja wiara w świętość Gangesu gdzieś zniknęła.

Zadziałała mentalność Europejczyka?

– Żyjemy w zupełnie innej kulturze, mamy inne skale wartości niż Hindusi. Tam dominuje intuicja i zupełna negacja materii, u nas przeważa racjonalizm i kult materii. Aby jakoś sensownie skorzystać z filozofii, jaką proponuje nam Daleki Wschód, musimy znaleźć złoty środek.

Czy taki system filozoficzny jak joga może zatem pomagać Europejczykowi?

– Jestem tego najlepszym przykładem. Pomaga pod względem zdrowotnym i ruchowym. Pomaga zwiększyć ruchliwość ciała, jego rozciągliwość, zlikwidować pewne schorzenia. Regeneruje ciało i umysł. Są jednak pewne niebezpieczeństwa, na przykład wtedy, gdy ktoś idzie zbyt głęboko w medytacje wschodnie. Pracując w szpitalu w Komorowie miałam przypadki buddystów z rozchwianą psychiką i rozbitymi kolanami. Byli to młodzi ludzie, którzy zbyt głęboko poszli w buddyzm. Wysiadały im kolana i kręgosłup, ponieważ bili dziennie po tysiąc pokłonów lub siedzieli bez ruchu, medytując przez 6–8 godzin.

Jakie kierunki w jodze najbardziej panią interesują?

– Uprawiam hatha-jogę, sudarshan kriya jogę i karma jogę – staram się czynić swoje życie bezinteresownie użytecznym. Przyjemniej czuję się dając coś komuś, niż oczekując, żeby ktoś mi coś dał. W myśl filozofii Dalekiego Wschodu energia dobra płynie, a więc wraca. W kulturze zachodniej to jest raczej handel – jak ja tobie, to i ty mnie. W handlu znajdują się u nas układy przyjacielskie i małżeńskie, a tak nie powinno być. Według karma jogi, ale także według Biblii, człowiek jest stworzony, aby czynić dobro. Dla mnie przygoda z jogą to również pogłębienie swoich korzeni chrześcijańskich. Wydaje mi się, że w chrześcijaństwie bardzo dużo jest prawd jogicznych, tylko inaczej interpretowanych.

Jak udaje się połączyć jogę z callaneticsem, stretchingiem?

– Opracowałam własny autorski program ćwiczeń relaksująco-koncentrujących na podstawie swoich badań i obserwacji. Czerpię głównie z jogi, ale też z neurofizjologii i klasycznej medycyny. Joga to skupienie – ujęcie w karby swego rozszalałego umysłu, a ciało jest do tego doskonałym pretekstem. W swoich zajęciach w białostockich klubach łączę podstawy klasycznej hatha-jogi z elementami callaneticsu, stretchingu i bioenergetyki. Ale największy nacisk kładę na oddech, ponieważ ma on właściwości zmniejszania, a nierzadko też likwidowania bólu i blokad istniejących w naszym ciele. Uczę oddechu nosowo-krtaniowego „ujaj" z kriya jogi. Oddechem ujaj oddychamy, gdy jesteśmy dziećmi albo kiedy jesteśmy w głębokim śnie. W ciągu dnia gdy jesteśmy zdenerwowani i spięci gubimy to, co jest nam dane przez naturę – oddychamy płytko i krótko.

Czy ćwiczenia są dobierane zależnie od grupy ćwiczeniowej?

– Ćwiczenia dobierane są w zależności od tego, jakie kłopoty mają ćwiczące ze mną osoby – czy są to problemy z trawieniem, z systemem kostnym, z kręgosłupem, z reumatyzmem. Stałe są ćwiczenia oddechowe z jogi. Znajomość ciała, uzyskana dzięki jodze, pozwala kształtować siebie pod względem fizycznym i psychicznym. Wprowadzam również ćwiczenia Poula Dennisona – amerykańskiego lekarza i neurofizjologa, badającego właściwości i wpływ półkul mózgowych człowieka. Ćwiczenia opracowane przez niego są bardzo proste i może je wykonywać człowiek w każdym wieku. Poprawiają pamięć i koncentrację, ale także usprawniają wzrok i słuch.

Jak szybko widać efekty ćwiczeń?

– Efekty widać bardzo szybko, bo już po miesiącu. Ciało, nasz ogromny skarb, zaczyna reagować, jeśli czuje, że się nim zajmujemy i nie są to tylko zabiegi kosmetyczne.

BIAŁYSTOK PRZYSZŁOŚCI

Najbliższe 2 lata powinny przynieść zwielokrotnienie tempa inwestycji budowlanych w Białymstoku. Już wielkim placem budowy stały się okolice Siennego Rynku, który w przyszłości ma szansę być jednym z najbardziej ruchliwych miejsc w mieście.

RAFAŁ MALINOWSKI

W dalszej perspektywie zachodzić będą zmiany w architekturze i urbanistyce terenów ukształtowanych przez przedłużaną właśnie ulicę Wyszyńskiego.

Handel nade wszystko

W poprzednich latach Białystok odwiedzali różni inwestorzy – dawało się odczuć dość silną penetrację obcego kapitału. Miasto odwiedzali przedstawiciele austriackiej Billi, francuskich „Aschoin", „Leclerck" (suprmarkety i domy handlowe), niemieckie „Real" Metro AG, itp.

– Wszyscy poszukiwali dużych terenów na ustawienie dużych, handlowych blaszaków – mówi Andrzej Nowakowski, architekt miejski. – **Teraz jest jakby trochę mniej takich inicjatyw.**

Nadal jednak w mieście dominują dwie grupy inwestorów. Jedni są zainteresowani dużymi centrami handlowymi raczej na obrzeżach miasta i stronią od centrum. Jest to zrozumiałe, gdyż wszelkie budowanie w śródmieściu wiąże się często z wyburzeniami i wykupem mieszkań.

Drudzy to przeważnie inwestorzy krajowi, wręcz miejscy, którzy potrzebują działek w Śródmieściu na drobne usługi.

Paliwa niemile widziane

Obecnie widać już wyraźny spadek zainteresowania nowymi lokalizacjami dla stacji paliw. Zresztą w centrum miasta – zupełnie inaczej niż w zachodnich aglomeracjach – są kłopoty z przekonaniem decydentów i mieszkańców do potrzeby lokalizowania nowych obiektów tego typu. Wygląda na to, że nie ma dla nich miejsca, a nawet jak koncern znajdzie odpowiednią działkę – tak jak BP przy ul. Wesołej, to wtedy okazuje się, że zapis w planie „przeznaczona na cele komunikacyjne" urzędnicy mogą zinterpretować niekorzystnie – na parking, a nie stację benzynową.

– Sadzę, że urzędnicy wojewody w tego typu wypadkach nie rozpoznają spraw merytorycznie, a ingerują w sprawy programowe zagospodarowania miasta, które są w gestii gminy – twierdzi architekt miejski. – **Tymczasem gmina powinna mieć wpływ na to, co dzieje się i co jest potrzebne w mieście.**

Natomiast kiedyś w śródmieściu były stacje benzynowe, może prymitywne, ale były, np. przy ul. Jurowieckiej. Teraz kierowcy z osiedla Piaski, części Bojar, Śródmieścia, zwłaszcza kwartałów przy ulicach Lipowej, Skłodowskiej czy alei Piłsudskiego muszą jeździć na obrzeża. Najbliższy i jedyny obiekt blisko centrum to mała stacja przy ul. Dąbrowskiego. Nic więc dziwnego, że kierowcy jeżdżą po paliwo często przez całe miasto, robiąc dodatkowe kilometry i zagęszczając ruch.

Z kolei, zdaniem architekta miejskiego, nowe stacje można by ulokować (nie licząc wspomnianej Wesołej, również w pobliżu dworca PKS oraz przy ul. Towarowej. Jednak, jak na razie, jedyną inicjatywą budowy stacji paliw na obrzeżach Śródmieścia, są przymiarki British Petroleum do działki przy ul. Kopernika.

Wybudowanie kilku nowych stacji benzynowych we wskazanych miejscach na długo rozwiązałoby wszelkie kłopoty i spowodowałoby radykalną zmianę w obsłudze zmotoryzowanych mieszkańców Śródmieścia.

Nowe centrum przy Legionowej czyli słowo o konflikcie

Bez wątpienia największym białostockim placem budowy będzie w tym roku Rynek Sienny, w części przylegającej do ul. Legionowej, oraz sąsiadujące z nim tereny pomiędzy ul. Piękną a zabudowaniami NOT-u. Do realizacji swoich pomysłów stanęli tam czterej prywatni inwestorzy: Grycuk, Lech Aleksandrowicz, Henryk Bielawski oraz firma „Mark-Bud" wspólnie z przyszłymi właścicielami sklepów. Ich inwestycje utworzą pierzeję ul. Legionowej.

Najszybciej z postawionych sobie zadań wywiązuje się konsorcjum „Mark-Budu", budujące pawilon handlowo-usługowy o kubaturze przeszło 15 tys. metrów sześciennych i powierzchni użytkowej dochodzącej do 3 tys. metrów kwadratowych. Pozwolenie na budowę „Mark-Bud" otrzymał w lipcu 1996 roku, a obecnie stoi już stan surowy parteru i dwóch pięter. Granicę budowy wyznacza dawny przebieg ul. Suraskiej przez Sienny Rynek, ul. Legionowa oraz prywatny teren pana Bielawskiego.

Pawilon został zaprojektowany przez arch. Jana Hahna. Docelowo będzie miał 15-16 metrów wysokości i trzy kondygnacje. Wyróżnikiem architektonicznym obiektu mają być dwie odmienne elewacje – od Młynowej strome dachy, powtarzające się elementy pionowe, mansardy, – całość luźno nawiązująca do krakowskich Sukiennic. Natomiast od ul. Legionowej budynek prezentować się będzie jako pawilon nowoczesny, z dużymi powierzchniami przeszklonymi, panoramiczną windą w elewacji oraz płaskim dachem.

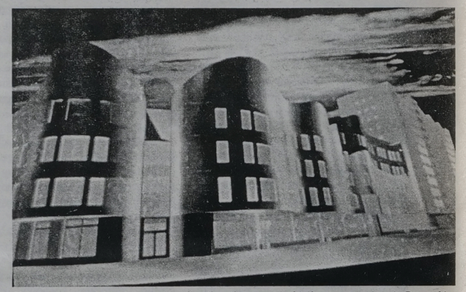

Komputerowa wizja „falowca" podkreśla nietypową architekturę autorstwa A. Poroszki

Do końca tego roku budowla powinna zostać oddana do użytku. Jednak już teraz robi wrażenie, zwłaszcza że sąsiaduje z pustym placem Bielskiego i, wstrzymaną na etapie robót fundamentowych, budową Lecha Aleksandrowicza.

– Pojawiły się nieporozumienia sąsiedzkie między Henrykiem Bielawskim a Lechem Aleksandrowiczem. Zamiast budować, inwestorzy zaczęli się kłócić, wciągając w to Urząd Wojewódzki, jako drugą instancję – poinformował Andrzej Nowakowski. – **W efekcie jedna budowa stoi, a drugiej w ogóle nie widać.**

Lech Aleksandrowicz otrzymał pozwolenie na budowę budynku wielo- funkcyjnego, przylegającego do istniejącej „Premiery", w dniu 14 października 1996 roku. Projekt autorstwa architektów Adama Grochowskiego i Janusza Jabłońskiego zakładał wybudowanie 3-piętrowego gmachu o powierzchni użytkowej przeszło 2 tys. metrów kwadratowych, z podpiwniczeniem przewidzianym m.in. na dyskotekę. Budynek ma nawiązywać architekturą do kamienicy w której mieści się Premiera.

Inwestor rozpoczął budowę od wyburzenia zrujnowanej kamienicy, stojącej na zapleczu. Potem wykonał prace zabezpieczające i wylewanie fundamentów pod nowy gmach. Jednak za bardzo się pospieszył, bo choć miał pozwolenie na budowę, to jednak roboty zaczął przed jego uprawomocnieniem się. To wystarczyło, gdyż sąsiad – Henryk Bielawski – niespodziewanie wyraził swoje zastrzeżenia do projektu i ściągnął na miejsce urzędników wojewody. Ci stwierdzili samowolę budowlaną Lecha Aleksandrowicza i uchylili decyzję o pozwoleniu na budowę. W efekcie pozostała dziura w ziemi, zabezpieczenia i fragmenty fundamentów.

Natomiast Henryk Bielawski sam również przymierza się do budowy centrum handlowego. Żeby było śmieszniej – stykającego się ścianą z budowlą Lecha Aleksandrowicza, z jednej strony, a z drugiej wychodzącym na pawilon „Mark-Budu". Projekt, zakładający wzniesienie budynku o powierzchni użytkowej nieznacznie większej niż u sąsiada, wykonał syn inwestora – arch. Adam Bielawski.

Centrum Grycuka

Ciągle panuje cisza na budowie Centrum Grycuka. Po zrealizowaniu stanu surowego najmniejszego fragmentu Centrum od ul. Pięknej, inwestor w ubiegłym roku wstrzymał budowę. Obecnie zapowiada ożywienie inwestycji. Na początek będzie ono polegać na wykończeniu tego, co już stoi. Potem powinna ruszyć budowa parkingu. Jednocześnie inwestor przedstawił Wydziałowi Architektury Urzędu Miejskiego koncepcję architektoniczną całego Centrum. Wykonał ją arch. Andrzej Kiluk.

Przewiduje ona budowę 5-kondygnacyjnego, wielopoziomowego parkingu na 160 aut, ciągnącego się równolegle do ul. Legionowej, i od tej ulicy obudowanego dodatkowo 2-kondygnacyjnymi pawilonami usługowymi. Parking ma się łączyć z wielką halą handlową (parter plus piętro), z której z kolei wyrastać będą dwa oddzielne budynki biurowo-hotelowe: niższy (3-4 kondygnacje od strony „Centralu"), wyższy (9-10 kondygnacji) od Legionowej i budynku NOT-u.

Mgliste nowości

Wiadomo już, że Telekomunikacja Polska SA przewiduje w przyszłości likwidację masztu stojącego przy ul. Cieszyńskiej. W dalszej perspektywie powstanie tam prawdopodobnie nowoczesny biurowiec z okazałym zapleczem. Obsługa klientów TP SA przeniesie się wówczas z Lipowej do nowego obiektu. Obok będzie jeszcze miejsce na budynki handlowo-usługowe o dużych rozmiarach, nawet z pomieszczeniami biurowymi na górze (tzw. rozwiązania sandwichowe). Właśnie ów wieżowiec będzie zamykać w przyszłym stuleciu perspektywę ul. Suraskiej, patrząc od strony Centralu w stronę ul. Bema.

O tempie kolejnych inwestycji decydować będzie kapitał inwestorów z zewnątrz. Usprawnieniem i pomocą w procesie budowania, na pewno będzie jednak nowy układ dróg. Już tylko przedłużenie w tym roku ulic Wyszyńskiego do Bema i ulicy Kalinowskiego do Wyszyńskiego spowoduje powstanie nowych kwartałów pod zabudowę. Poprzez ukształtowany system komunikacyjny będzie można łatwiej inwestować.

– Zostanie już jakby teren netto, a więc kupujący wie, gdzie przebiega droga, gdzie i jaka infrastruktura – mówi arch. Andrzej Nowakowski. **– Dotychczas było inaczej. Powstawały na przykład perturbacje spowodowane tym, że były działki przechodzące poprzez linię zabudowy planowanych dróg. Właściciel chciał sprzedać całą działkę, inwestor tymczasem chciał kupić tylko część, bo resztę i tak zabrano by mu pod drogę. I do transakcji nie dochodziło.**

Jak się okazuje, również sądy usiłują zarezerwować sobie tereny pod nowe obiekty i szukają na XXI wiek odpowiedniego miejsca.

– Po rozmowach z kierownictwem sądów doszliśmy do wniosku, że najodpowiedniejszym miejscem pod przyszłe inwestycje wymiaru sprawiedliwości będzie kwartał utworzony przez przedłużoną ulicę Wyszyńskiego, „wyprostowaną" ulicę Mazowiecką i istniejącą ul. Kopernika – poinformował architekt miejski.

Planiści przewidzieli też miejsce na nowy kompleks hotelowy. Ma on stanąć na rogu przyszłej ul. Młynowej i ul. Wyszyńskiego, niedaleko od istniejącego obecnie budynku ZUS-u. Hotel będzie ciekawym architektonicznie akcentem i zarazem zamknięciem ulicy Wyszyńskiego, patrząc od strony dworca PKS-u.

Równie interesująca jest przyszłość dużej działki u zbiegu ulic Fabrycznej, Jurowieckiej i Sienkiewicza. Ta enklawa słabo – jak dotąd wykorzystana – przeznaczona jest na wielkie centrum handlowo-bankowe, z obszernym parkingiem na miejscu dawnego dworca PKS-u. W tym roku teren ten zostanie sprzedany w drodze przetargu, a jego zwycięzca, będzie zobligowany do rozpisania konkursu architektonicznego na zabudowę terenu.

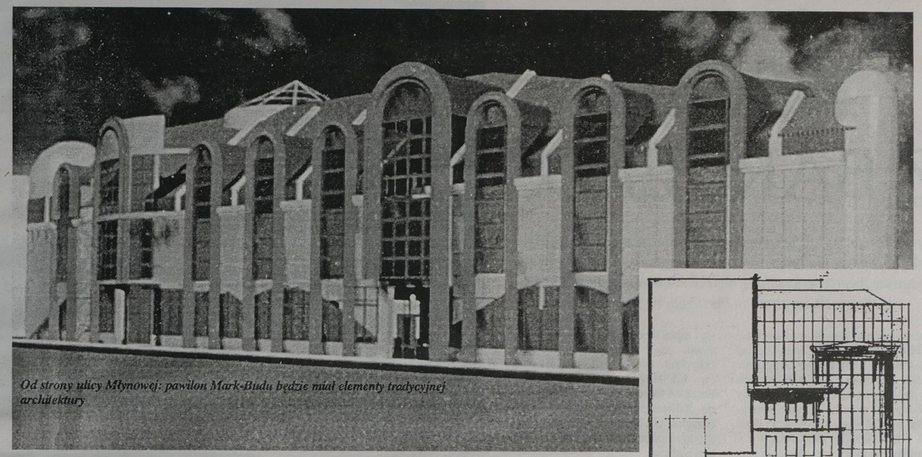

Od strony ulicy Młynowej: pawilon Mark-Budu będzie miał elementy tradycyjnej architektury

Tak architekt Andrzej Kiluk widzi „Centrum Grycuka" od strony ul. Legionowej

Perełki Śródmieścia

W samym śródmieściu trwają „podchody" do kilku kontrowersyjnych inwestycji. Jedną z nich jest obiekt, który ma szansę powstać na działce przy ul. Liniarskiego, pomiędzy budynkami Uniwersytetu (dawny Komitet), Kurii Prawosławnej i skwerku przy cerkwi.

Budową zainteresowane jest przedsiębiorstwo „Birkbud", który stara się przyciągnąć i zorganizować przyszłych użytkowników. Pierwsze szkice wykonuje arch. Józef Matwiejuk.

Tymczasem od strony architektonicznej, budowla jest wielką niewiadomą. Nie rozstrzygnięte jeszcze zostało, czy ma to być obiekt rozmiarami podobny do otoczenia i stylizowany historycznie, czy też powinien to być wysoki budynek skryty za równie wysoką, szklaną kurtyną, w której odbijałaby się okolica. Rozstrzygnięciem tego typu dylematów, co do tego miejsca, zajmie się Wojewódzka Komisja Urbanistyki i Architektury.

Szereg zmian zajdzie w ciągu dwóch najbliższych lat wokół planowanej do przedłużenia ul. Grochowej, na odcinku od Lipowej do al. Piłsudskiego.

W rejonie skrzyżowania dzisiejszej Częstochowskiej i Waryńskiego powstanie jedna kamienica, a przy samej ul. Waryńskiego – druga. Obie przeznaczone na cele mieszkaniowe, z dopuszczeniem usług w parterach.

Natomiast po sąsiedzku, przy Szkole Podstawowej nr 4 (obecnie przy ul. Częstochowskiej) projektowany jest Ośrodek Rehabilitacji i Rewitalizacji – z basenem, halą sportową i innymi pomieszczeniami dostępnymi dla osób niepełnosprawnych. Kompleks zaprojektowali architekci: Toczydłowski i Fiedziukowski.

Zmieni się też wygląd ulicy św. Rocha, a to za sprawą dwóch nowych obiektów – wielokrotnie opisywanego „falowca" (projekt arch. Andrzej Porazko) i zmodernizowanej kamienicy przy ul. św. Rocha 5 (arch. Jarosław Kaczyński).

Pierwszy obiekt emanuje nowoczesną bryłą, wyższą od strony istniejącego „galeriowca", niższą od strony kina Syrena. „Motywem przewodnim" budynku jest – raz wypukła, raz wklęsła – elewacja. W obiekcie znajdą się wyłącznie pomieszczenia handlowo-usługowe i biura.

Taki sam charakter będzie miała zabytkowa kamienica przy ul. św. Rocha 5, adaptowana właśnie przez firmę „Gamma" do nowych potrzeb. Do przeszłości nawiązywać będzie jedynie odtworzona elewacja frontowa, natomiast już od szczytu obiekt został wzbogacony o dodatkowe pomieszczenia w przeszklonym i zaokrąglonym narożniku, zwieńczonym tzw. parasolem. Tutaj planowane będą też mieszkania, ale położone dalej od ulicy, w głębi działki.

Pawilony od ul. Legionowej

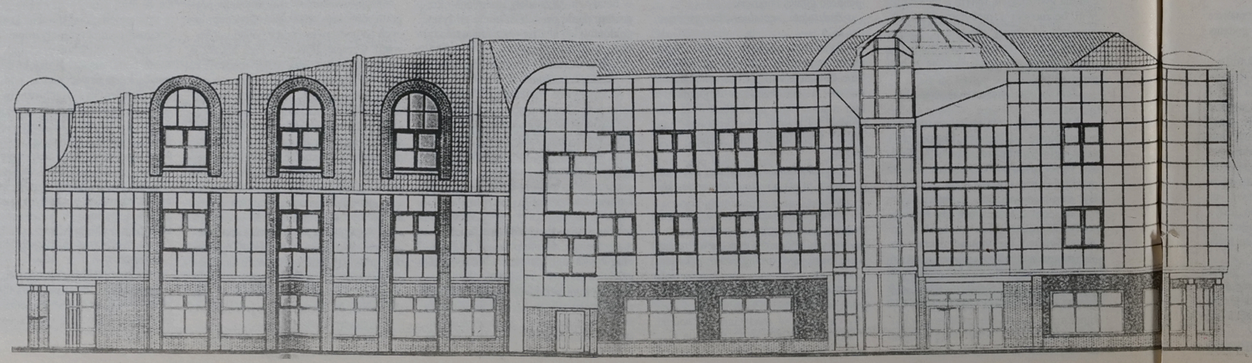

Po raz pierwszy publikujemy zewnętrzną elewację budynku wielofunkcyjnego, o który rozbudowana zostanie „Premiera"

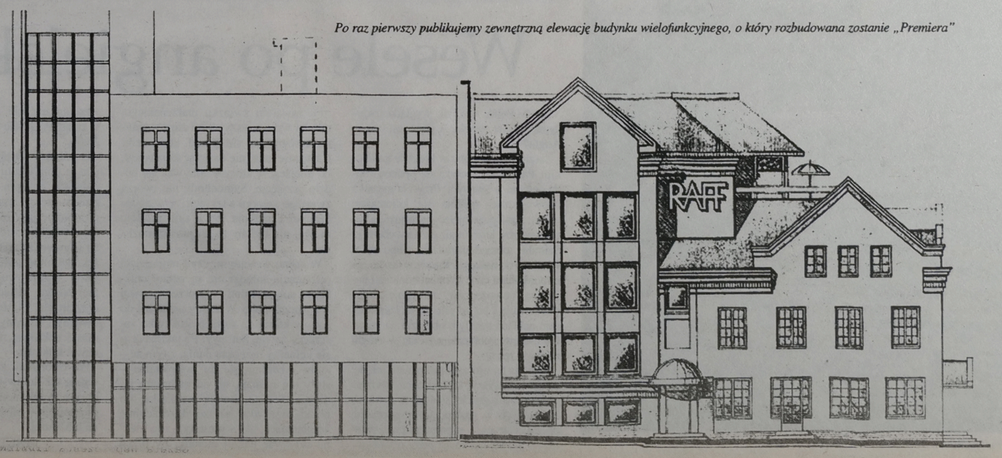

Pątniczym szlakiem

KOGUT Z BARCELOS

Kolorowy kogut jest nieoficjalnym herbem Portugalii. Służy jako motyw zdobnictwa ludowego. Ceramiczne koguciki, różnej wielkości, ale zawsze nieproporcjonalnie drogie w stosunku do innych pamiątek, oferuje się turystom w Portugalii na każdym kroku.

Średniowieczna legenda łączy koguta z niewielkim miasteczkiem Barcelos, nad rzeką Cavado. Otóż pewien pielgrzym, zmierzający do grobu św. Jakuba w Santiago de Compostela, został oskarżony bezpodstawnie o kradzież, przez oberżystę. Sąd nie dał wiary pątnikowi i skazał go na śmierć. Przed wykonaniem wyroku spełniono ostatnią wolę skazańca i zaprowadzono go do domu sędziego, który akurat ucztował z zaproszonymi gośćmi. Nikt nie chciał uwierzyć oskarżonemu, nawet wtedy, gdy ten na świadka powołał pieczonego koguta, leżącego na półmisku. Tymczasem ów kogut poderwał się i zapiał trzykrotnie, ratując w ostatniej chwili życie skazańcowi. Pielgrzym przypisał swoje cudowne ocalenie św. Jakubowi i ufundował kamienny krzyż, na którym kazał wyryć całą historię. XIII-wieczny krzyż stoi do dziś w Barcelos, obok ruin zamku, gdzie urządzono muzeum archeologiczne pod gołym niebem.

Leżące w Hiszpanii miasto Santiago de Compostela aktem papieskim uzyskało w XII wieku rangę jednego z trzech najważniejszych miejsc chrześcijaństwa, obok Palestyny i Rzymu. A to za sprawą grobu św. Jakuba Apostoła, zwanego Starszym. Pielgrzymowali tu królowie i książęta, także święci, m.in. św. Franciszek z Asyżu.

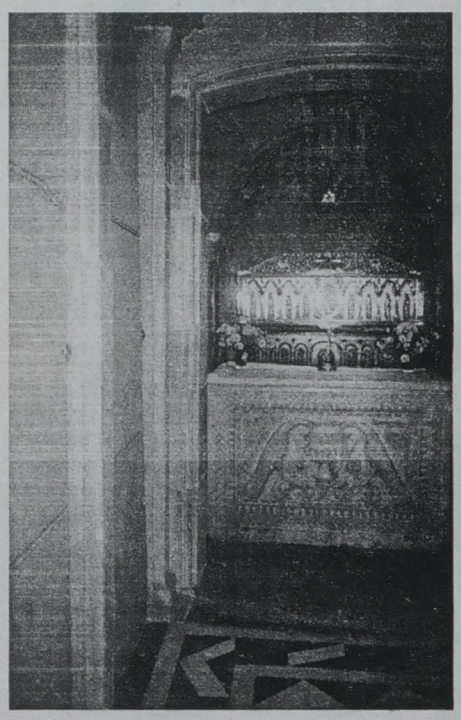

Relikwie św. Jakuba znajdują się w krypcie pod ołtarzem katedry w Santiago de Compostela

Św. Jakub był pierwszym apostołem, który poniósł śmierć męczeńską. Został ścięty w Jerozolimie w 44 roku na rozkaz Heroda Agrypy, który też zakazał pochowania jego zwłok. Wykradła je grupa uczniów i według legendy przewiozła drogą morską do Iria Flavia, głównego miasta i portu rzymskiego na Półwyspie Pirenejskim, do regionu który św. Jakub miał ewangelizować. Pochowano go w lesie, w miejscu zwanym Compositum Telus, tzn. rozkopany pagórek. Zostało ono zapomniane, dopiero na początku XI wieku grób odkrył pustelnik Pelayo, prowadzony przez gwiazdę. Miejsce to zaczęto też nazywać Campus Stallae (pole gwiazdy), przekształcone później na Compostela.

Św. Jakub (po hiszpańsku Santiago) został patronem Królestwa Asturii i Leonu, a zbudowana na miejscu grobu bazylika stała się celem pielgrzymek całej chrześcijańskiej Europy. Sława świętego jeszcze wzrosła, gdy – jak głosi legenda – pojawił się na białym koniu podczas bitwy pod Clavijo, przynosząc wojskom chrześcijańskim zwycięstwo nad Arabami. Po wyzwoleniu całego państwa został patronem Hiszpanii.

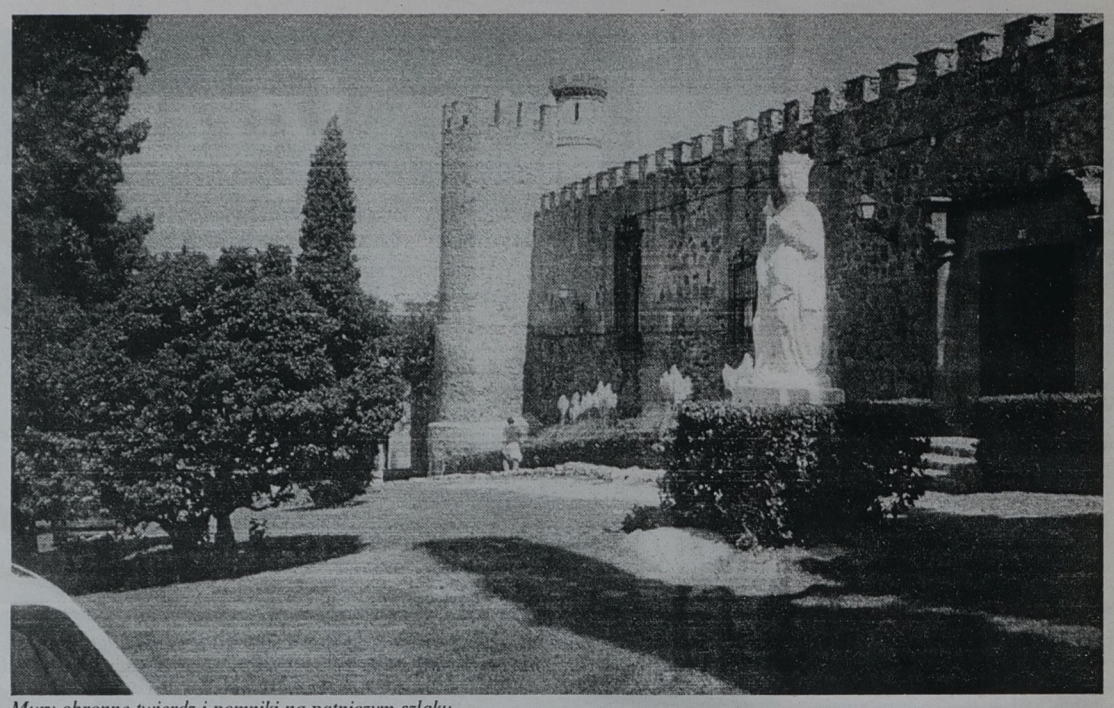

Mury obronne twierdz i pomniki na pątniczym szlaku

Już w średniowieczu wytyczono trasy do Santiago de Compostela, znakowane krzyżami pielgrzymimi. Zwano je El Camino de Santiago (Droga św. Jakuba). Powstawały przy nich klasztory, hospicja charytatywne, kantory wymiany. Ponieważ pielgrzymi byli celem napaści, a także licznych oszustw, założono nawet zakon rycerski dla ich ochrony, a król Alfons IX wydał dekret przewidujący surowe kary za przestępstwa wobec pątników.

Powstał wtedy pierwszy na świecie przewodnik, napisany przez francuskiego mnicha o nazwisku Aymery Picaud, który oprócz takich informacji jak miejsca noclegowe czy źródła wody zamieścił dość pikantne szczegóły o... pasach cnoty.

Dzisiaj do Santiago de Compostela przybywają i pielgrzymi, i zwykli turyści. Jedni i drudzy podziwiają zbudowane ze złotawego granitu miasto, uznane za pomnik kultury narodowej. Odwiedzają dominującą nad miastem wspaniałą katedrę w stylu hiszpańskiego baroku, nadbudowaną na pozostałościach starej świątyni romańskiej z XII wieku. Niezapomnianym przeżyciem jest wejście schodkami na ołtarz (rzecz u nas nie do pomyślenia!), aby dotknąć posągu świętego, stojącego tu od siedmiu wieków. Relikwie św. Jakuba są przechowywane w krypcie pod ołtarzem.

Tekst i fot.
ANIELA ŁABANOW

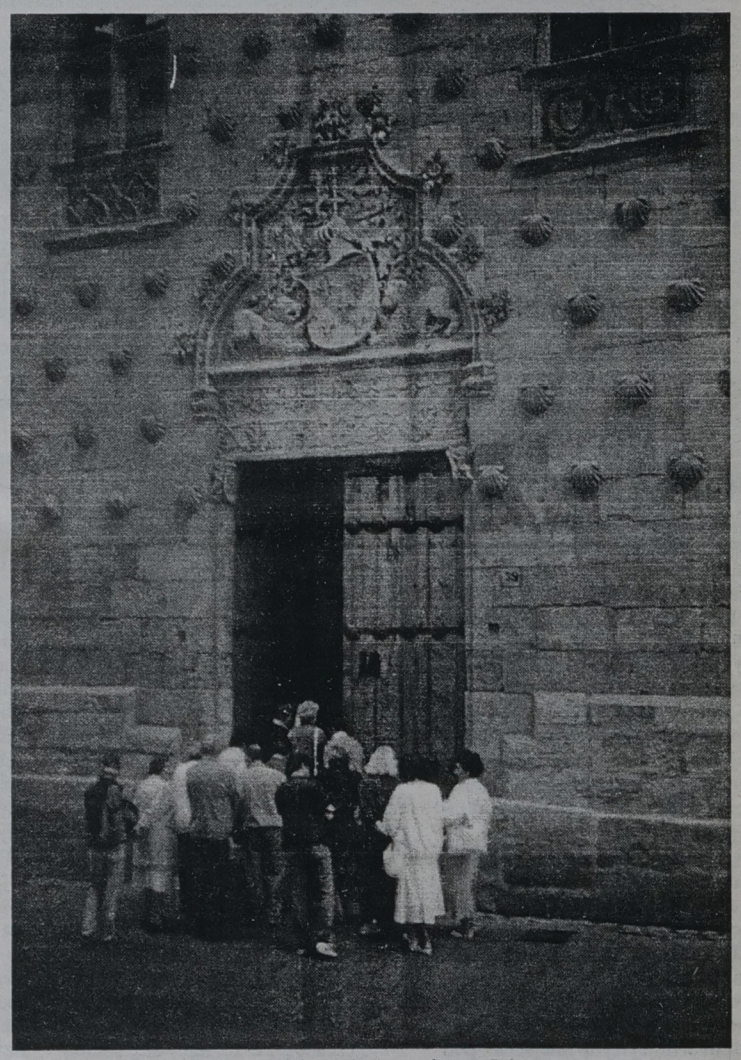

Muszle – symbol pielgrzymów zdobią zabytkowy dom w Salamance



Pomnik pątnika

Wesele po angielsku

Każdy Polak wie, jak wygląda tradycyjne polskie wesele. A jakie jest ono w Anglii?

Zacznijmy od ślubu w kościele katolickim. Pan młody spotyka się z panną młodą dopiero w świątyni. Przyszła mężatka obowiązkowo spóźnia się kilkanaście minut, następnie ojciec prowadzi ją do ołtarza, przy którym już czeka wybranek. Sakralny obrzęd udzielania ślubu różni się nieco od naszego. Ksiądz w czasie ceremonii kilka razy wymienia imiona i nazwiska nowożeńców, następnie owija dłonie stułą i po przysiędze małżeńskiej, sam nakłada młodym obrączki na palce. Co ciekawe, obrączki nosi się w Anglii na lewej ręce.

Podczas tej uroczystości pannie młodej może towarzyszyć kilka druhen. Rodzina i zaproszeni goście siadają w ławkach kościelnych w następującym porządku: po lewej stronie – zaproszeni przez młodą, po prawej natomiast przez młodego.

Po zawarciu związku małżeńskiego, młodzi wraz z wszystkimi zaproszonymi fotografują się przed kościołem. Następnie jadą, nie tworząc korowodu, do miejsca, w którym odbywać się będzie przyjęcie. Samochody nie tworzą zwartego szeregu z tej racji, że w zatłoczonym Londynie (bo o tym mieście mowa) nie byłoby to po prostu możliwe.

W domu weselnym, czyli najczęściej restauracji, młodzi nie są witani chlebem i solą, a młody nie przenosi swej żony przez próg. Wszyscy wchodzą do sali, w której na stołach stoi tylko zastawa – żadnej potrawy. Po jakimś czasie kelnerzy roznoszą dania, z tym że – znów odwołam się do porównania – stoły nie uginają się od nadmiaru jedzenia. Jest to drobna przekąska lub obiad, wszystko bardzo dekoracyjnie wyglądające, ale – niestety – nie można stosować naszej metody, by przed weselem nie jeść, aby zostawić miejsce w żołądku. Goście siedzą tak do godziny 24.00.

O północy następuje krojenie tortu – jest to punkt kulminacyjny, w rodzaju polskich oczepin. Tort składa się z trzech części, ułożonych w kształcie piramidki, jest robiony zwykle przez cały tydzień przed weselem. Dwie dolne warstwy młodzi kroją i częstują gości, natomiast górną, najmniejszą część tortu, przechowuje się do narodzin pierwszego dziecka i spożywa na chrzcinach. Ciasto to zrobione jest z owoców suszonych, zatopionych w masie cukrowej, tak więc może leżeć nawet kilka lat.

Po ceremonii krojenia tortu, goście wstają od stołów i zaczynają tańczyć. I tu, już w zależności od wytrwałości zaproszonych – zabawa może trwać do rana lub dłużej.

ANETA KOSTRZEWSKA

HOROSKOP

RYBY 20 II – 20 III
Darujesz sobie niepotrzebne wymówki, chociaż to wcale nie będzie takie proste. Zaczniesz intensywne poszukiwania nowego stanowiska. Prawdopodobnie przy okazji odświeżysz stare znajomości. W pracy raczej dobry okres. Tylko weź się w garść i nie udzielaj dobrych rad swojemu szefowi. Znajdziesz najlepszy sposób na wyjaśnienie towarzyskich nieporozumień.

BARAN 21 III – 20 IV
Porozmawiaj z kimś odpowiednim o swoich spostrzeżeniach. Inaczej ciągle będziesz się martwił. Przynajmniej sprawy materialne nie są problemem. Niezłe dni do układania planów na przyszłość. Wygląda na to, że ktoś pójdzie Ci na rękę i wyjedziesz na jakiś czas.

BYK 21 IV – 21 V
Minione tygodnie nie były łatwe. Trudno się dziwić, że nie masz ochoty mieszać się w nic nowego, a marzysz o odpoczynku. Zmienisz ustalony rytm dnia. Poważnie pomyślisz o sobie. Nawet zdziwienie najbliższych osób nie odwiedzie Cię od kilku pomysłów. Sobota i niedziela upłyną naprawdę miło. Zadzwoń do Wodnika.

BLIŹNIĘTA 22 V – 22 VI
Zmobilizuj się. Twój spokój jest uzależniony od tego, jak szybko załatwisz sprawy z Koziorożcem. Czeka Cię sporo zajęć. Z niektórych na pewno nie będziesz mógł zrezygnować. Dodatkowe pieniądze przydadzą się zwłaszcza teraz. Więcej dystansu do własnych emocji, które ostatnio nadmiernie Tobą kierują.

RAK 23 VI – 22 VII
Chwilowy spadek nastroju. Zachowaj dystans do poczynań Lwa. Staraj się unikać nierozsądnych wyborów i nie rezygnuj z towarzystwa znajomych. Ruch na świeżym powietrzu poprawi samopoczucie. Więcej czasu spędzisz w domu. Jeszcze trochę, a Twoje przyjęcia staną się sławne.

LEW 23 VII – 23 VIII
Potraktuj ulgowo przyjaciela, jest naprawdę bardzo zapracowany. Przygotuj się na różne niespodzianki. I dla Ciebie nadchodzące dni mogą być mocno zapełnione. Postarasz się skrócić drogę do osiągnięcia wymarzonego celu. Całkiem prawdopodobnie, że Ci się powiedzie. Sprawy finansowe przestaną być tak skomplikowane.

PANNA 24 VIII – 23 IX
W uczuciach bez większych zmian, chociaż nie tylko Ty jesteś znudzony tym układem. Dobrze wykorzystasz swoje umiejętności. Nawet nie przypuszczałeś, że potrafisz aż tak wiele. Obronisz decyzje, które są dla Ciebie ważne. Twoja pewność siebie będzie teraz prawdziwym atutem. Solidnie skupisz się na pracy, ale nie zaniedbasz rodzinnych spraw.

WAGA 24 IX – 23 X
Postaraj się dotrzymać danego słowa. Plotki puścisz w zapomnienie i domowe niepowodzenia rozwiążesz z humorem. Twoje działania powinna cechować rozwaga. Zastanów się, czy nie jest to odpowiedni moment na przyhamowanie pewnych spraw. Piątek może być jednym z bardziej udanych dni.

SKORPION 24 X – 22 XI
Spróbujesz coś zmienić. Niewykluczone, że znajdziesz dość siły, żeby uporać się z poważnymi sprawami. Znacznie większe wydatki. Nieoczekiwane spotkanie może podsunąć nowe pomysły. Istotne będzie dotrzymanie terminów, na szczęście z tym radzisz sobie bez problemów.

STRZELEC 23 XI – 22 XII
Pełne ciepła kontakty z przemiłą osobą spod znaku Skorpiona. Zorientujesz się, jak naprawdę korzystne są ostatnio nawiązane układy. Twoje akcje rosną. Pod koniec tygodnia poczujesz się zmęczony i zrobisz coś, by poprawić nastrój. Nie obawiaj się porywczego Lwa.

KOZIOROŻEC 23 XII – 20 I
Nic nie zagraża Twoim planom. Jednak ich realizacja może nie być tak szybka, jak tego chcesz. Przed Tobą rozmowy, w jakiś sposób wiążące się z finansami. Bądź przewidujący. Poczucie humoru pozwoli bezboleśnie uporać się ze złymi nastrojami w rodzinie. Rozpoczęte projekty dojdą do udanego finału. Zignoruj nielojalność Wodnika.

WODNIK 21 I – 19 II
Twoje działania zostaną nagrodzone. Odniesiesz sukces, mimo zamieszania w sprawach zawodowych. Musisz zdobyć się na cierpliwość, a to nie będzie łatwe. Ktoś może prowokować Cię do zbyt impulsywnych reakcji. Spotkasz się z dowodami sympatii ze strony kogoś niedawno poznanego. Spodziewaj się interesujących, towarzyskich wiadomości.

MODA

Styl Evity

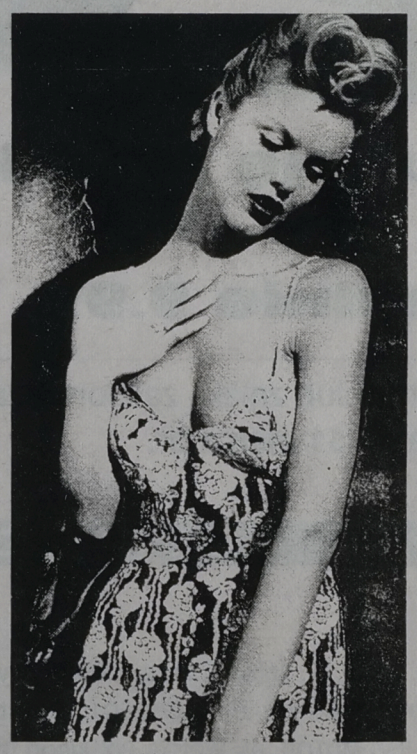

Była szansonistka, która dzięki silnej woli i miłości stała się Pierwszą Damą Argentyny, ostatnio powraca jako temat scenariuszy filmowych i teatralnych. Niepowtarzalny styl Evity Peron staje się także wyzwaniem dla twórców mody.

Modelki ubrane w stylizowane à la Evita kreacje prezentują pomysły współczesnych projektantów. Np. – żona prezydenta w podróży – krój płaszcza podkreślający kruchą sylwetkę, ramiona wywatowane zgodnie z modą lat 40. Szykownie zsunięty na jedną stronę wymyślny kapelusz, a w ręku nieodzowna torebka – pudełko. W strojach wieczorowych obowiązuje kapelusz (aksamitny lub welurowy) z woalką i piórkiem do tego sukienka z weluru np. we wzory. Na ramiona narzucona etola z imitacji futra norek na jedwabnej podszewce. Sukienka może być też bardziej uroczysta – np. z czarnego jedwabnego muślinu ozdobiona kwiatami z koronki i cekinami. Na odkryte ramiona musi być narzucony płaszcz z imitacji czarnych norek. Do tego staranne uczesanie i nienaganny makijaż – Evita znana była z tego, że myślała o każdym szczególe swojego wizerunku.

Zamiast sukienki w stroju dziennym może być obcisły sweterek i długa błyszcząca spódnica z jedwabnej tafty. A na spacer – surowa elegancja – marynarka z czarnej wełny, włosy gładko zaczesane w kok pod kapelusikiem z woalką. I buty – koniecznie od dobrych szewców. Evita miała ich całe szafy specjalnie sprowadzanych na zamówienie z Europy.

A nawiasem mówiąc, koronki, tafty jedwabie i szyfony obowiązują nie tylko w stylu Evity. Zupełnie dobrze łączą się z surowością wełny, czy prostotą flaneli. AGA

DZIWY ŚWIATA ROŚLIN



Nasienie Horusa

W poprzednim odcinku przedstawiliśmy gotowe, dostępne w aptekach preparaty, których zadaniem jest pobudzenie naturalnej odpomości organizmu. Wszystkie wymienione specyfiki są wyciągami z roślin egzotycznych. Ale i w naszej florze występują gatunki uaktywniające układ immunologiczny człowieka.

Oto przykłady dwóch dobrych, sprawdzonych mieszanek ziołowych, wzmacniających siły obronne organizmu:

I – liść pokrzywy – 50 g
liść mięty pieprzowej – 50 g
ziele rdestu ptasiego – 50 g
ziele pięciornika gęsiego (srebrnika) – 50 g
kwiat nagietka – 25 g
ziele krwawnika – 25 g
ziele dziurawca – 25 g

II – ziele szanty – 50 g
liść babki lancetowatej – 50 g
kwiatostan rumianku – 50 g
korzeń mniszka lek. – 25 g
owoc kminku – 25 g
ziele bylicy posp. – 25 g
ziele bylicy bożego drzewka – 25 g

Do termosu wsypujemy 2 łyżki stołowe ziół i zalewamy 2 szklankami wrzątku. Zawartość wypijamy w dwóch porcjach: rano i przed snem. Kuracja powinna trwać 3–5 tygodni.

Spośród ww. roślin zwracamy uwagę na nieco zapomnianą **SZANTĘ**. Jest to gatunek ruderalny, tzn. taki, który upodobał sobie sąsiedztwo domów i ogrodów. Pochodzi ze stepów środkowej Azji, a do Europy, a później Ameryki, został zawleczony w okresie wędrówki ludów. Szaro owłosiona szanta osiąga wysokość 40 cm. Liście ma jajowate, silnie pomarszczone, brzegiem karbowane. Z ich kątów wyrastają białe kwiaty o dwuwargowej koronie. Kwitnie od czerwca do września. Od tysięcy lat uważano szantę za najlepszy środek na kaszel i pierwsze objawy przeziębienia. Cenił ją Hipokrates, a w starożytnym Egipcie nosiła zaszczytną nazwę „nasienia Horusa"; Horus, podobnie jak grecki Apollo, był patronem lekarzy. Roślina wytwarza wiele związków biologicznie czynnych, m.in. gorzką marubinę, dlatego wyciągi z szanty można słodzić miodem. Leng.

KOSMETYCZKA RADZI

Ta wstrętna opryszczka

Prawie każdemu choć raz w życiu wyskoczyło tak zwane „zimno" i to w momencie najbardziej nieodpowiednim: przed ważną randką, balem, ślubem. W okresie przedwiośnia opryszczka przytrafia się częściej niż zwykle. Zatuszować jej nie sposób. W dodatku nie dość, że szpeci przez kilka tygodni, to jeszcze dokuczliwie swędzi.

Opryszczka warg i twarzy, zwana „zimnem", to choroba skóry wywołana przez zakażenie wirusem opryszczki pospolitej. Sygnałem o jej pojawieniu się jest silne swędzenie skóry, najczęściej na brodzie, policzkach, wargach, czasem na nosie. Następnie pojawia się wykwit w postaci swędzących pęcherzyków, a w końcu brzydkie strupy. Niestety, wirusa opryszczki prawie każdy ma w sobie od wczesnego dzieciństwa. Pozostaje on w organizmie w stanie utajonym. Uaktywnia się dopiero pod wpływem sprzyjających dla niego okoliczności. Mogą to być np. zmęczenie, nagła zmiana pogody lub klimatu, stres, silne przeżycia (np. ważna randka), obniżenie odporności na skutek choroby, poparzenie słoneczne, uszkodzenie naskórka, menstruacja. Zdarza się, że opryszczka pozostawia blizny. U niektórych osób „zimno" pojawia się raz na kilka lat, a u innych – co miesiąc.

Z opryszczką najlepiej walczyć przy pomocy kremów z dodatkiem środka przeciwwirusowego. Im wcześniej taki krem się zastosuje, tym lepsze są efekty. Czasem nawet może w ogóle nie dojść do powstania wykwitu. Można też spróbować dezynfekować skórę domowym sposobem – przy pomocy spirytusu. Wirus opryszczki jest zaraźliwy. Dlatego nie wolno się wtedy całować ani pożyczać szminek (najlepiej nigdy ich nie pożyczać). Po każdym dotknięciu pęcherzyków trzeba dokładnie umyć ręce. Jedna z firm farmaceutycznych, produkująca leki antywirusowe, zorganizowała bezpłatną informację telefoniczną o opryszczce: 0-800-24800.

MONIKA

ZDROWIE DO KONTROLI

Powrót do natury

Wzrastające zainteresowanie kosmetykami z hasłem „powrót do natury" spowodowało, że to wymaganie spełniają również preparaty do pielęgnacji włosów.

– Surowcami do ich wytwarzania są produkty pochodzenia roślinnego lub zwierzęcego, o rozległym zasięgu oddziaływania – mówi **Renata Rymaszewska** z Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Białymstoku. – Dużą grupę kosmetycznych środków czynnych stanowią ekstrakty olejowe z ziół o znanym działaniu leczniczym, takich jak: rumianku, nagietka, chmielu, szałwii, łopianu, tataraku, pokrzywy, brzozy, lipy, rozmarynu.

Są i kosmetyki na bazie nafty kosmetycznej z wyciągami olejowymi oraz lecytyną, olejem rycynowym i drożdżami. Działają one na skórę głowy i włosy, odżywiająco, wzmacniająco, zmiękczająco, ochronnie i przeciwzapalnie, pobudzają też porost włosów. Stosowane są przy zwalczaniu łojotoku i łupieżu, a także przy wypadaniu włosów.

Bardzo cennym składnikiem środków do pielęgnacji włosów są biooleje: olej wiesiołkowy, ogórecznikowy i rycynowy, które oprócz wartości odżywczych, uwarunkowanych występowaniem w nich niezbędnych nienasyconych kwasów tłuszczowych NNTK, wykazują również działanie lecznicze, udowodnione klinicznie.

W kosmetykach do pielęgnacji włosów chętnie wykorzystuje się i inne oleje, szczególnie o wysokiej zawartości NNTK, np. awokadowy, słonecznikowy, orzechowy, a także popularny olej jojoby, który w rzeczywistości jest płynnym woskiem o wysokich walorach kosmetycznych. W olejach roślinnych łatwo rozpuszcza się wiele substancji naturalnych, jak witaminy A, D, E, prowitamina A czy związki żeń-szenia. Wzbogacone oleje są składnikami szamponów jako substancje kondycjonujące i odżywcze.

Olejki eteryczne, które zawierają bogactwo zapachów, pozwalają na stworzenie dowolnej kompozycji zapachowej kosmetyków. Dla pielęgnacji skóry głowy i włosów najistotniejsze jest jednak ich działanie bakterio- i grzybostatyczne, a także przeciwwirusowe, przeciwpasożytnicze, przeciwzapalne i pobudzające porost włosów. Najczęściej wykorzystywane do poprawy kondycji skóry i włosów są olejki: rozmarynowy, cytrynowy, bergamotowy, cedrowy, sandałowy. lawendowy, geraniowy, drzewa herbacianego, jałowcowy, tymiankowy, szałwii muszkatołowej, czosnkowy, ylangowy.

Aktywność biologiczna olejków eterycznych powoduje, że są one jednocześnie doskonałymi naturalnymi środkami konserwującymi kosmetyki. Niektóre działają korzystnie na układ nerwowy, łagodzą napięcia i stresy, a także pobudzają do pracy umysłowej (ylangowy, rozmarynowy, sandałowy, szałwii muszkatołowej).

Jeśli chodzi o substancje pochodzenia zwierzęcego, wykorzystuje się lanolinę, otrzymywaną z wełny owczej, a także proteiny, najczęściej pod postacią kolagenów i keratyny, które, jako główny składnik budulcowy ludzkich włosów, nadają się idealnie do ich pielęgnacji.

(a)

NA TALERZU

Niedoceniane ziemniaki

Nie możemy się obejść w naszych kuchniach bez tego warzywa. Stanowi ono – obok pieczywa – podstawę naszego pożywienia, a jednocześnie traktujemy je nieco po macoszemu. Najczęściej ziemniaki podajemy gotowane, rzadziej w bardziej wyszukanej formie placków, babek, czy kopytek. Czasem zdarza nam się zrobić frytki, kotlety lub knedle i właściwie na tym kończy się nasza fantazja. Spróbuję więc wzbogacić wachlarz ziemniaczanych dań propozycją kilku przepisów, nie tylko po to, aby urozmaicić codzienne posiłki, ale także dlatego, że ziemniaki dostarczają naszemu organizmowi wartościowych składników i – zwłaszcza na przednówku – warto je jeść.

Zanim jednak zajmiemy się kuchnią przypomnijmy, że ziemniaki są stosunkowo niskokaloryczne, lekko strawne, łatwo przyswajalne, prawie nie zawierają tłuszczu, są bogate w potas i magnez, mają też nieco wapnia, żelaza, miedzi, fosforu, manganu, sodu, fluoru, jodu i siarki. Nie brakuje im witamin (A, B1, B2, B3, B6, PP, C) choć występują w niewielkich ilościach. Jednak biorąc pod uwagę fakt, że ziemniaki jadamy prawie codziennie, nie należy tego lekceważyć. Dodajmy jeszcze, że zawierają białko (i to bardzo dobre) oraz całkiem sporo błonnika. Ważne tylko, żeby tych skarbów nie tracić przez nieumiejętne przyrządzanie, a zwłaszcza – to co robimy najczęściej – gotowanie w dużej ilości wody.

Jestem przekonana, że po powyższej wyliczance, łaskawszym okiem spojrzymy na to poczciwe warzywo i chętnie sięgniemy po nowe „ziemniaczane" przepisy – zwłaszcza że nie są one ani zbyt „drogie", ani pracochłonne.

Zacznijmy od tzw. **rondla burgundzkiego**. Trzeba obrać ok. 1 kg ziemniaków, pokroić w plasterki, wrzucić na wrzątek i gotować przez 5 minut. Rondel posmarować oliwą. Na dno ułożyć cieniutkie plasterki z 15 dag surowego wędzonego boczku, na nim połowę ziemniaków posypanych solą, pieprzem i papryką, następnie 8 parówek (obranych z osłonek). Na wierzch – resztę ziemniaków i znów posypać przyprawami. Potarkować ok. 15 dag ostrego sera, wymieszać ze szklanką śmietany i polać na wierzch. Rondel przykryć szczelnie i dusić na bardzo małym ogniu przez 30 minut. Najlepiej smakuje z surówkami.

Ziemniaki **à la duchèsse** wymagają nieco więcej pracy. Trzeba najpierw przygotować ok. 1 kg purèe. Do niego wbić 4 żółtka, dodać 3 łyżeczki parmezanu lub innego ostrego, potartego sera i wyrobić ciasto. Uformować wałek, lekko go spłaszczyć i kroić ukośne kwadraty. Po obtoczeniu w mące smażyć na gorącym tłuszczu. Podawać jako dodatek do mięs.

Jeśli ktoś woli jednak do mięsa ziemniaki bardziej tradycyjne, niech spróbuje **przepisu z kuchni greckiej**. Trzeba przygotować ok. 1 kg obranych i pokrojonych w ćwiartki ziemniaków, niepełną łyżeczkę soli, trochę pieprzu, listek laurowy, 2 szklanki bulionu, sok z 1 cytryny i 2 ząbki czosnku. Wszystko to wymieszać w rondlu, przykryć i dusić na małym ogniu do miękkości. Przed podaniem posypać posiekaną natką pietruszki.

Niedawno pisałam o kolorowym ryżu. Podobnie możemy postąpić z ziemniakami purèe dodając surowe żółtko, ugotowany i przetarty przez sito szpinak lub odrobinę koncentratu pomidorowego. Uzyskane w ten sposób kolory doskonale udekorują półmisek.

HANNA

Nexia specjalna oferta

DO 2600 ZŁ ZNIŻKI W ZAMIAN ZA ZŁOMOWANE AUTO*

OC/AC ZA DARMO*



- Po raz pierwszy wprowadzamy **gwarancję na 3 lata** lub **100.000 km** przebiegu.
- Oferujemy najtańszy kredyt na rynku, **realnie 9.9%.**

---

* Można wybrać tylko jedną z tych dwóch ofert (OC/AC za darmo lub zniżka za złomowanie). Złomowanie auta musi być udokumentowane. **Oferta ważna do 31 marca br.**

DAEWOO **NEXIA. KOCHA CIĘ CAŁA RODZINA.**

Białystok, P.P.H. BIALMOT sp. z o.o., ul. Elewatorska 31, (0-85) 514135; Białystok, P.U.H. INPOL sp. z o.o., ul. Szosa Północno Obwodowa 38, (0-85) 538100; Białystok, P.P. POLMOZBYT, ul. 1000-lecia P.P. 8, (0-85) 754550; Białystok, P.P. POLMOZBYT, ul. Zwycięstwa 10, (0-85) 512601; Białystok, TECAR, ul. I Armii WP 2A, (0-85) 539072; Ełk, AUTOSALON-EUCAR, ul. Kilińskiego 5, (0-87) 108111; Ełk, DAEWOO FSO MOTOR, ul. Wojska Polskiego 59, (0-87) 102220; Ełk DAEWOO FSO MOTOR, ul. Bema 2, (0-87) 105241; Giżycko, AUTOSALON-EUCAR, ul. Kętrzyńskiego 12A, (0-878) 5544; Łomża, P.P. POLMOZBYT, ul. Szosa do Mężenina 3, (0-86) 189526.

PO STRUNACH

Magiczna siła samotności

O bawarskim piwie, miłości i „Spellcraft" - albumie, który dziś, 28 lutego, ma swoją europejską premierę, rozmowa ze Stefanem Hertrichem, liderem i wokalistą DARKSEED

? Zacznijmy od historii DARKSEED.

Zespół powstał w październiku 1992 r. Zrobiliśmy dwie taśmy demo, a w 1994 r. wydaliśmy minialbum „Romantic Tales". Potem podpisaliśmy kontrakt z Serenade Rec., czego efektem była płyta „Midnight Solemny Dance". Nasza ostatnia płyta, wydana przez Nuclear Blast Rec. to „Spellcraft". Jeżeli idzie o muzykę, to gramy melodyjny death metal, coś w rodzaju PARADISE LOST. Tyle, że więcej w tym melodii, melodyjnego wokalu.

? DARKSEED pochodzi z Bawarii, która jest przecież republiką piwa. Zgadza się?

Tak i lubię piwo, szczególnie Polarna Beer i Augustina Beer. Nie piję żadnego innego, bawarskie jest najlepsze. Ale lubię też inne napoje, jak np. Jacka Daniela.

? Wasz drugi album „Spellcraft" wydaje Nuclear Blast Rec. Co oznaczał dla Was – jeżeli idzie o nagrywanie płyty – kontrakt z tą wytwórnią?

Kontrakt podpisaliśmy w lipcu 1996 r., a we wrześniu weszliśmy do Impuls Studio, gdzie nagrywały takie zespoły jak LACRIMOSA, LOVE LIKE BLOOD czy THERION. Studio jest świetne. Płytę nagrywaliśmy przez 6 tygodni. Zrobiliśmy 15 kawałków, ale tylko 10 zmieściło się na płycie. Pozostałe wyjdą na minialbumie, jesienią 1997 r. Ale, jak już mówiłem, w studiu było świetnie. Mieliśmy kobietę do drugiego wokalu, ludzi grających na fortepianie i skrzypcach.

? Muzyka na tej płycie jest, moim zdaniem, inspirowana dokonaniami PARADISE LOST i METALLIKI, a Twój wokal i sposób śpiewania przypomina czasem Jamesa Hetfielda. Zgadzasz się z tym?

Tak. Wielu ludzi myśli, że gdy mówią mi: „brzmicie jak PARADISE LOST", to ja się wściekam. Ale nie jest to prawda. Moim jedynym idolem jest James Hetfield, nikogo nie lubię i nie szanuję bardziej od niego. Dlatego zdecydowałem się śpiewać jak on. A że brzmimy jak PARADISE LOST? No cóż, widać nic na to nie poradzę.

? Co w takim razie sądzisz o ostatniej, nieco kontrowersyjnej płycie METALLIKI?

„Load" to moja ulubiona płyta. Choć najpierw jej nie lubiłem. Za każdym razem, gdy jej słucham, odkrywam nowe rzeczy. Świetny gitarzysta, solówki, podwójny głos, wokalizy – tego nie słyszysz za pierwszym razem.

? Przeczytałem o Was, że lubicie muzykę klasyczną i alternatywną. Czy to ma jakiś wpływ na Waszą muzykę?

Chyba trochę. Lubię na przykład Nirvanę. Ich muzyka jest trochę prosta, ale bardzo dynamiczna. Piosenki nie stoją w miejscu, są szybkie. Lubię czad w alternatywnej muzyce, np. Offspring, Nirvana, Bad Religion. A klasyka? Hmm... Szanuję ludzi, którzy pisali muzykę dwieście lat temu, bez gitar, bez techniki, bez wzmacniaczy. W klasyce lubię właśnie to – jak ci ludzie radzili sobie z dostępnymi im instrumentami.

? „Spellcraft" nagrywaliście w studiu, gdzie nagrywały też LACRIMOSA, LOVE LIKE BLOOD czy THERION. Co sądzisz o tych kapelach?

LOVE LIKE BLOOD to jeden z moich ulubionych zespołów. Bardzo dobry wokal. LACRIMOSA – fajny image, fajny show na żywo. Używają efektów pirotechnicznych, ognia – to lubię. A przy tym jest to ponura, czarna, mroczna muzyka. Wokalista to bardzo silna osobowość, a ja lubię na scenie kogoś, kto nie tylko jest, ale jeszcze potrafi pokazać, że jest kimś wyjątkowym. Z kolei THERION to bardzo dobry zespół, łączący klasyczne brzmienie z death metalem.

? Jesteś autorem wszystkich tekstów na „Spellcraft". Co Cię inspiruje przy pisaniu?

„Spellcraft" oznacza magiczną siłę. Pisałem teksty o ludziach, którzy próbują osiągnąć sukces przez uprawianie magii. Łączę naturę i problemy takie, jak samotność, miłość. Ale zawsze zanurzone jest to w magii. Jakby ci to powiedzieć... Zawsze jest w nich ktoś siedzący samotnie w wieży, piszący i studiujący księgi, kto nie może jednocześnie zdobyć dziewczyny czy przyjaciela.

? Czy miłość jest typowym tematem tekstów metalowych bandów?

Nie sądzę, ale to nowy sposób pisania tekstów przez metalowców. Każdy potrzebuje w życiu miłości, każdy ma problemy i swój szczęśliwy czas, gdy jest zakochany. O tym chcę pisać. Dziewczyny są bardzo ważne – jako alternatywa dla zwykłego życia. Więc piszę o dziewczynach.

? Ostatni utwór na płycie nazywa się „Senca". Co to znaczy?

Nie mam pojęcia (śmiech). Nic nie znaczy. Po prostu chciałem nazwać jakoś ten kawałek, ale żeby nie było to po angielsku czy niemiecku. Wymyśliłem właśnie to.

Czy macie w planach jakieś koncerty promujące „Spellcraft"?

Tournee będzie trwać 5 tygodni. Zagramy z SECRET DISCOVERY i LACRIMOSA. Nie wiem, kiedy i gdzie, ale na pewno przyjedziemy też do Polski.

? Świetnie! W takim razie czekamy.
Pozdrowienia dla wszystkich polskich fanów!

Przekazują:
DJ BĘBEN i (tola)

„Ile razy słyszę te bzdury o poprzednich wcieleniach, zastanawia mnie, dlaczego każdy był Karolem Drugim albo jakąś rosyjską księżniczką. Nikt nie był hydraulikiem? Korci mnie, żeby im powiedzieć: tak naprawdę, to moje poprzednie wcielenia były o wiele bardziej prozaiczne niż wasze. Byłem klamką w Wersalu, a przedtem gnidą w brodzie Rasputina".

Sting

„Oczywiście, że zarabiam za dużo. Nie zasługuję na to wszystko, ale niech mi to ktoś spróbuje odebrać!"

Sting

„Przez pierwsze 5 lat naszego grania wszyscy mieli nas w dupie. Właściciele klubów nienawidzili nas, my nienawidziliśmy właścicieli klubów. To było okropne. Zachowywali się tak, jakby robili nam łaskę, pozwalając grać w tych ich pier.... barach. W tym interesie roi się od facetów, którzy ciągle kombinują, jak tu zarobić na kolejnym zespole"."

Dave Pirner
(Soul Asylum)
Wszystkie cytaty
za pismem
„Tylko Rock"

Opr. graf. i skład K. Blaiak

VADER „Future Of The Past"
KOCH International
Poland



„Future Of The Past" jest zbiorem coverów, nagranych przez VADER przy różnych okazjach, a jednocześnie hołdem złożonym kapelom, które w II połowie lat 80. dały początek death/black metalowi. Mamy tu zatem numery ówczesnej czołówki europejskiej (CELTIC FROST, KREATOR i SODOM), jak też pionierów brutalnego grania zza Oceanu. Przy „Death Metal" POSSESSED, „Merciless Death" DARK ANGEL czy aż dwóch kawałkach TERRORIZER, starszym maniakom ubędzie lat, a młodszym... zębów, które wypadną po zderzeniu szczęki z podłożem. Tak, panowie i panie – death metal nie rozpoczął się wraz z MORBID ANGEL czy DEICIDE. W tym zestawie nie mogło oczywiście zabraknąć SLAYER'a, od lat będącego wzorem dla VADER. Przy tym wszystkie numery zagrane są agresywnie, szybko, na światowym poziomie, czasem nawet lepiej technicznie niż oryginały. Ponadto – jak się rzekło już wcześniej – na „Future..." zebrano covery, wydane na różnych krążkach, dość trudno dostępnych. Jest „uvaderowiony" „We Are The League" punkowego ANTI-NOWHERE LEAGUE czy niesamowicie zagrany numer BLACK SABBATH o tym samym tytule. No i oczywiście „I Feel You" DEPECHE MODE – „Grammy" w kategorii „cover", gdyby takowa istniała. **DJ BĘBEN**

DARKSEED „Spellcraff"
Nuclear Blast Rec./Morbid Noizz Prod.



STATIC ICON „Sin Machine"
KOCH Intenational Poland

Nie ma paluchów, gdyż jak tu oceniać dziwo trzech facetów, którzy wsiedli do maszyny czasu i zatrzymali się w połowie latach 80. na jakimś występie Depeche Mode? Muzyka na „Sin Machine" inspirowana jest Depeszami i zapomnianym stylem zwanym new romantic (czy jakoś tak) do tego stopnia, że próżno szukać w niej postępów, które zaszły w dziedzinie kreacji elektronicznych dźwięków w ciągu 10 ostatnich lat. Przypomina to wszystko momentami muzykę ze słuchawki telefonicznej albo komputera, któremu zjadło kartę dźwiękową – ale jako podróż sentymentalna stosunkowo nie nudzi. Kto wie, może po brit popie przypłynie fala zabawy w przedszkolaka z syntezatorem?

(tola)



„Urbanator II"
SPV Poland



Kręci mnie ta płyta niesłychanie, będąc kolejnym świadectwem ostatniej zmiany zainteresowań Michała Urbaniaka (w końcu zanim jeszcze chłopaki z U2 doszły do wniosku, że hip hop posuwa naprzód muzykę rozrywkową końca lat 90., „Urbanator I" już dawno był gotowy). Z okładki części drugiej spoglądają na nas dwie twarze białe i dwie czarne (w tym jeden Polak), co daje mieszankę rapersko-funkowo-jazzowo-hiphopowej wrażliwości, której słucha się znakomicie, szczególnie przy dużej szybkości na nowoczesnej autostradzie. Co zwraca uwagę, to niespecjalnie rzucająca się w oczy obecność skrzypiec, świetne linie basu Ala McDowella i solówki gitarowe, na których gościnnie przygrywa Ed Hamilton. Miłośnicy tradycyjnego jazzu mogą być zawiedzeni, ale dzisiaj muzyką rządzi nie improwizacja, ale rytm.

(tola)

MOTORHEAD „Overnight Sensation"
Steamhammer/SPV Poland



Króciutki, perkusyjny wstęp i... najcięższy rock'n'rollowy bombowiec świata z pikowymi asami na skrzydłach zaczyna atakować. I choć załoga tylko 3-osobowa, to skutecznie obraca wszystko w perzynę, wymiatając raz – w stylu prawie punkowo-metalowym, innym razem – heavy-hard-rockowo, ale zawsze dynamicznie i perfekcyjnie. Nad tym, aby nalot pod kryptonimem „Overnight Sensation" nie zamienił się w chaos, czuwa zresztą niezniszczalny (choć ogolony!) pilot Lemmy, hołdujący radosnej zasadzie „it's only rock'n'roll". Ale kiedy swoim – wypieszczonym przez hektolitry „napitków" i setki tysięcy faj – głosikiem zaśpiewa „Eat The Gun", to nawet chłopcy z Wołomina ulegliby tej „prośbie". Lemmy potrafi jednak też chwycić akustyczną gitarkę i wyciąć – akceptowalny nawet dla radia – hicior „Listen To Your Heart". Albo niemal balladę, gdzie z przejęciem śpiewa (!) „I Don't Believe A Word". Ale ja mu wierzę.

DJ BĘBEN

Jimi Hendrix
„Live at George's Club"
Jimi Hendrix
„Ballad of Jimi"
SPV Poland



Wytwórnia SPV robi wszystko, by przekonać nas, iż Jimi wielkim twórcą był. Przynajmniej bardzo się ona stara, lecz jak na mój gust wyjątkowo słabo jej to wychodzi. Zarówno dwie wydane wcześniej płyty, jak i dwie, które właśnie wypluł mój patefon, nie są w stanie napędzić nowych fanów temu muzykowi.

dla fanów

Hendrix zasłynął jedynie kilkoma płytami, które uczyniły go legendą rocka. Dalsze kilkadziesiąt pozycji, to odgrzebywane po jego śmierci, nie opublikowane za życia tony nagrań, koncertów lepszej i zupełnie fatalnej jakości, a wszystkie (jak możemy dowiedzieć się na obwolutach tych wydawnictw) – prawdziwe perełki.

Wniosek, nasuwający się po przesłuchaniu zarówno tych dwóch, jak i dwóch poprzednich pozycji wydanych przez SPV, jest taki, iż mogłoby ich w ogóle nie być, gdyż do oficjalnej spuścizny tego muzyka nie wnoszą zupełnie nic, poza może jedynie oczywistą prawdą, iż nawet geniuszowi może zdarzyć się gorszy dzień.

Jasne, iż zarówno na jednej, jak i na drugiej płycie znajdą się jeden, czy dwa naprawdę niezłe, bujające kawałki np. „If You Gonna Make A Fool Of Somebody", „The Ballad Of Jimi" – mający przepowiedzieć śmierć mistrza, czy „Sugar Pie, Honey Pie". Te skoczne piosenki kojarzą się raczej z dokonaniami Beatlesów, natomiast kawałki instrumentalne przywodzą na myśl małomiasteczkowe zabawy z końca lat sześćdziesiątych. Jednym słowem pozycje te można polecić jedynie maniakom i zaciekłym kolekcjonerom wszelkich pamiątek po legendzie.

Meloman



UWAGA RAPERZY!

Do 20 marca br. można zgłaszać swój udział w ogólnopolskim Konkursie Rap, którego Wielki Finał odbędzie się 5 kwietnia br. w dyskotece „Colosseum" w Warszawie. Tego dnia odbędzie się tam „Rap Day '97" podczas którego wystąpi gwiazda wieczoru – RUN D.M.C., a jej koncert poprzedzą występy grup Kaliber 44, Wzgórze Ya-Pa-3, Bolec i... 10 biorących udział w konkursie zespołów/wykonawców, wyłonionych przez jury pod przewodnictwem Bogny Świątkowskiej. Szansę na załapanie się do tej dziesiątki będą miały te kapele, które prześlą pod adresem: Studio N-Art, al. Lotników 1, 02-668 Warszawa, kasetę z dwoma swoimi najlepszymi utworami. Musi być ona opisana, tzn. zawierać nazwę wykonawcy, tytuły utworów, krótką biografię oraz adres kontaktowy z numerem telefonu. DJ B.

R E K L A M A

InPol

KUP
NEXIĘ I POLONEZA
W PROMOCJI

Białystok,
Szosa Pln.-Obwodowa 38
☎ 538-100, 538-200

1000642

Nagrodę ufundował:
„BEMOL"
ul. Nowy Świat 13

Redakcja pragnie zdementować plotki, jakoby to kolega Meloman dał się sfotografować na żenującym i obrażającym uczucia estetyczne plakacie do filmu „Skandalista Meloman", przedstawiającym go w pozycji pełznącej (i sugerującym nietrzeźwość) na tle Pałacu Branickich. W chwili, gdy bliżej nieznane siły przygotowywały tę ohydną prowokację, nasz redaktor przedzierał się przez stosy kartek z odpowiedziami na przedostatni konkurs. O tym, że Lech Janerka nagrał płytę „Dobranoc" wiedzieli: Piotr Rafałowicz z Białegostoku (kompakt do odebrania w „Bemolu") i Przemek Łapiński z Moniek (kasetki wyślemy Ci pocztą). A dziś pytamy o wydaną właśnie płytę niejakiego Gawlińskiego. Nosi ona tytuł:
a) „Dzieci kwiaty" b) „Kwiaty granaty" c) „Kwiaty jak religia"
Na odpowiedzi i odjechane karty pocztowe czekamy dwa tygodnie pod adresem „GW", Białystok, ul. Suraska 1. Będą nagrody! Sponsorem w naszym konkursie jest salon płyt oraz kaset audio-wideo „BEMOL", Białystok, ul. Nowy Świat 13.



Wyobraźcie sobie, że w moim ogrodzie, dokładnie dwa dni temu zakwitły przebiśniegi. Są śliczne, mają zieloniutkie liście i śnieżnobiałe kwiatuszki. Bardzo mnie ucieszyły, bo to najlepszy znak, że wiosna tuż, tuż. A może Wam też przydarzyło się coś miłego i wiosennego? Napiszcie. A tymczasem czeka Was kolejna porcja zadań.

Aby wziąć udział w losowaniu TRZECH NAGRÓD, trzeba bezbłędnie rozwiązać przynajmniej dwa zadania. Kartki z rozwiązaniami dostarczcie w ciągu dwóch tygodni do redakcji (15-950 Białystok, ul. Suraska 1). Pamiętajcie o naklejeniu kuponu – tylko kartki z kuponami biorą udział w losowaniu. Piszcie też, ile macie lat.

Nagrody za prawidłowe rozwiązanie zadań z numeru 177. otrzymują: ***Paweł Rybakiewicz z Sokółki, Sylwia Rysiejko również z Sokółki oraz Michał Sawicki z Białegostoku.*** *Gratuluję. Przez tydzień nagrody są do odebrania w redakcji, później dzieciom spoza Białegostoku wyślemy je pocztą.*

Marek

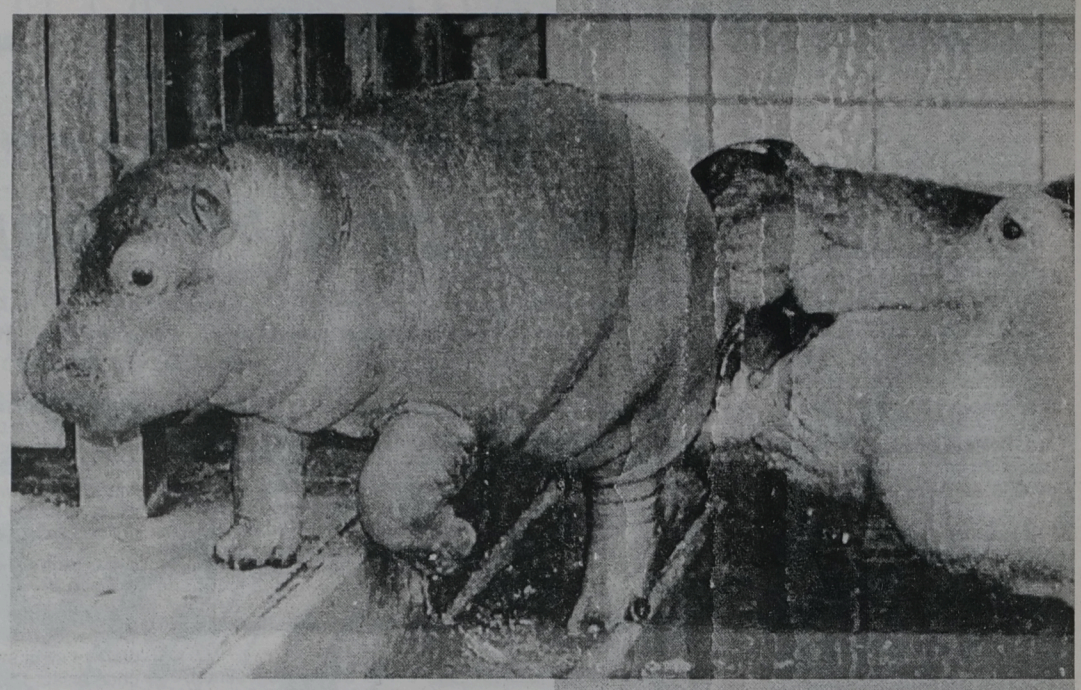

WSPÓŁCZESNA 180 DZIECIOM

Cześć Dzieciaki!

TO I OWO

Hipopotamy, mimo swej tuszy, są bardzo sympatycznymi zwierzętami. Te roślinożerne, nie mogące żyć bez częstych kąpieli ssaki są jednymi z największych stworzeń. Dorosłe osobniki ważą nawet 3600 kilogramów.

Na zdjęciu widzicie hipopotamią mamę i jej synka. To mieszkańcy ZOO w Stuttgarcie. Maluch, którego nazwano Rocco, wcale nie jest taki mały. Zaraz po urodzeniu ważył bowiem... 50 kilogramów. Niezła waga, jak na niemowlę, musicie to przyznać.

Fot. PAP-CAF

TERAZ JA!

Cześć! Nazywam się Kasia Łepkowska. Mam 12 lat i chodzę do klasy Vb Szkoły Podstawowej w Stawiskach. Uwielbiam zmagać się z łamigłówkami, a także je układać. Dlatego przygotowałam dla Was logogryf, którego rozwiązaniem będzie imię i nazwisko znanego polskiego reżysera. Życzę powodzenia.

1. Choroba z napadami duszności. 2. Świąteczne drzewko. 3. Unosi się z komina. 4. Porcelanowy czajniczek. 5. Zwierzę w czarno-białe paski. 6. Zdrobniale Elżbieta. 7. Kolczasty ssak. 8. Ptak, który kracze. 9. Mieszkaniec Polski. 10. Rosną na jabłoni. 11. Inaczej gramofon. 12. Planeta, którą zamieszkujemy.

SYLABÓWKA

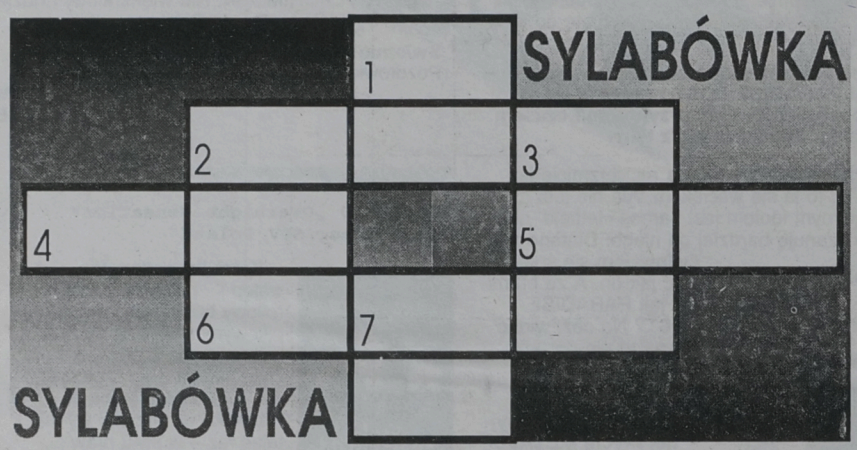

Do kratek diagramu wpisuj sylaby poszczególnych rozwiązań.

POZIOMO: 2. W niej list. 4. Zapotrzebowanie na jakiś towar. 5. Koń ze skrzydłami. 6. Gwiazda z warkoczem. PIONOWO: 1. Żołnierz zajmujący się rozbrajaniem min. 2. Małe kopyto. 3. Kolorowy wzorzysty papier do oklejania ścian. 7. Ołów, srebro albo żelazo.

SYLABÓWKA

REBUSSS



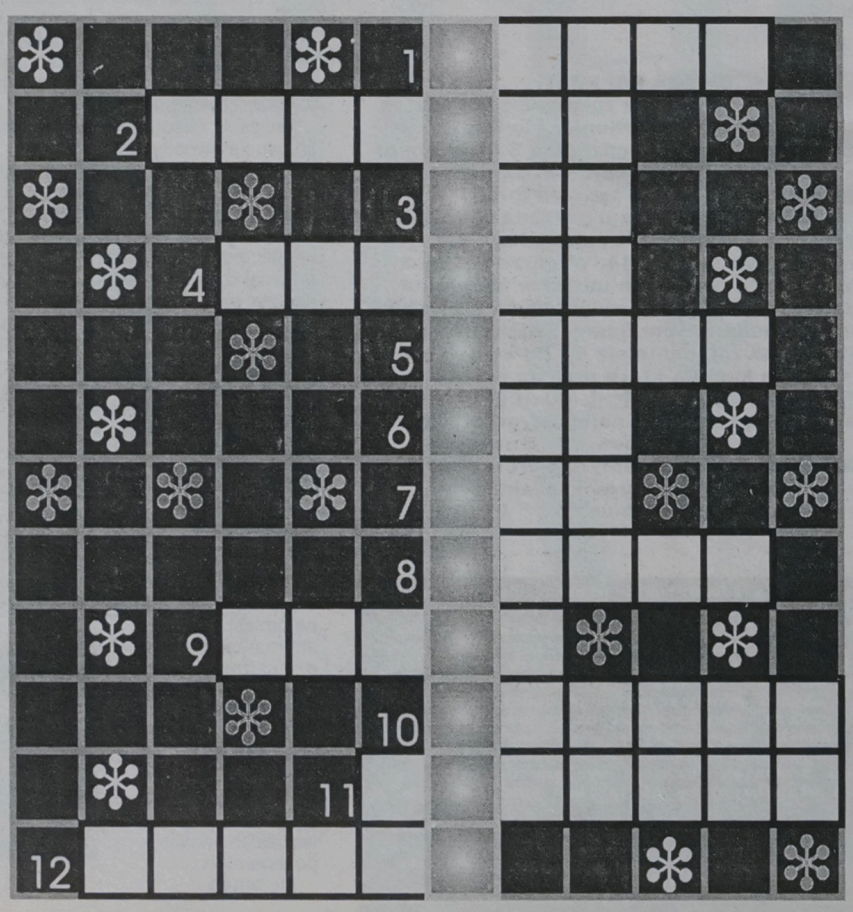

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. Ras psa. 3. Zakładana pod marynarkę. 7. Sprawdza bilety. 8. Duża, kucharska łyżka. 11. W nim grzyby.

PIONOWO: 1. Na głębokiej wodzie trudno do niego sięgnąć. 2. Może być w butli. 3. Niejedno w banku. 4. Tym zmysłem zajmuje się laryngolog. 5. Portowe miasto leżące nad Bałtykiem. 6. Angielska miara powierzchni. 7. Inaczej pled. 9. Amerykański „centymetr". 10. Drapieżnik lubiący odwiedzać kurniki.

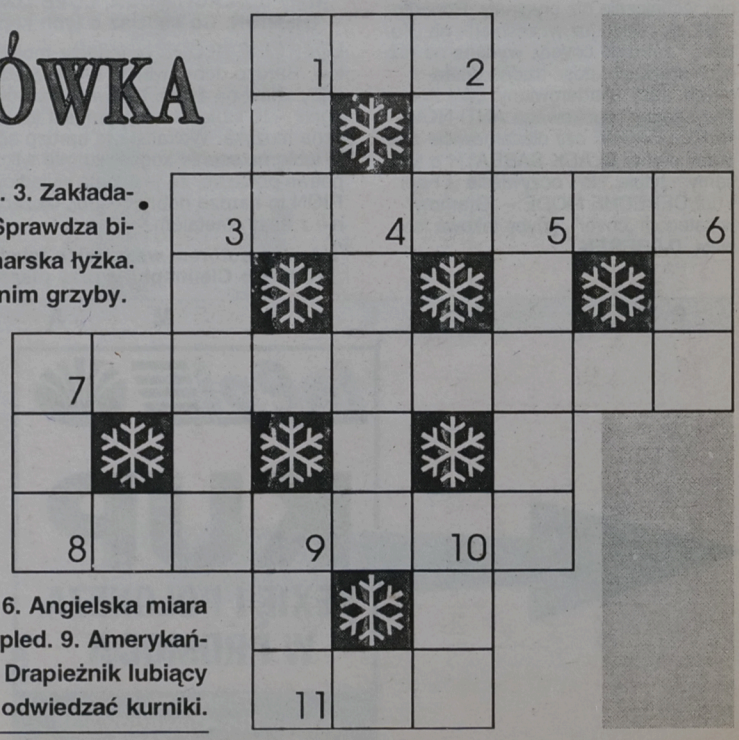

KRZYŻÓWKI PANORAMICZNE

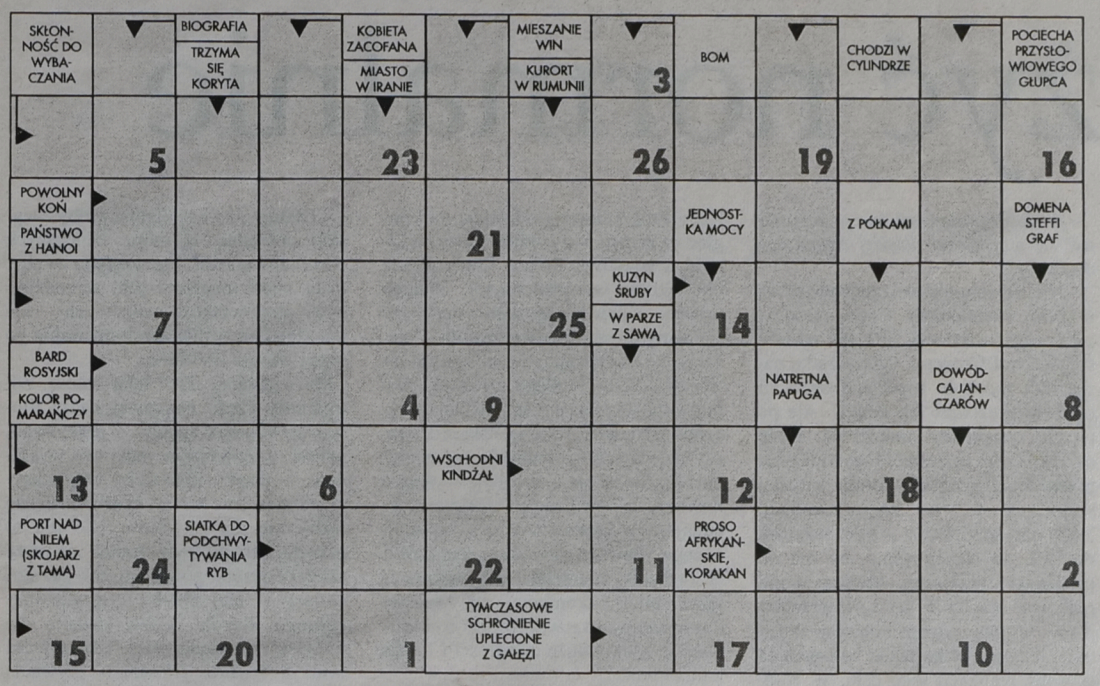

1. Litery uszeregowane od 1 do 26 utworzą rozwiązanie – sentencję Honoriusza Balzaka

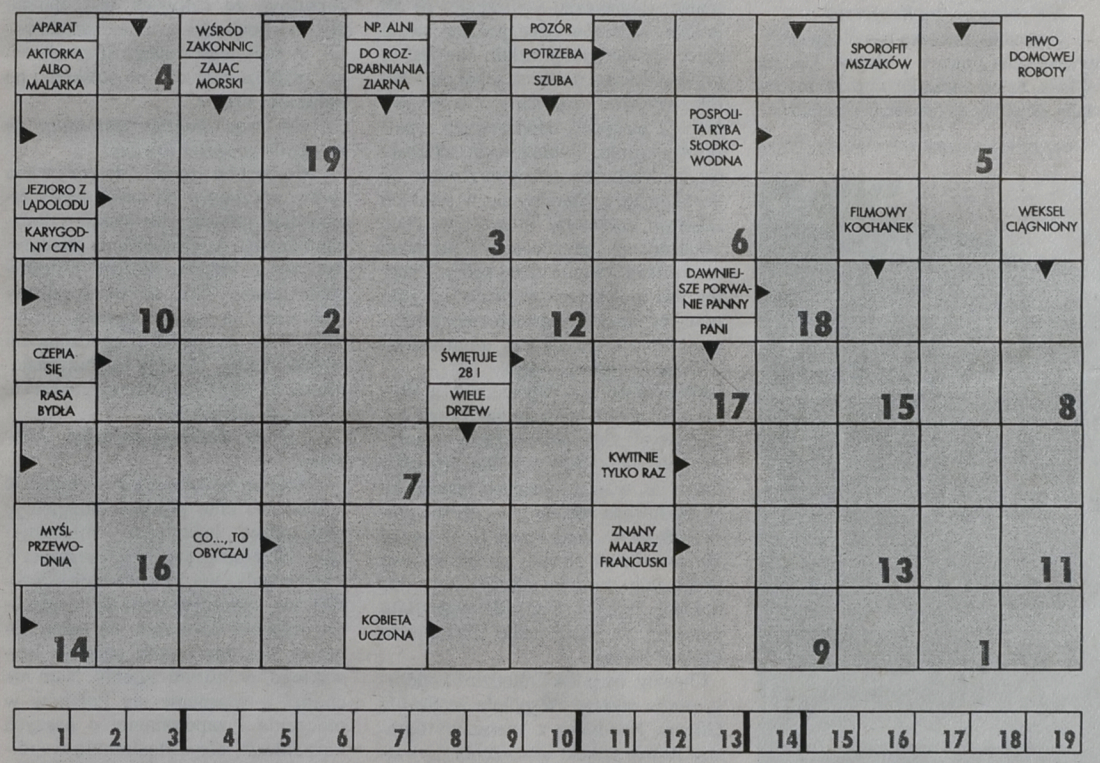

2. Litery uszeregowane od 1 do 10 utworzą rozwiązanie – przysłowie ludowe

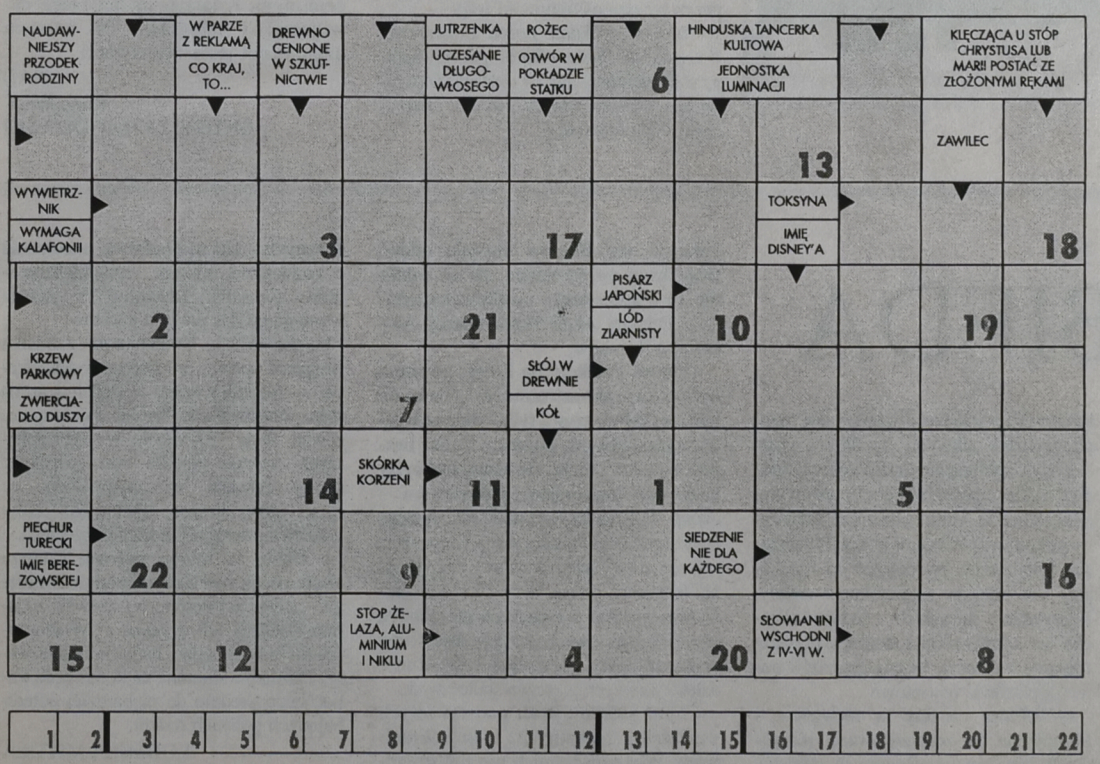

3. Litery uszeregowane od 1 do 22 utworzą rozwiązanie – myśl Kożerskiego

Wśród Czytelników, którzy nadeślą w terminie tygodniowym poprawne rozwiązanie co najmniej trzech zadań, rozlosujemy 3 nagrody pieniężne po 25 zł, natomiast za trafne rozwiązanie czterech zadań zostanie rozlosowana nagroda pieniężna w wysokości 100 zł.

Na karcie z rozwiązaniami prosimy nakleić kupon nr 9, a na kopercie (karcie pocztowej) zaznaczyć: „3 zadania lub 4 zadania z numeru 9". Kupon można znaleźć obok krzyżówek.

Rozwiązania można także przynieść bezpośrednio do redakcji i wrzucić je do żółtych skrzynek przy wejściu.

Za rozwiązanie czterech zadań szaradziarskich z magazynu nr 7 nagrodę pieniężną w wysokości 100 złotych otrzyma pan **Antoni Rutkowski z Moniek.** Nagrody pieniężne po 25 zł wylosowali: **Czesław Młodzianowski z Hajnówki, Maria Pawłow z Białegostoku–Kleosina oraz Krystyna Górska z Jedwabnego.** Gratulujemy! Nagrody wyślemy pocztą.

(jn)

KUPON NR 9 GAZETA współczesna

4. KRZYŻÓWKA PĘTELKOWA

Sposób wpisywania wyrazów podano w pozycji 1.

1) antonim zysku, 2) płaskorzeźba, 3) zwierzę zwane też śmierdzielem, 4) srebrzystobiały metal, używany do produkcji stopów aluminium, 5) cofanie się w rozwoju, 6) huk, łomot, 7) niedochowanie wierności małżeńskiej, 8) pierwiastek chemiczny występujący w kolorach żółtym, fioletowym i czarnym, 9) koi ból, 10) okres pobytu na wczasach, 11) stan w USA, 12) niejeden w czasie odwilży, 13) tytuł nadawany synom rodziny królewskiej w Hiszpanii i Portugalii, 14) czego nią nie zrobisz, tego złością nie wskórasz, 15) filmowy komiks z Michaelem Keatonem, 16) zbytek, komfort.

HELLES

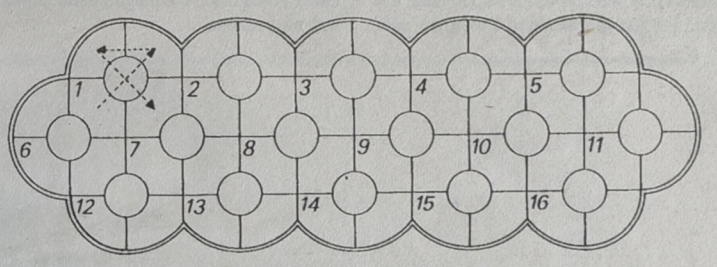

KRZYŻÓWKA RADIOWA NR 51

Zapraszamy do odbiorników radiowych w piątek, 28 lutego, od godz. 18.10 do 18.30 na wspólne rozwiązywanie krzyżówki radiowej.

Po jej rozwiązaniu, litery z pól: (E-1, F-6, J-2, A-5, F-8, C-3, E-7, E-4, B-8) (H-7, E-3, D-8, E-2, A-7, H-8, J-10) (F-1) (D-5, I-4, H-6, D-7, J-4, C-9, G-3, I-10) utworzą dodatkowe hasło. Hasło to należy nadesłać wyłącznie na kartkach pocztowych, z dopiskiem „KRZYŻÓWKA RADIOWA NR 51", pod adresem:

Radio Białystok
ul. Świerkowa 1
15-328 Białystok

Na zwycięzcę czeka nagroda w postaci aparatu fotograficznego „KODAK" wartości 150 zł. Fundatorem nagrody jest STUDIO F-93 KODAK, mieszczące się w Hotelu Gołębiewski w Białymstoku, ul. Pałacowa 7.

Życzymy przyjemnej zabawy i szczęścia w losowaniu nagrody.

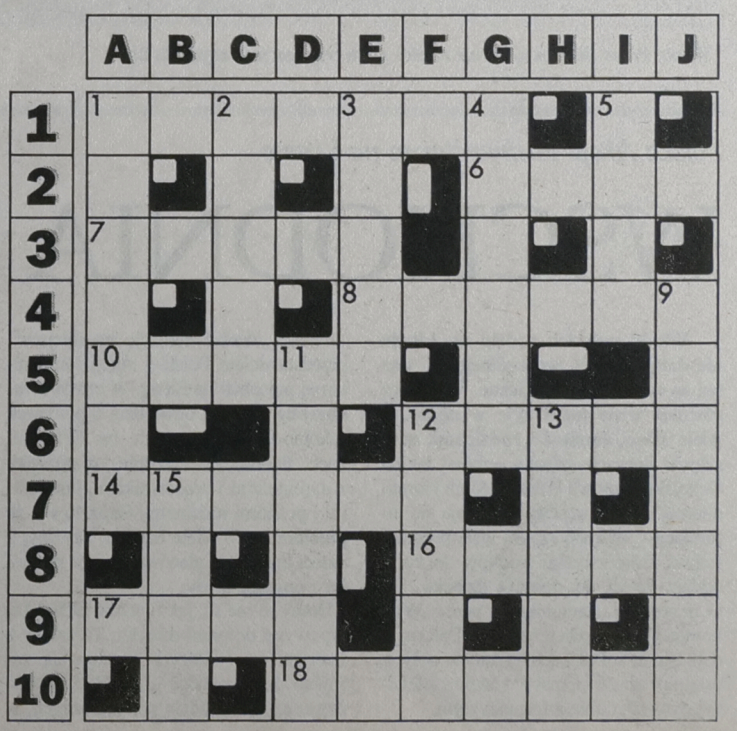

Na pograniczu kultur polskiej i litewskiej

Chcemy żyć normalnie

Rozmowa z **Adamem Błaszkiewiczem** – *przewodniczącym Rady Programowej Kongresu Polaków Litwy, dyrektorem największej polskiej szkoły podstawowej w Wilnie.*

– W jakim celu powołaliście panowie nową polską organizację, skoro istnieje już od wielu lat Związek Polaków na Litwie?

– Nad problemem rozwiązywania w sposób właściwy polskich spraw w państwie litewskim zastanawialiśmy się już od dłuższego czasu. Patrząc wstecz na dzieje Polaków można powiedzieć, że cały czas, od końca wojny, tylko walczyliśmy o zachowanie polskości, tożsamości narodowej, o integrację naszego środowiska i była to zawsze walka przeciw czemuś albo komuś. Ale dziś żyjemy w innych warunkach, powstawania demokratycznego państwa litewskiego. Ta postawa Polaka walczącego nie przynosi żadnych rezultatów. Uznaliśmy, że od ciągłego przeciwstawiania musimy się oderwać i przestawić na współpracę. Litwa jest już niezależnym i wolnym państwem, które dąży do prawdziwej demokracji i tu walką albo ciągłą postawą obronną nic się nie wskóra. Chyba że chcemy zamknąć się w jakimś getcie i nie będziemy mieli żadnego wpływu na to, co się dzieje w tym państwie, w którym mieszkamy i którego jesteśmy obywatelami.

Ponieważ obecne przekonania i poglądy, przynajmniej kierownictwa Związku Polaków na Litwie, są odmienne od tych poglądów, które głosimy, postanowiliśmy powołać do życia organizację: Kongres Polaków Litwy.

– Kto był inicjatorem Kongresu?

– Wielu z nas doszło do tych przekonań. Ogólnie można powiedzieć, że był to pomysł części polskiej inteligencji, która ze względu na te właśnie przekonania nie mogła znaleźć miejsca w istniejących strukturach polskiej organizacji, gdzie raczej nie toleruje się, szczególnie przez kierownictwo ZPL, odmienności poglądów. W Kongresie znaleźli się również byli znani działacze ZPL, m.in. Czesław Okińczyc, prezes polskiego radia „Znad Wilii" i Artur Płokszto, poseł na sejm frakcji polskiej, który w dwa tygodnie po powołaniu Kongresu wybrany został przez nas na prezesa.

– A zatem postanowiliście przeciwstawić się największej polskiej organizacji na Litwie?

– Nie. Absolutnie nie zgadzałbym się z takim określeniem. Choć, niestety, przez część działaczy ZPL tak zostaliśmy zakwalifikowani. Od początku naszą ideą nie było tworzenie opozycji przeciwko czemuś lub komuś. Ale po prostu chcieliśmy umożliwić sobie działania, już wcześniej indywidualnie przemyślane, jednak w formie bardziej skutecznej, a więc zorganizowanej. Natomiast gdy chodzi o nasz stosunek do ZPL, to chcielibyśmy, by był on partnerski i przyjazny. Abyśmy mogli pracować wspólnie, bo i cel przecież mamy wspólny: dobro Polaków na Litwie. Inny jest tylko punkt widzenia na sposoby realizacji tego celu. W Kongresie jest spora grupa osób z ZPL, nawet członków Zarządu. Oczekujemy na współpracę, może nie z całym ZPL, ale z tymi ludźmi, którzy mogą i chcą coś zrobić, pod warunkiem, że będzie to konkretna praca.

– Jaki jest program Kongresu?

– Z pewnością czeka nas długa pozytywistyczna praca u podstaw. Tak się składa, że od początku zatrudniony jestem w polskiej oświacie i koledzy z Rady Programowej podzielają mój pogląd, iż przede wszystkim Polacy na Litwie, a właściwie Polacy Litwy muszą być ludźmi wykształconymi. Dlatego mówiąc o najważniejszych celach, zaczynamy od spraw oświatowych. Uważamy, że kształcenie, a tym samym inwestowanie w młodego człowieka jest pierwszą potrzebą naszej polskiej społeczności. Niestety, wśród polskich działaczy nie wszyscy to rozumieją. A przecież dziś rozpoczął się i na Litwie wyścig o nowoczesnącywilizację. Dziś pracodawca zawsze wybierze człowieka wykształconego. Nawet na stanowisku sekretarki i ekspedientki potrzebna jest znajomość języka obcego, komputera itd. Musimy dorównać, a nawet wyprzedzić szkołę litewską. Mamy duże zaległości i to nas bardzo boli.

– Jak zamierzacie realizować kształcenie Polaków na Litwie?

– Nasz program oświatowy powinien być realizowany przez szkoły polskie, a nie litewskie, tak jak np. zakłada to litewskie ministerstwo oświaty, przyjmując statystyczne wyliczenie, że 50 procent rodziców chce posyłać swoje dzieci do litewskich szkół. Nie jest to prawdą. Liczba polskich szkół od 1990 roku wyraźnie wzrosła i obecnie jest już 127 placówek oświatowych z polskim językiem wykładowym. Wzrosła też w nich liczba uczniów: z około 10 do 17 tysięcy. Staramy się w polskich szkołach zatrudniać lituanistów, choć są problemy, gdyż państwo litewskie nie kształci obecnie takiej kadry. Chcemy stan polskiego szkolnictwa i jego potrzeby zbadać w sposób obiektywny, przy udziale litewskiego ministerstwa oświaty i polskiego MEN.

Mamy polskie szkoły średnie (w Wilnie – 5), w tym kilka średnich szkół zawodowych. Są również szkoły mieszane: polsko-rosyjskie i polsko-litewsko-rosyjskie, o trzech ciągach nauczania. Wybudowana została nowoczesna polska szkoła im. Jana Pawła II. W ponad 50 procentach środki na jej budowę przekazało państwo litewskie, resztę dołożyli rodzice, a przede wszystkim pomogło Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" z kraju.

Chcemy, by polska młodzież kończyła studia wyższe. Wspólnie ze Szkołą Główną Handlową z Warszawy opracowaliśmy projekt utworzenia prywatnej Wyższej Szkoły Biznesu o nieco niższym szczeblu niż uniwersytet, ale będzie szansa na jej zarejestrowanie przez władze oświatowe Litwy.

– Istnieje w Wilnie polski Uniwersytet Wileński im. Stefana Batorego, nawiązujący do przedwojennych tradycji. Dlaczego nie chcecie wpisać swoich programów w tę placówkę?

– Dlatego, że wieloletnie próby i wysiłki dowodzą, iż mimo najlepszych chęci uniwersytet – ze względu na zbyt małą kadrę miejscowych, samodzielnych pracowników naukowych – nie ma szans na rychłe zarejestrowanie go przez władze litewskie.

My będziemy mieli taką szansę. Zatrudnimy część naukowej kadry litewskiej, bowiem zgodnie z przepisami, połowa przedmiotów musi być wykładana w języku litewskim. Odpieramy tu jednocześnie zarzut, iż szkoła będzie wyłącznie dla Litwinów. Nie jest to prawda. Litwini będą musieli się także nauczyć języka polskiego, tak jak studiujący w niej Polacy – języka litewskiego. Szkoła będzie otwarta dla wszystkich narodowości. Chcemy też założyć średnią elitarną – prywatną szkołę polską. Być może, dzięki wykształconej wspólnie z Litwinami polskiej elicie, w naszej uczelni nie będzie dochodziło do takich spięć, jakich jesteśmy często świadkami. Nie będziemy słyszeli tak absurdalnych zarzutów, że człowiek jest dlatego zły, bo pochodzi z innej narodowości. A dziś tego rodzaju sformułowania znajdują posłuch i po polskiej, i po litewskiej stronie.

– Czy wasz program sprowadza się wyłącznie do spraw oświaty?

– Nie. Jest on szeroki i dotyczy wielu spraw, poczynając od samej nazwy organizacji, mówiącej że jesteśmy Polakami Litwy. A więc chcemy zintegrować się z krajem, którego jesteśmy obywatelami. Nie skolonizowaliśmy tych ziem, na których żyjemy, ale jesteśmy ich jak najbardziej rdzennymi mieszkańcami. Dlatego też przyznajemy się do obywatelstwa tego państwa, w którym mieszkamy.

– Czy nie obawiacie się utraty tożsamości?

– Naszym zadaniem jest wykształcić i utworzyć elitę polskiej inteligencji: profesorów, inżynierów, informatyków, biznesmenów, aby dołączyła i wspomagała elity państwa litewskiego. Aby nie zatracając polskiej tożsamości, działała skutecznie na rzecz poprawy poziomu życia państwa litewskiego, w którym żyjemy. Nam nie chodzi o wtopienie się Polaków w otoczenie i zapominanie o naszych korzeniach, ale o doskonałą współpracę, partnerstwo, współdziałanie i pomoc polskich środowisk w rozwoju kraju. Chcemy być środowiskiem cenionym, działającym na rzecz cywilizacji i integracji. W naszych działaniach jesteśmy otwarci.

(PAI)

Rozmawiał
ANTONI LEWANDOWSKI



Fot. M. Paluszkiewicz

Wilno, Pałac Biskupi. Obecnie mieści się tu rezydencja prezydenta Litwy.

Polska Akcja Humanitarna na Litwie

WSCHODNIA BIEDA

– Wśród polskich rodzin na Litwie nie dzieje się nic szczególnego. U nas też są rodziny patologiczne. W Polsce również wiele ludzi żyje w nędzy, a wiele dzieci, zamiast z rodzicami, mieszka w domach dziecka – mówi Janina Ochojska, szefowa Polskiej Akcji Humanitarnej. Coraz częściej pojawiają się informacje o dramatycznym losie polskich rodzin, które z braku środków do życia oddają dzieci do domów dziecka. Do akcji pomocy, zainicjowanej przez „Wiadomości" dołączyła też Caritas Polska. A doniesienia o Polakach na Litwie były w ostatnim czasie niemal w każdym telewizyjnym programie informacyjnym.

Chcąc „zbadać sytuację na miejscu", przedstawiciele Polskiej Akcji Humanitarnej pojechali na Litwę. W czasie dwudniowego pobytu odwiedzili 6 placówek szkolno-wychowawczych (w Solecznikach, Podbrodziu i Wilnie), rozmawiali z dyrektorami i pracownikami, kuratorami i polskimi rodzinami. Okazało się, że problem jest o wiele bardziej złożony, a dzieci trafiają do placówek opieki nie tylko z powodu biedy.

Domy te nie są, jak twierdzi Ochojska, typowymi domami dziecka. To szkoły z internatem, w których przebywają zarówno dzieci polskie i litewskie, pochodzące często z rodzin patologicznych, w których na porządku dziennym jest m.in. nadużywanie alkoholu czy drobne przestępstwa. Trafiają tam także sieroty, dzieci z lekkim upośledzeniem umysłowym, a także i takie, które codziennie musiałyby pokonywać kilkanaście czy kilkadziesiąt kilometrów, by dotrzeć do najbliższej ich miejscu zamieszkania szkoły. Mieszkańcy litewskich „domów dziecka" na każdą sobotę i niedzielę przyjeżdżają do rodziców. Koszty dojazdów ponoszą placówki oświatowe.

– Niektóre rodziny są nietypowe – kompletnie nie zorganizowane, nie zorientowane we współczesnych realiach. Na przykład pani Czesława Jarmołowska ze wsi Błusina musiała oddać troje dzieci do sierocińca, ale nie robiła nic, by było inaczej – uważa wolontariuszka Polskiej Akcji Humanitarnej Aleksandra Rezunow.

– Pomoc Polakom na Litwie powinna być inaczej „skonstruowana". Nie może być ona jednorazowa tylko systematyczna, a pieniądze nie powinny trafiać bezpośrednio do rodzin, ale winny być przekazywane instytucjom oświatowym – dodaje Aleksandra Rezunow. Jak uważają przedstawicielki Polskiej Akcji Humanitarnej, nie jest wyjściem z sytuacji bezpośrednia finansowa pomoc dla tych rodzin, ponieważ w wielu przypadkach nie poradzą one sobie i tak z wychowaniem dzieci nie z braku pieniędzy, ale przede wszystkim z daleko głębszych przyczyn społecznych.

– Tym ludziom brak podstawowych wartości i moralnych, i intelektualnych. Większość z nich nie ma uregulowanych prawnie swoich spraw rodzinnych – akt małżeństwa, orzeczenie o rozwodzie, prawa rodzicielskie – mówi Aleksandra Rezunow. Ta sytuacja wymaga od nas pracy u podstaw.

Polska Akcja Humanitarna zamierza wesprzeć sprawę uruchomienia ogrzewania w szkole-internacie w Podbrodziu, na które potrzeba około 9 tys. zł, chce zorganizować akcję dożywiania w najbiedniejszych domach dziecka oraz zaopatrzyć szkoły powiatu solecznikowskiego w sprzęt gospodarstwa domowego, który umożliwi prowadzenie akcji dożywiania.

– Bieda to morze potrzeb i nasze akcje mogą być prowadzone równolegle – mówi ks. Wojciech Łazewski z Caritas Polskiej. Ich wspólna z „Wiadomościami" akcja będzie nadal kontynuowana. Pieniądze zbierane na konto będą trafiać bezpośrednio do najbardziej potrzebujących polskich rodzin.

LUDMIŁA MITUŁA
(PAI)

W towarzyskim meczu piłkarskim: Brazylia – Polska 4:2 (2:0)

Własne kryteria... dyplomacji

Piłkarska reprezentacja Polski pod wodzą Antoniego Piechniczka nie sprostała w towarzyskim, wyjazdowym spotkaniu aktualnym mistrzom świata, zespołowi Brazylii i przegrała 2:4 (0:2). Ósmy występ w biało-czerwonych barwach zanotował Marek Citko. Białostoczanin przyzwyczaił nas do swoich goli w prestiżowych meczach. Wielka szkoda, że jego trafienie ponownie decydowało o rozmiarach porażki.



W akcji reprezentant Brazylii – Cafu

GOIANIA, 26 LUTEGO, STADION TERRA DORADA

BRAZYLIA 4	POLSKA 2
Giovanni 7	Kucharski 86
Giovanni 27	Citko 90
Ronaldo 49	
Ronaldo 70	

Do przerwy: 2:0. **Widzów:** 65 tys. **Sędziował:** Antonio Perreira da Silva (Brazylia). **Żółta kartka**: Kucharski (Polska).

BRAZYLIA: Carlos Germano – Cafu, Aldair (55 Bordon), Cleber, Roberto Carlos (77 Ze Roberto) – Giovanni, Mauro Silva (46 Juninho), Doriva, Leonardo – Ronaldo, Romario.

POLSKA: Szamotulski – Wojtala, Jegor, Jóźwiak – Hajto (46 Kałużny), P. Świerczewski, Ledwoń (68 Skrzypek), Sokołowski (46 Kucharski), P. Nowak – Citko, Warzycha (46 Kowalczyk).



Trener reprezentacji Polski Antoni Piechniczek ma o czym myśleć. Mecz eliminacyjny mistrzostw świata z Włochami tuż, tuż.

Po pierwszej połowie spotkania na stadionie Terra Dorada w Goianii czterokrotni mistrzowie świata, Brazylijczycy, objęli prowadzenie 2:0. Obydwie bramki strzelił pomocnik FC Barcelona, **Giovanni** – pierwszą już w 7., a drugą w 27. minucie gry. W pierwszym przypadku nasza defensywa kompletnie „zaspała" w niewinnie wyglądającej akcji. Często wychodzący do przodu prawy obrońca **Cafu** dostrzegł **Ronaldo**, ten minął **Świerczewskiego** i precyzyjnie „obsłużył" wchodzącego w „uliczkę", między **Jóźwiaka** i **Jegora**, szybkiego Giovanniego. **Szamotulski**, bramkarz stołecznej Legii, był bezradny wobec precyzyjnego strzału w lewy róg bramki.

Do tej chwili nasi piłkarze byli aktywniejsi niż gospodarze. W 4. min **Nowak** „ściągnął" na siebie **Aldaira** i **Clebera**, otworzył drogę do bramki **Carlosa Germano Warzysze**, ale napastnik Panathinaikosu nie wykorzystał szansy. Strzelił wysoko nad bramką. Podobnie było w 20. min. **Citko** został sfaulowany przez Aladaira tuż przed linią pola karnego Brazylijczyków. Nowak z wolnego chciał przelobować mur, ale przeniósł piłkę wysoko nad poprzeczkę. W 27. min doszło do kolejnego nieszczęścia. **Leonardo**, pomocnik PSG, po minięciu Szamotulskiego idealnie podał piłkę lobem do Giovanniego i ten uzyskał drugą bramkę.

W 49. min po faulu **Wojtali** i rzucie wolnym **Romario**, na... spalonym znalazł się Ronaldo i zdobył trzecią bramkę dla gospodarzy. Sędzia nie dostrzegł spalonej pozycji swego rodaka. Polacy zaczęli żywiej poruszać się po boisku, jednak strzały naszych piłkarzy (dwukrotnie Nowak, raz Kałużny) były anemiczne i niecelne. Za chwilę próbował zaskoczyć Szamotulskiego Leonardo (efektowna przewrotka), ale nie trafił piłką do bramki. W rewanżu Citko wreszcie przedarł się lewą stroną – niestety, łodzianin strzelił z ostrego kąta prosto w Carlosa Germano.



Brazylijscy kibice mieli w środową noc powody do radości

W 68. min wszedł na boisko „bohater naszej drużyny" – **Paweł Skrzypek**. Początek gry legionista miał jednak niezbyt fortunny. Kilkadziesiąt sekund później było już 4:0. Znowu popisał się duet Romario – Ronaldo. Najpierw minął się z piłką Jóźwiak, później **Kałużny**, a Ronaldo otrzymał szybko podanie od swego słynnego partnera i strzelił potężnie w „okienko".

Ostatnie 20 minut należało do polskich piłkarzy. Z Brazylijczyków jeszcze tylko raz groźnie strzelił **Doriva**, ale Szamotulski ładnie przeniósł piłkę nad bramkę. Wkrótce jednak naszego bramkarza omal nie pokonał Radosław Kałużny. Wybijając dośrodkowanie **Juninho** trafił piłką... w poprzeczkę.

W 86. min wspaniałym przebojem popisał się Skrzypek. Idealnie posłał piłkę na pole karne do **Kucharskiego**. Płynną akcję legionistów z Warszawy zakończył Kucharski – strzelił piłkę do siatki obok Carlosa Germano. Okazało się, że nie był to gol honorowy naszego zespołu.

W ostatniej minucie meczu Skrzypek jeszcze raz zagrał „jak profesor" z defensorami mistrzów świata. Wpadł w pole karne, nie pozwolił wybić piłki **Bordonowi**, który musiał uciec się do niezgodnej z przepisami interwencji. Rzut karny! Marek Citko strzelił w prawy dolny róg, ale parada Carlosa Germano była znakomita. Bramkarz brazylijski nie zdołał jednak odbić piłki na róg – dopadł ją ponownie Citko i zdobył drugiego gola. Na otarcie łez...

Agencja Reutera zwróciła uwagę na miejscowego sędziego **Antonio Perreirę da Silvę**, twierdząc, że podczas meczu w Goianii kierował się własnymi kryteriami... dyplomacji. Na początku gry nie dostrzegł kilku fauli Polaków, ale za to, w ramach „rekompensaty" wprawiał w zakłopotanie polskich defensorów, nie dostrzegając spalonych pozycji brazylijskich piłkarzy.

(paw)
Repr. I. Wysocki

Francuski zimny prysznic

Informacja własna z Wałbrzycha

Ostatni eliminacyjny mecz ME z Francją pokazał, jaka jeszcze różnica dzieli naszych koszykarzy od europejskiej czołówki. Polacy przegrali z ósmą drużyną ostatniego championatu Starego Kontynentu 73:89 (32:45). Na pocieszenie pozostaje fakt, że awansują do Hiszpanii z 3. miejsca w grupie. Po 6 latach przerwy „Orły" znów zagrają w turnieju finałowym o europejskie laury.

Biało-czerwoni w wałbrzyskiej hali sprawiali wrażenie zagubionych dzieci. Ustępowali rywalom niemal we wszystkich elementach gry. Rozgrywający Andrzejowie **Pluta** i **Kościuk** przy silnym nacisku obrońców **Mustaphy Sonka** i **Laurenta Sciarry** nie potrafili uporządkować i skonstruować skutecznych akcji drużyny. W ataku **Maciej Zieliński**, **Tomasz Jankowski** czy też **Dominik Tomczyk** zachowywali się wyjątkowo bojaźliwie. Polacy razili pudłami z wprost idealnych sytuacji. Ich procent skuteczności rzutów z gry wyniósł zaledwie 48, gdy rywali aż 72. Jedyne, co dobrze wychodziło naszym reprezentantom, to rzuty osobiste. Na 24 próby trafili 20 razy. Słabych punktów nie mieli natomiast Francuzi. To solidny zespół, który swoją konsekwencją w grze, spokojem oraz agresywną obroną może wygrać z każdą drużyną Europy. **Yann Bonato**, **Laurent Foirest** czy czarnoskóry **Alan Digbeu** i **Jim Bilba** i spółka w środę w Wałbrzychu dali wiele do myślenia polskiemu trenerowi.

Za awans do ME Hiszpania '97 drużyna **Eugeniusza Kijewskiego** otrzyma okrągłą sumę 100 tysięcy zł. Mogła ona zostać powiększona o dalsze 30 tys., bo tyle centrala dawała za zwycięstwo z Francją, lecz tak się nie stało.

W Wałbrzychu spiker wiele mówił o wspaniałej publiczności białostockiej, która swym dopingiem poprowadziła naszych koszykarzy do zwycięstwa nad Litwą. W hali OSiR miało być jeszcze lepiej. Jednak skończyło się tylko na zapowiedziach i może na początkowych minutach meczu. Nawet dość nikłe prowadzenie Francji zaowocowało milczeniem wałbrzyskiego kotła, gdy zaś polscy kibice odezwali się, to pomogli bardziej rywalom śpiewając bardzo popularną pieśń na meczach sportowych, właśnie Francji.

W Wałbrzychu nie zabrakło przedstawicieli Białegostoku. Był wiceprezydent miasta **Marek Kozłowski**, prezes klubu Browaru Dojlidy **Lesław Papież**, wiceprezes **Wiesław Chomicki** i trener **Jacek Gembal**, który po meczu powiedział: „Fatalnie broniliśmy, dziś wiele mogliśmy się od Francuzów nauczyć".

I rzeczywiście, to była dobra lekcja francuskiego, z której nasza reprezentacja powinna jak najwięcej skorzystać.

Po meczu powiedzieli:

Eugeniusz Kijewski (trener reprezentacji Polski): „Francuzi bardzo agresywnie zagrali w obronie, przez to wymusili aż 20 strat. Przy tej klasie rywali takie błędy powodują przegraną. Słabiej niż oczekiwałem zagrali Tomczyk i Zieliński. Nie chciałbym nikogo wyróżnić. Goście bardzo starali się wygrać, a nam po prostu nie wychodziło. W sobotę wybieram się na losowanie finałów. Muszę dodać, że w stawce szesnastu drużyn nie ma już słabych przeciwników, a nasz awans – choć zakończony porażką – ma swoją wymowę".

Piotr Szybilski (Polska): „Odczuwam rozczarowanie. Słabo zagrali rozgrywający, wysocy źle zastawiali i rywale dużo punktów zdobyli po dobitkach. Francuzi niczym nas nie zaskoczyli. Sprawdziło się to, co przed meczem mówił nasz trener. Po czterech dobrych spotkaniach zaliczyliśmy porażkę. Taki jest sport".

Do finałów mistrzostw Europy zakwalifikowały się drużyny: Hiszpania (gospodarz turnieju), Jugosławia (obrońca tytułu ME), Francja, Litwa, Polska, Ukraina, Chorwacja, Turcja, Rosja, Łotwa, Niemcy, Włochy, Słowenia, Grecja, Bośnia i Hercegowina, Izrael.

MARIUSZ KLIMASZEWSKI

TERAZ
DEKORA®
GLAZURA
WIOSENNA PROMOCJA!
TAPETY
GRESY 29,50 ZŁ
ARCHITEKT DORADZA BEZPŁATNIE
DEKORA®
ul. Nowowarszawska 128
tel. 414-479
10001056

MUZEA, GALERIE, WYSTAWY

BIAŁYSTOK

Państwowa Galeria Sztuki „Arsenał", ul. Mickiewicza 2 (tel. 420-353), godz. 10-17 z wyjątkiem poniedziałków.

Muzeum Okręgowe, Rynek Kościuszki (tel. 421-473), godz. 10-17 oprócz dni poświątecznych. Ekspozycja stała: Galeria malarstwa polskiego. Wystawa czasowa: Pradzieje Białostocczyzny.

Muzeum Rzeźby Alfonsa Karnego, ul. Świętojańska 17 (tel. 327-392), godz. 10-17 oprócz dni poświątecznych. Ekspozycja stała: Historia życia twórczego; Pracownia rzeźbiarza; Sztuka dawna i współczesna z kolekcji artysty; Portrety wielkich Polaków.

Muzeum Historyczne, ul. Warszawska 37 (tel. 416-591) – godz. 10-17 oprócz dni poświątecznych. Wystawa czasowa: „Życie kulturalne Białegostoku 1919-1939".

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 (tel. 416-449), godz. 9.30-17 oprócz poniedziałków. Ekspozycja stała: Dzieje wojskowe ziem północno-wschodniej Polski (X–XX wiek). Galerie sztuki: rzeźby batalistycznej Edmunda Majkowskiego; Żołnierz polski w sztuce ludowej; Sala sławy bojowej, Sala Rycerska. Wystawa czasowa: „Policja Państwowa V Okręgu 1919-1939".

Muzeum Miejskie – Galeria im. Sleńdzińskich, ul. Waryńskiego 24a (tel. 517-670), godz. 10-17 oprócz sobót. Ekspozycja stała: Kolekcja Rodu Artystów z Wilna. Wystawa czasowa: „Rzeźba Jadwigi Szczykowskiej-Załęskiej".

Galeria AK-ART, al. Piłsudskiego 10 (tel. 428-908), poniedziałek-piątek w godz. 10-18, w soboty 10-15.

Galeria „Akcent", ul. Sienkiewicza 14 (tel. 436-038), poniedziałek-piątek w godz. 10-18, w soboty 11-15.

Galeria Białostockiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, ul. Warszawska 25 (tel. 327-729), poniedziałek-piątek w godz. 10-17. Wystawa czasowa: „Widoki" – prace Magdaleny Przydatek.

Galeria El-Art, Rynek Kościuszki 5 (tel. 416-010), poniedziałek-piątek w godz. 10-18, w soboty 10-15.

Galeria Sztuki Ludowej „Pod Strzechą", ul. Kilińskiego 8 (tel. 328-652 w. 43), poniedziałek-piątek w godz. 9.30-16.30.

Galeria Związku Polskich Artystów Plastyków „Marszand", Rynek Kościuszki 17 (tel. 422-262), codziennie w godz. 11-18.

BIAŁOWIEŻA

Muzeum Przyrodniczo-Leśne, Park Pałacowy (tel. 12-275), w godz. 9-15 oprócz dni poświątecznych.

Galeria Tamary Tarasiewicz, ul. Parkowa 5 (tel.12-766), termin zwiedzania należy uzgadniać telefonicznie. Ekspozycja stała: malarstwo, korzenioplastyka, dziwne twory natury, zbiory etnograficzne, rzeźby miejscowych artystów, ikony. Wystawa czasowa: „Fotografia przyrodnicza – Puszcza Białowieska" – prace Krystiana Owczarczaka, Adama Masajły oraz Christiana Maliwerney.

BIELSK PODLASKI

Ratusz, ul. Mickiewicza 56 (tel. 30-22-44) – w godz. 10-17 oprócz dni poświątecznych. Wystawa czasowa: „Z dziejów harcerstwa bielskiego 1919-1949".

CHOROSZCZ

Muzeum (19-11-99 w. 252), w godz. 10-15 oprócz dni poświątecznych. Ekspozycja wnętrz pałacowych.

HAJNÓWKA

Muzeum i Ośrodek Kultury Białoruskiej, ul. 3 Maja 42 (tel. 30-16) – codziennie w godz. 9-14. Ekspozycja stała: rękodzieło ludowe, narzędzia pracy.

OSOWICZE

Białostockie Muzeum Wsi (tel. 436-082) – nieczynne do 1 maja 1997 r.

SUPRAŚL

Pałac Opatów – refektarz i kaplica z XVI-wiecznymi freskami (tel. 183-506), w godz. 9-16 oprócz poniedziałków i wtorków po wolnej sobocie.

SURAŻ

Muzeum Archeologiczne Władysława i Wiktora Litwińczuków (tel. 503-116) – czynne codziennie w godz. 8-20.

TYKOCIN

Muzeum, ul. Kozia 2 (tel. 18-16-13, 18-16-26), czynne w godz. 10-17 oprócz dni poświątecznych. Wystawy stałe: Wnętrze Sali Wielkiej Synagogi, Pokój Rabina, Wieczerza Paschalna, Gabinet Glogerowski, Galeria Malarstwa Zygmunta Bujnowskiego, Wśród pamiątek po prowizorach farmacji. Ekspozycja czasowa: „Malarstwo Artura Markowicza".

MN

ŁOMŻA

Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Polowa 19, tel. 16-41-00, czynna w dni powszednie (prócz poniedziałków) w godz. 10–17, w sobotę i niedzielę 12–16: wystawa malarstwa Jerzego Jasińskiego

Galeria „Bonar", ul. Wojska Pol. 3 tel. 16-32-26 wystawa ceramiki i malarstwa Eugeniusza Molskiego.

Urząd Wojewódzki (hol): „Ziemia Łomżyńska" – prezentacja poplenerowa prac plastycznych.

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1, tel. 16-29-37, 16-51-92, czynne w godz. 9-16 (prócz poniedziałków), w sobotę i niedzielę 10–16. Wystawa czasowa: „Miłe miasto" – Wilno w grafice dwudziestolecia międzywojennego.

Klub Garnizonowy, al. Legionów 133: wystawa malarstwa Jerzego Rudnickiego „Koncert na cztery kopyta".

Galeria „Pod Arkadami", Stary Rynek: wystawa prac Radosława Krupińskiego „Fotografie na koniec".

DROZDOWO

Muzeum Przyrody, tel. 192-081, czynne od wtorku do piątku w godz. 8.30-15-30.

NOWOGRÓD

Skansen Kurpiowski im. A. Chętnika, tel. 17-65-62.

ZUZELA

Muzeum im. Prymasa St. Wyszyńskiego – udostępniane na życzenie zwiedzających.

GOK W BOGUTACH PIANKACH

Wystawa rzeźby Andrzeja Zalewskiego, ludowego twórcy z Miodus Wielkich i płaskorzeźby Adama Sieradzkiego z Zambrowa.

CIECHANOWIEC

Muzeum Rolnictwa im. K. Kluka, ul. Pałacowa 1, tel. 771-328, otwarte codziennie w godz. 8–16, w sobotę i niedzielę 9–16. Wystawa czasowa:"Portret chłopski", malarstwo Stanisława Baja z warszawskiej ASP oraz prezentacja najciekawszych nabytków muzealnych w 1996 r.

(nom)

SUWAŁKI

Regionalny Ośrodek Kultury i Sztuki, ul. Kościuszki 45, **Galeria Sztuki Współczesnej** i **„Pacamera Club"** – wystawa „Sienkiewicz w ilustracjach".

Galeria „Chłodna 20", ul. Noniewicza 71 – wystawa pokonkursowa Wojewódzkiego Przeglądu Amatorskiej Twórczości Plastycznej.

Muzeum Marii Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 – ekspozycja stała: „Maria Konopnicka 1842-1910 – Za zamkniętymi drzwiami czasu".

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81, godz. 8-16, soboty 10-17. Ekspozycje stałe: „Alfred Wierusz Kowalski – życie i twórczość", „Polskie malarstwo XIX i XX wieku", „Pradzieje Suwalszczyzny i Mazur". Wystawy aktualne: „Tradycje Wojska Polskiego na Suwalszczyźnie" oraz „Sztuka świata antycznego" i „Ikony" (ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Białymstoku).

Muzeum Historii i Tradycji Żołnierzy Suwalszczyzny, ul. Wojska Polskiego 21, czynne w godz. 10-14. Ekspozycja stała, poświęcona Suwalskiej Brygadzie Kawalerii oraz 41 Pułkowi Piechoty. Ponadto wystawa pt. „Broń z okresu II Rzeczypospolitej z rejonu Suwalszczyzny".

AUGUSTÓW

Muzeum Ziemi Augustowskiej, ul. Hoża 7 – stała ekspozycja etnograficzna. Czynne oprócz poniedziałków i dni poświątecznych.

Dział Kanału Augustowskiego, ul. 29 Listopada 5. Zwiedzać można po uprzednim zgłoszeniu telefonicznym: (0-119) 27-54. W święta muzeum nieczynne.

Miejski Dom Kultury – wystawa malarstwa olejnego Zofii Marii Dembińskiej z Białegostoku. Stała ekspozycja malarstwa i rysunków plastyków amatorów.

PISZ

Muzeum Ziemi Piskiej, ul. Daszyńskiego 7 – stała ekspozycja „Fauna i flora Puszczy Piskiej".

EŁK

Miejski Dom Kultury – wystawa fotograficzna o tematyce przyrodniczej i ekologicznej.

WĘGORZEWO

Muzeum Kultury Ludowej, ul. Portowa 1, czynne od poniedziałku do piątku w godz. 8-18, sobota, niedziela 9-15. Wystawy: Kultura ludowa województwa suwalskiego, koronka klockowa i malarstwo Teodora Sokołowskiego.

(m)

TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki w Białymstoku – piątek „Królewski Błazen" (Kieszeń sceniczna), godz. 16.00, sobota „Królewski Błazen", godz. 18.00, niedziela „Czarodziejskie krzesiwo" (Duża Scena), godz. 12.00 „Królewski Błazen", godz. 18.00.

Białostocki Teatr Lalek – piątek „Koziołek Matołek", godz. 10.00, „Krótki kurs piosenki aktorskiej" (spektakl dla dorosłych), godz. 19.00, sobota, niedziela „Koziołek Matołek", godz. 11.00, „Krótki kurs piosenki aktorskiej", godz. 19.00.

Teatr Lalek w Łomży – piątek „Kot w butach" (Augustów), godz. 10.00, 12.00.

Państwowa Filharmonia w Białymstoku – piątek, godz. 19.00, koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Białostockiej, dyryguje Viktoria Zhadko (Ukraina), przy fortepianie Vsevolod Vartanov (Rosja). W programie: J. Brahms – II Koncert fortepianowy B-dur op. 83, P. Czajkowski – III Symfonia D-dur op. 29.

W Dramatycznym

„Stare" krzesiwo, „nowy" błazen i najnowszy...

Jeszcze tylko w niedzielę, o godz. 12, dzieciaki będą mogły obejrzeć w białostockim Teatrze Dramatycznym im. Al. Węgierki wspaniałą bajkę „Czarodziejskie krzesiwo" wg H. Ch. Andersena, przed jej zejściem ze sceny. Warto skorzystać z okazji kontaktu z ciekawą tematyką, piękną muzyką i barwną scenografią. Ciekawe, co teraz zaproponuje Dramatyczny najmłodszym.

Dla dorosłych, w sobotę i niedzielę o godz. 18 – niedawna premiera „Królewskiego błazna" Janusza Wasylkowskiego, w reżyserii Janusza Hamerszmita, bardzo dobrze przyjęta przez widzów i recenzentów.

W marcu (14) powinna się też odbyć kolejna premiera – „Dom na granicy" Sławomira Mrożka w reżyserii Andrzeja Jakimca. Natomiast w trzeciej dekadzie miesiąca będzie się odbywał jubileuszowy, V Międzynarodowy Tydzień Teatru. (kon)

AMBULATORIA

BIAŁYSTOK

Pogotowie Ratunkowe, Ambulatorium Stomatologiczne, Internistyczne, Pediatryczne, ul. Poleska 89, tel. 970, 999, 524-192, informacja – 422-222.

Ambulatorium Chirurgii Dziecięcej, ul. Wołodyjowskiego 3A, tel. 42-59-60.

SZPITALE W BIAŁYMSTOKU
OSTRE DYŻURY

PIĄTEK, 28 lutego

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M.Skłodowskiej-Curie 25, tel. 42-16-21 do 26, 41-70-41 – **chirurgia, reanimacja kardiologiczna, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia, zakaźny dziecięcy.**

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Warszawska 15, tel. 327-100 – **położnictwo z ginekologią.**

Specjalistyczny Przeciwgruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 412-952 – **oddział gruźlicy.**

Dziecięcy Szpital Kliniczny, ul. Waszyngtona 17, tel. 42-40-31 – **dziecięcy wewnętrzny + neurologia.**

SOBOTA, 1 marca

Państwowy Szpital Kliniczny im. J. Sztachelskiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 42-24-31 do 39, 42-36-13 do 16 – **chirurgia, reanimacja, laryngologia, okulistyka.**

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Warszawska 15, tel. 327-100 – **położnictwo z ginekologią.**

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 do godz. 15 tel. 327-570, 327-694, po godz. 15 tel. 323-593 – **oddział gruźlicy, zakaźny dziecięcy.**

Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ, Choroszcz, tel. 19-10-91 – **neurologia.**

Szpital Miejski im. PCK, ul. Sienkiewicza 79, tel. 750-800, 750-788 – **wewnętrzny.**

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 25, tel. 42-16-21 do 26, 42-70-41 – **dziecięcy wewnętrzny + neurologia.**

NIEDZIELA, 2 marca

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M.Skłodowskiej-Curie 25, tel. 42-16-21 do 26, 42-70-41 – **chirurgia, reanimacja kardiologiczna, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia, zakaźny dziecięcy, dziecięcy wewnętrzny + neurologia.**

Państwowy Szpital Kliniczny im. J. Sztachelskiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 42-24-31 do 39, 42-36-13 do 16 – **położnictwo.**

Specjalistyczny Przeciwgruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 412-952 – **oddział gruźlicy.**

DYŻURY CODZIENNE

BIAŁYSTOK

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 25, tel. 42-16-21 do 26, 42-70-41 – dyżuruje rehabilitacja oraz oddziały dziecięce: chirurgia, reanimacja, laryngologia.

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 do godz. 15 tel. 327-570, 327-694, po godz. 15 tel. 323-593 dyżurują oddziały: choroby płuc dzieci, sztucznej nerki, zakaźny dorosłych.

Regionalny Szpital Onkologiczny, ul. Ogrodowa 12, tel. 320-116.

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. św. Rocha 3, tel. 42-53-01, 42-02-08.

Lecznica dla Małych Zwierząt, ul. Białówny 7, czynna codziennie w godz. 8.00-20.00, wizyty domowe tel. 761-742 – lekarz weterynarii Marcin Ramm.

ŁOMŻA

Wojewódzki Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 16-24-01 – wewnętrzny, kardiologia, reanimacja, chirurgia, ortopedia, pediatria, zakaźny dorosłych i dzieci, ginekologia, położnictwo.

SUWAŁKI

Wojewódzki Szpital Zespolony, ul. Szpitalna 60, tel. 67-25-46 – położnictwo i ginekologia, dziecięcy, laryngologia, okulistyka, chirurgia, ortopedia, dermatologia, neurologia, urologia, reanimacja, wewnętrzny, sztuczna nerka.

Szpital Miejski Zespołu Opieki Zdrowotnej, ul. Kościuszki 101, tel. 66-22-41 – oddział gruźlicy, zakaźny, żółtaczki.

SZPITALE W WOJEWÓDZTWACH
BIAŁOSTOCKIE

Bielsk Podlaski, Szpital Rejonowy, ul. Kleszczewska 3, tel. 22-54.

Dąbrowa Białostocka, Szpital Rejonowy, tel. 12-11-79 – chirurgia, wewnętrzny, dziecięcy, położniczo-ginekologiczny.

Hajnówka, Szpital im. Oczki, tel. 24-08 – zakaźny, położniczo-ginekologiczny, chirurgia, dziecięcy, płucny.

Łapy, Szpital Miejski, tel. 15-28-31 – położniczo-ginekologiczny, dziecięcy, wewnętrzny, chirurgiczny.

Mońki, Szpital Rejonowy, tel. 16-25-52 – dziecięcy, chirurgia, wewnętrzny.

Sokółka, Szpital Rejonowy, tel. 11-22-04 – chirurgia, zakaźny, choroby płuc, oddział dziecięcy.

Siemiatycze, Szpital Rejonowy, tel. 55-22-00 – chirurgia, wewnętrzny, dziecięcy, położniczo-ginekologiczny.

ŁOMŻYŃSKIE

Grajewo, Szpital Miejski, tel. 20-41 – chirurgia, wewnętrzny, dziecięcy, położniczo-ginekologiczny, zakaźny.

Kolno, Szpital Rejonowy, tel. 24-68, 21-09, 24-57.

Wysokie Mazowieckie, Szpital Rejonowy, ul. Szpitalna 5, tel. 22-61 – chirurgia, dziecięcy, ortopedyczny, położniczy, wewnętrzny.

Zambrów, Szpital Rejonowy, tel. 36-01, 36-29, 36-10, 36-74 – położniczy, dziecięcy, wewnętrzny, pomocy doraźnej, chirurgia.

SUWALSKIE

Augustów, Szpital Miejski, ul. Szpitalna 69, tel. 22-40.

Ełk, Szpital Rejonowy, ul. Mickiewicza 19, tel. 10-25-37, 10-84-14 – wewnętrzny, zakaźny, ginekologia, pediatria, położnictwo.

Giżycko, Szpital, ul. Warszawska 41, tel. 52-71.

Gołdap, Szpital, ul. Słoneczna 2, tel. 15-02-75.

Olecko (Szpital we wsi Jaśki), tel. 22-95, 22-96.

Pisz, Szpital Rejonowy, ul. Sienkiewicza 2, tel. 331-51, 336-69, ul. Klementowskiego 18, tel. 336-01.

Węgorzewo, Szpital, ul. 3 Maja 21, tel. 732-52.

APTEKI NOCNE
BIAŁYSTOK

ul. Suraska 2, tel. 42-04-53, ul. Poleska 89, tel. 522-111, ul. Mickiewicza 27 „SALUS", tel. 323-024 (całą dobę), niedziela (10-17): ul. Malmeda 12, ul. Lipowa 45, ul. Batalionów Chłopskich 18 „W Leśnej Dolinie", soboty 10-18, niedziele 10-14, ul. Spółdzielcza 8 „HORN", codziennie 7.30-19, soboty 8-16.00, ul. Wyszyńskiego 2 (pawilon handlowy), soboty 8.30-15.00. We wszystkie soboty czynne są ponadto apteki: ul. M. Skłodowskiej-Curie 19, tel. 421-963, ul. Warszawska 13, tel. 436-655, ul. Jurowiecka 10, tel. 435-184, ul. Baranowicka 113 (9-16).

Apteki pracujące we wszystkie soboty: ul. Sienkiewicza 71/73 (8-16), ul. Lipowa 45 (gdy pełni dyżur – 7-21, pozostałe soboty 11-18), ul. Wesoła 18 (7-20, w. sob. 8-15), ul. Świętojańska 6 (7.30-20, w. sob. 7.30-15.30), ul. Malmeda 12 (gdy pełni dyżur – 7.30-21, pozostałe soboty 10-17), ul. Suraska 2 (gdy pełni dyżur 7-21, pozostałe soboty 9-16), ul. Witosa 36 (8-19, w. sob. 8-15), ul. Mickiewicza 38 (7-21, w. sob. 8-16), ul. Warszawska 79 (7.30-15.30), ul. Siewna 2 (7.45-19, w. sob. 7.45-15), ul. Broniewskiego 4 (8-16, w. sob. 8-15), ul. Radzymińska 16 (7.30-19.30, w. sob. 8-16), ul. gen. Berlinga 8 (7.30-19, w. sob. 8-15).

Apteki czynne w soboty robocze: ul. Bema 2 (7.30-19), ul. Słonimska 15/1 (7.30-15.30).

ŁOMŻA

ul. Dworna 35, tel. 16-32-44.

SUWAŁKI

ul. Konopnickiej 2, tel. 66-50-91.

Krótki kurs piosenki...

Początek marca zapowiada się pracowicie dla aktorów Białostockiego Teatru Lalek, grających przed dorosłą widownią w przedstawieniu pt. „Krótki kurs piosenki aktorskiej". Przypomnijmy, że jest to autorski spektakl Wojciecha Szelachowskiego, nieco zmodernizowany w stosunku do wersji pierwotnej, z żywym, dobrym aktorstwem zespołu. Scenografię przygotował Andrzej Dworakowski, a muzykę Krzysztofa Dziermy zaaranżował Marek Kulikowski.

„Krótki kurs..." ma za sobą znakomite przyjęcie w warszawskim Teatrze Małym, a wkrótce wyjeżdża do Wrocławia na Przegląd Piosenki Aktorskiej. Tymczasem jednak – 1 i 2 marca (w sobotę i niedzielę) o godz. 19 przedstawienie będzie do oglądania na macierzystej scenie.

Również 1 i 2 marca, ale o godz. 11 dzieci mogą spotkać się z „Koziołkiem Matołkiem" wg Kornela Makuszyńskiego, w reżyserii Wojciecha Kobrzyńskiego.

(kon)

KINA

W BIAŁYMSTOKU

„POKÓJ" – piątek, sobota, niedziela „Marsjanie atakują" (USA, l. 12), godz. 10.00, 12.00, 14.00, 16.00, 18.00, 20.15, „Szczęśliwy dzień" (USA, l. 15), godz. 12.15, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15.

„TON" – piątek „Eddie" (USA, l. 12), godz. 11.30, 15.40, 17,30, „Krytyczna terapia" (USA, l. 15), godz. 13.30, 20.00, sobota, niedziela „Goofie na wakacjach" (USA, b.o.), godz. 10.30, „Eddie", godz. 12.00, 16.00, 18.00, „Krytyczna terapia", godz. 14.00, 20.00.

„FORUM" – piątek „Czułe słówka cd." (USA, l. 15), godz. 15.30, Przegląd Filmów z Marcello Mastroiannim „Słodkie życie" (włoski, l. 15), godz. 18.00, sobota „Czułe słówka cd.", godz. 15.30, Przegląd Filmów z Marcello Mastroiannim „Osiem i pół" (włoski, l. 15), „Piękny Antonio" (włoski, l. 15), godz. 18.00, niedziela „Czułe słówka cd.", godz. 15.30, Przegląd Filmów z Marcello Mastroiannim „Wielkie żarcie" (włoski, l. 18), „Gabriela" (włoski, l. 15), godz. 18.00.

„SYRENA" – piątek, sobota, niedziela „Uśpieni" (USA, l. 15), godz. 14.00, 16.45, 19.30.

W WOJEWÓDZTWACH

BIAŁOSTOCKIM

Białowieża „Żubr" – piątek, sobota, niedziela „Jack" (USA, l. 15), „Świąteczna gorączka" (USA, b.o.).

Bielsk Podlaski „Znicz" – piątek, sobota, niedziela „Zagniewani młodociani" (USA, l. 15), „Kosmiczny mecz" (USA, b.o.), niedziela „Czy to ty, czy to ja" (USA, l. 12).

Dąbrowa Białostocka „Lotos" – niedziela „Czas zabijania" (USA, l. 15).

Kuźnica Białostocka „Kormoran" – niedziela „Twister" (USA, l. 15).

Narewka „Las" – piątek, sobota, niedziela „Nieugięci" (USA, l. 15), „Dzwonnik z Notre Dame" (USA, b.o.).

Siemiatycze „Chrobry" – piątek, sobota, niedziela „Zmowa pierwszych żon" (USA, l. 15).

Sokółka „Sokół" – piątek „FAN" (USA, l. 15), sobota, niedziela „Okup" (USA, l. 15).

Suchowola „Kometa" – piątek, sobota, niedziela „Namiętności" (USA, l. 15).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" – piątek, sobota, niedziela „Jack" (USA, l. 15), godz. 16.00, 18.00, „Zuchwały Beaumarchais" (franc., l. 15), godz. 20.00.

Kolno „Wrzos" – piątek, sobota, niedziela „Wirus" (pol., l. 15).

Szepietowo „Bajka" – niedziela „Diabolique" (USA, l. 15).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" – piątek, sobota, niedziela „Nieuchwytny" (USA, l. 12), „Trainspotting" (ang., l. 15), „Ostatni sprawiedliwy" (USA, l. 15), niedziela „Dzwonnik z Notre Dame" (USA, b.o.).

Augustów „Iskra" – piątek, sobota, niedziela „Tunel" (USA, l. 15), „Matylda" (USA, b.o.).

Ełk „Polonia" – piątek „Dzieci i ryby" (pol., l. 15), piątek, sobota, niedziela „Nocne graffiti" (pol., l. 12), „Ostatni sprawiedliwy" (USA, l. 15) – seanse nocne.

Giżycko „Fala" – piątek, sobota, niedziela „Uśpieni" (USA, l. 15), „Szalona odwaga" (USA, l. 15).

Kowale Oleckie „Pionier" – piątek, sobota „Ostatni smok" (USA, l. 12).

Olecko „Mazur" – sobota, niedziela „Wyspa dr. Moreau" (USA, l. 15).

Pisz „Stolica" – piątek, sobota, niedziela „Dzieciaki" (USA, l. 18), „Dzieci i ryby" (pol., l. 15).

Węgorzewo „Mewa" – piątek, sobota, niedziela „Ucieczka z Los Angeles" (USA, l. 15).

POGOTOWIA

Pogotowie Ratunkowe – wszędzie 999, poza Wysokiem Maz. – 99, Dąbrową Biał. – 121-099, Mikołajkami – 16-337, Sokółką – 19-99.

Policja – wszędzie 997, poza Dąbrową Biał. – 121-007, Gołdapią – 150-027, Mikołajkami – 16-307.

Straż Pożarna – wszędzie 998, poza Wysokiem Maz. – 98, Dąbrową Biał. – 121-008, Mikołajkami – 16-351.

BIAŁYSTOK

Pogotowie Energetyczne – 991, **Pogotowie Gazowe** – 992, **Pogotowie Ciepłownicze** – 993, **Pogotowie Wod.-Kan.** – 994, **Pogotowie Drogowe** – 981, **Pogotowie Opiekuńcze** – 325-688, **Pogotowie Weterynaryjne** – 511-542, **Straż Miejska** – 512-741, **Żandarmeria wojskowa** – 753-301, **Informacja PKP** – 910, **Informacja PKS** – 936, **Informacja o usługach** – 951, **Telefon Zaufania** – 988 (czynny codziennie w godz. 16-22), **Telefon Zaufania dla kobiet w ciąży i rodzin** – 32-22-22, **Taxi** – 919, **Zakupy na telefon** – 42-14-02, **Informacja o lekach** – 752-437, 750-292, 752-474, 750-329, **Zielony Telefon** – 42-53-78, **TOnZ** – 42-45-02, 512-670, **„Droga"** (pomoc dzieciom z rodzin niewydolnych wychowawczo) – 432-916 (czynny codziennie w godz. 8-10, 19-22), **Okręgowa Inspekcja Pracy udziela bezpłatnych porad prawnych dotyczących prawa pracy** (7.30-15), **Klub Abstynentów „Krokus"**, ul. Warszawska 2 – 43-58-43 (17-21, oprócz niedziel), **Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Białymstoku „Zielony Telefon"** 42-53-78 czynny w godz. 7.15-15.15, 42-55-00 czynny w godz. 15.15-7.15 oraz 42-10-75.

ŁOMŻA

Pogotowie Energetyczne – 991, **Pogotowie Gazowe** – 992, **Pogotowie Ciepłownicze** – 993, **Pogotowie Drogowe** – 954, **Pogotowie Telewizyjne** – 959, **Pogotowie Weterynaryjne** – 16-46-47, **Straż Miejska** – 16-45-42, **Informacja PKP** – 16-34-41, **Informacja PKS** – 18-55-54, **Taxi** – 16-37-60, **Ochrona Środowiska** – 16-21-69, **Telefon Zaufania** – 988 (czynny w poniedziałki, środy i piątki w godz. 16.30-21.30), **Telefon zaufania dla kobiet** – 16-45-53, poniedziałek, czwartek, godz. 21-24, **Informacja handlowo-usługowa** – 957 (czynna 8-18), **Informacja turystyczna** – 16-22-19 (czynna codziennie w godz. 9-16, w soboty w godz. 10-14).

SUWAŁKI

Pogotowie Energetyczne – 66-52-21, **Pogotowie Gazowe** 66-57-23, **Pogotowie Ciepłownicze** – 66-49-13, **Pogotowie Kanalizacyjne** – 994, **Pogotowie Drogowe** – 954, **Straż Miejska** – 66-49-21, **Informacja PKP** – 66-27-63, **Taxi** – 66-25-30, 66-23-50, 66-42-40, **Biuro Zleceń Telefonicznych** – 917, **Telefon Zaufania** (codziennie oprócz sobót, niedziel i świąt w godz. 18-6) – 988, 67-49-41, **Policja Ekologiczna** – 66-44-10 (w razie dużych skażeń), **Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska** – 66-44-10 (7-15), 66-78-01 (całą dobę).

EŁK

Pogotowie Energetyczne – 10-84-01, **Pogotowie Gazowe** – 10-21-87, **Informacja PKP** – 10-26-30, **Informacja PKS** – 0-33-52, **Taxi** – 10-21-01, **Straż Miejska** – 986.

Clapton, Clinton i 14-letnia debiutantka zdobywają nagrody Grammy

Beatlesi po raz siódmy

Dawno rozwiązany zespół Beatlesów, weteran rocka Eric Clapton i żona prezydenta USA Hillary Clinton podzielili główne honory podczas środowej uroczystości wręczania dorocznych nagród amerykańskiego przemysłu muzycznego – Grammy. Wśród nagrodzonych jest też nieznana jeszcze rok temu 14-letnia piosenkarka muzyki country LeAnn Rimes, co uznano za jedną z największych niespodzianek uroczystości wręczania nagród, która odbyła się w nowojorskiej Madison Square Garden.

LeAnn Rimes uznana została za najlepszą nową artystkę roku, zostawiając w pokonanym polu grupy Garbage i No Doubt, czy urodzonego na Alasce piosenkarza Jewela. Jest pierwszą od 30 lat piosenkarką muzyki country, która otrzymała miano nowej artystki roku.

51-letni Clapton zdobył nagrodę Grammy jako najlepszy męski wokalista muzyki pop za piosenkę „Change the World", kilka minut po jej wykonaniu przed widownią telewizyjną ocenianą na 1,5 miliarda osób w 170 krajach. „Change the World" uzyskała także tytuł piosenki roku.

Pierwsza Dama Ameryki Hillary Clinton zdobyła nagrodę Grammy za nagraną na kasetę wersję książki o wychowaniu dzieci „It Takes A Village". Agencje przypominają, że ten bestseller był ostro atakowany przez republikanów podczas kampanii wyborczej w 1996 roku. Clinton pokonała w kategorii mówionego słowa wielu doświadczonych aktorów i lektorów radiowych, takich jak Garrison Keillor, czy Gregory Peck.

Beatlesi, zespół który rozpadł się 27 lat temu, zdobyli nagrodę Grammy w kategorii najlepszy duet lub grupa pop za piosenkę „Free As a Bird", która pojawiła się w wydanym w 1996 roku albumie „Anthology", a wcześniej nie była rozpowszechniana. „Free As a Bird" zdobyła również nagrodę w kategorii krótka forma wideo, zaś „Anthology" w kategorii długa forma wideo. Beatlesi dotychczas zdobyli ogółem 7 nagród Grammy – poprzednim razem w 1967 roku.

Piosenkarka muzyki pop Sheryl Crow otrzymała w środę dwie nagrody Grammy – za najlepszy album rockowy i jako najlepsza wokalistka rocka. Nagrodę w kategorii najlepszy album roku zdobył „Falling into You" francusko-kanadyjskiej piosenkarki Celine Dion.

(PAP)

Sąsiedzka czujność Programu „Dialog"

Bezpieczeństwo najmłodszych

Dzisiaj o godz. 17.30 w Szkole Podstawowej nr 27 przy ul. Wierzbowej 7 w Białymstoku odbędzie się kolejne spotkanie z cyklu „Sąsiedzka czujność".

Tym razem mieszkańcy osiedla Tuwima dowiedzą się „Jak zapewnić bezpieczeństwo dzieciom i młodzieży". W spotkaniu udział wezmą: komendant Komisariatu III, policjant z tego komisariatu zajmujący się sprawami nieletnich, dyrekcje szkół podstawowych nr 15 i 27, pedagog szkolny z SP nr 15 i kurator sądowy.

Program „Dialog" zaprasza mieszkańców osiedla Tuwima (i nie tylko) do udziału w tym spotkaniu.

(jaw)

Na Scenie Teatru Szkolnego Akademii Teatralnej

Przypowieść o Maryji

W najbliższą sobotę i niedzielę o godz. 19 prezentowane będzie przedstawienie warsztatowe studentów III roku białostockiego Wydziału Sztuki Lalkarskiej Akademii Teatralnej im. A. Zelwerowicza w Warszawie.

Opowieść sceniczna z dialogów i tekstów staropolskich złożona – takim podtytułem opatrzony jest spektakl „Przypowieść o Maryji" – to sprawdzian z przedmiotu „Gra aktora w masce". Przedstawienie przygotowali studenci III roku wg scenariusza i pod kierunkiem profesora Bohdana Głuszczaka. Autorem scenografii i masek jest Wiesław Jurkowski. Premiera miała miejsce w niedzielę 23.02.

W najbliższą sobotę i niedzielę o godz. 19 będzie można wybrać się na „Przypowieść o Maryji" do Teatru Szkolnego, który ma swoją siedzibę w gmachu Akademii Teatralnej przy ul. Sienkiewicza 14 w Białymstoku.

(jaw)

W drodze na scenę

W najbliższą sobotę, w giżyckim Miejskim Domu Kultury odbędą się eliminacje rejonowe do Ogólnopolskiego Dziecięcego Konkursu Recytatorskiego. Eliminacje rozpoczną się o godzinie 10.00 i przebiegać będą w trzech grupach wiekowych.

(k.z.)

Drugi PolSat

Od soboty, 1 marca, rusza drugi kanał telewizyjny przygotowany przez prywatną telewizję PolSat. PolSat 2 ma mieć profil młodzieżowo-muzyczny.

Przez pierwszy miesiąc PolSat 2 nadawać będzie niemal wyłącznie kilkakrotnie powtarzane filmy. Od kwietnia program ma się zmienić. Od godz. 9 do północy można będzie oglądać kreskówki, filmy i seriale przygodowe (m.in. kolorowe odcinki Bonanzy), programy muzyczne. Wieczorem pojawi się pasmo gier interaktywnych. Widzowie dzwoniący do stacji będą mogli za pomocą przycisków na telefonach tonowych grać na ekranie telewizyjnym w gry komputerowe. W godzinach największej oglądalności, od 21 do 1 w nocy, nadawane będą programy muzyczne.

Nowa, niekodowana stacja będzie dostępna w sieciach telewizji kablowej, jej programy będą także mogli oglądać indywidualni odbiorcy, posiadający anteny satelitarne.

(RR)

Spotkania z Arią

Kolejny koncert z cyklu „Podlaskie Spotkania z Arią – Bogusław Kaczyński i jego gwiazdy" odbędzie się w najbliższą sobotę, 1 marca, o godz. 18 w Pałacu Branickich.

Słynne arie operowe i operetkowe wykona plejada gwiazd Teatru Muzycznego „Roma" i Teatru Wielkiego w Warszawie: Grażyna Brodzińska, Joanna Cortes, Bogusław Morka, Ryszard Wróblewski. Przy fortepianie – Janusz Sent. Koncert poprowadzi zdobywca trzech „Wiktorów" i „Super Wiktora" w 1997 roku – Bogusław Kaczyński.

Przewidziana jest sprzedaż płyty „Jestem zakochana", nagranej przez Grażynę Brodzińską. Browar „Dojlidy" zapewnia degustację piwa.

(a)

Numerologia w praktyce

Ośrodek Działań Niekonwencjonalnych i Miejski Dom Kultury DŚT w Łomży zapraszają – 1 marca o godz. 16 do Klubu „Bonar" przy ul. Wojska Pol. 3 – na spotkanie z Eweliną L. Żółczyńską. Wygłosi ona wykład nt. numerologii praktycznej.

(nom)

Portret w Rajgrodzie

W galerii klubu fotograficznego „Fotart" w Rajgrodzie, przy ul. Warszawskiej 20, 1 marca otwarta zostanie wystawa fotograficzna prac Adama Zackiewicza pt. „Portret". Będzie ją można oglądać do 30 marca w godz. 10–17 codziennie oprócz niedziel.

(–)

Muzykalne przedszkolaki

Miejski Dom Kultury w Grajewie organizuje Studium Muzyczne dla Przedszkolaków w wieku od 5 do 7 lat. W planie znajdują się zajęcia rytmiczne i taneczne, umuzykalniające, kształtujące wrażliwość na odbiór muzyki. Będą również ćwiczenia korygujące wady postawy i wpływające na rozwój emisji wieku dziecięcego.

Zapisów można dokonywać do 20 marca br. w MDK, ul. Wojska Polskiego 20, w godz. 8–20, tel. 72-29-91. Szczegółowych informacji na powyższy temat udziela Joanna Kochańska-Szabat.

(an)

Fizyka a ekonomia

Białostocki oddział Polskiego Towarzystwa Fizycznego zaprasza na spotkanie z dr. hab. Januszem Hołystem, który wygłosi wykład pt. „Modele fizyczne w naukach społecznych, czy można kontrolować chaotyczną ekonomię?".

Janusz Hołyst jest fizykiem, specjalistą z teorii nieliniowych układów magnetycznych, ale zajmuje się również wykorzystaniem metod i modeli współczesnej fizyki w ekonomii i socjologii. Wykłady z tej tematyki prowadzi na Politechnice Warszawskiej. Podczas spotkania dr hab. Janusz Hołyst przedstawi możliwości zastosowania zdobyczy współczesnej fizyki do opisu i zrozumienia skomplikowanych zjawisk ekonomicznych.

Wykład odbędzie w sobotę, 1 marca, o godzinie 11 w sali 203 Instytutu Fizyki Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, ul. Lipowa 41. Wstęp wolny.

Po wykładzie planowane są „drzwi otwarte" zakładów badawczych Instytutu Fizyki FUW. Wszyscy zainteresowani skorzystać będą mogli z: komputerowych zbiorów związanych z ostatnimi badaniami kosmosu oraz, poprzez Internet, z zasobów NASA.

(am)



Złote usta – srebrne pióra – brązowe umysły

Ogłoszenia drobne

„Gazeta Wyborcza" w rubryce DO WYNAJĘCIA: **Biurowe tel. (...)** segregatory czy panienki?

Mówią politycy

Jestem fachowcem i nikt tego nie zakwestionował. Moja osoba jest potrzebna narodowi – **Tadeusz Zieliński,** minister pracy.

Szkoda, że lider najbardziej elitarnej, jak zwykło się mówić, partii politycznej (Leszek Balcerowicz – red.), dołącza do grona sfrustrowanych polityków, szukających rewanżu za własną przegraną. Z której jak się okazuje, nie wyciągnął żadnych wniosków – **Alfred Domagalski,** poseł z ramienia PSL.

Aleksander Bentkowski, który dziś tak wiele mówi o wycofaniu mi rekomendacji, był przecież ministrem w rządzie Tadeusza Mazowieckiego do końca, choć PSL wycofało się z koalicji – **Roman Jagieliński,** wicepremier (?) i minister rolnictwa (?) z ramienia PSL (?).

W gazetach piszą

Na początek Wielkiego Postu, w czwartek po środzie popielcowej, TVP SA wystawiła dramat patriotyczno-kryminalny (nawiązując do tradycji czwartkowych teatrów sensacji) pod tytułem „Debata" (...). Treścią godzinnego dramatu „Debata" jest konflikt postaw dwóch głównych bohaterów: Józefa i Profesora. Dla zaznaczenia, że chodzi tu o postawy obaj stoją cały czas (świetny zabieg reżyserski!). Akcja toczy się w pomieszczeniu bez okien, gdzie obaj spotykają się w obecności trzeciej postaci – niejakiego Karola. Postać tę odczytać można różnie i tak właśnie należy ją odczytać. Karol siedzi cały czas wygodnie przed cały czas stojącymi, żąda odpowiedzi na niezrozumiałe pytania, wskazuje, kto ma mówić i jak długo. Jest to być może metafora Ślepego Losu, który często decyduje za nas, a nawet wbrew nam – **Stanisław Tym,** „Wprost".

74 proc. sympatyków Unii Pracy deklaruje, że są zakochani. To wyjaśnia, dlaczego nadal pozostają zwolennikami Unii Pracy – nie mają głowy do polityki – **Agnieszka Wołk-Łaniewska,** „Przegląd Tygodniowy".

Wycofanie partyjnej rekomendacji wicepremierowi i ministrowi rolnictwa Romanowi Jagielińskiemu nie ma oczywiście żadnego podłoża merytorycznego. Cztery zarzuty, jakie sformułował Naczelny Komitet Wykonawczy PSL, są dość pokrętne i w dużej mierze nieprawdziwe. Widać, że na siłę szukano na Jagielińskiego haka. Wycofanie rekomendacji mieści się natomiast znakomicie w przedwyborczej taktyce władz stronnictwa, a przynajmniej tej ich części, która skupiła się wokół Waldemara Pawlaka, polegającej na dystansowaniu się od rządu i zacieraniu śladów współrządzenia – **Janina Paradowska,** „Polityka".

Zdaniem byłych

Nikt nie zwala odpowiedzialności za grypę na lekarza, wielu zaś obarcza politykę odpowiedzialnością za własne niepowodzenia w pracy czy w biznesie – **Grzegorz Kołodko,** b. wicepremier i minister finansów.

Wolę towarzystwo z listy Macierewicza od niego samego i jego towarzystwa – **Lech Falandysz,** były prawnik byłego prezydenta RP.

Z życia związku

Za kilka lat „Solidarnością" kierować będą ludzie o poglądach takich jak moje – **Zygmunt Wrzodak,** szef NSZZ „S" w Ursusie.

Dla Wałęsy nie ma posady w tym kraju. Jest on postacią historyczną i musi myśleć, żeby pozytywnie wejść do podręczników historii – **Maciej Jankowski,** szef Regionu Mazowsze NSZZ „S".

Artyści dywagują

Spodobałam się nie tylko jako atrakcyjna kobieta, ale zauważono przede wszystkim moje aktorstwo. Brigitte Bardot też nie zrobiła kariery w habicie zakonnym ani w płaszczu przeciwdeszczowym – **Maria Probosz,** aktorka.

Ze sportu

Zawodnik Skawy Mirosław Kwaśny ukarany został przewinieniem technicznym za łapanie się za krocze i pokazywanie tego rywalom – **z oświadczenia szefa koszykarzy klubu Górnik Wieliczka.**

(waj)

Chora sprawa

POWSZECHNA APIDEMJA

Rozmowa z Cześkiem Tarasewiczem, mieszkańcem okolic ulicy Młynowej

– Co tam słychać, panie Czesiu?

– Podobnież w Polsce co druga już rodzina ma własne taksówke, da wiarę w take cóś?

– Chyba muszę.

– I ja też tak samo, choć na pewno nie u mnie, czyli znaczy nie w mojej okolicy. Tutej głównie roweryki so w użyciu... chociaż ich też ostatnio specjalnie nie widać. Kamunikacja w miaście całkiem ostatnio możliwa, ałtobusy prawieże wszendzie dochodzo, dzie by sie człowiek nie wybrał... trochu oni waniejo, bo nasz naród mydła to za bardzo nie używa, nu, ale szczenściem nos sie szybko przyzwyczaja do zaduchu... tego... co ja glendze, czemu mnie nie przerywa? Toż nie o tym chciał ja mówić, tylko o taksówkach.

– O samochodach?

– A to nie wszystko równo?

– No nie zupełnie, panie Czesławie, taksówki to...

– Już wiem, taksówka sie dla jego myli z taryfo! A ja o prywatnych ałtach myśle, co ich coraz wiencej u nas... drogi nasze widział, ulicy?

– Oczywiście.

– I co powie na powyższe okoliczność? Raz, że oni dziurawe jak stare sita, a dwa, że strasznie cienke i przez to przeważnie ciaśniutke. Dziury można pozalepiać, choć lepiaczy to masowo u nas chiba nie wystempujo, ale co z ciasnoto, czy ktoś o tym wogle pomyslał? Pare dni temu nazad Zenek niejaki, co on cioteczny szwagier brata Lilki, wioz mnie swoim maluciem na nowomiejskie tołkuczke, tam, gdzie moja Lilka ze swojo bryndzo urzenduje.

– Z czym?

– Nu ze starzyzno, co na jo już popytu prawie wcale nie ma i temu bryndza ja jej interes nazywam. Tak. Samoraz południe było, i wie, co powiem?

– Pewnie był tłok na ulicach?

– Otóż i to. Ja wczesniej myslał, że take cóś w Warszawie tylko wystempuje, nie u nas, a tu masz tobie raz, taksówek prawie wiencej jak ludzi! Dość, że ledwo my sie dopchali na ten rynek w okolice, a potem wycofać sie nie mogli, jak już wracali, bo malucha naszego wzieli zastawili. Pomysli tylko, co wtenczas bendzie, jak z ruchu powyłończajo ulicy?

– Słucham?

– A toż nie wie, że nasze miejske władzy rewolucje kamunikacyjne w miaście szykujo? Podobnież całe śródmiescie ma być w jaździe zakazane dla prywatnych taksówek, tramwai tylko bendo chodzić, czy tam co druge.

– Martwi to pana?

– Nie obsolutnie! Ja był zawsze samochodowy przeciwnik, nu, ale jak Lipowe z jeżdżenia wyłończo ulice i plus do tego jeszcze wszystke mniejsze okoliczne, wtenczas chiba jedna po drugej bendzie jeździła taksówka. Wszystke oni sie nie zmieszczo na jednej płaszczyznie, miejsca dla ich nie tylko do jeżdżenia, ale i na stanie zabrakuje.

– Niech pan nie przesadza!

– Tak bendzie, sam sie przekona, jak trochu dłużej jeszcze pożyje. Samochodowa szajba jedna z najwienkszych u ludzi, paruch ja sam mam takich w swojej rodzinie, co zawsze mówio, że mogo gołe chodzić, bose, we worku na grzbiecie, ale własne ałto mieć bezwarunkowo muszo. Samochody śnio sie dla ich po nocach, w dzień o niczym drugim nie mówio jak tylko o lakierach, spajlerach, bajerach i koniach, mechanicznych ma sie rozumieć. Same nie dojedzo, dla dzieciaków butów nie kupio, po pienć lata w jednej laprze biedaki chodzić muszo...

– Teraz, to już pan trochę przesolił!

– Kto, ja? A w życiu! ... nuuu może trochu faktycznie. Ale prawda jest taka, że samochodziarstwo szajba jest ogromna straszliwie, choroba taka cewilizacyjna, na któro ni żadnej rady nie ma. I wszystke na jo chorujo, tylko jeden przyzna sie do jej, a drugi nie przyzna.

– Pan też choruje?

– Eeee. Pewnie może by i zachorował, żep był młodszy. Ona bardziej jest podobnież zarazliwa od grypy i szczepionki żadnej na jo nie ma.

– No ale pan się jednak jakoś ustrzegł?

– Bo widzi... ja z trochu innej apoki, pod tym zglendem treblodyckej, prosto mówionc. Miał marzenie take kiedyść, żep motora wuefmenke sobie kupić, nu ale nigdy piniendzy u mnie na to nie było. I tak to zdrowy dożył do czasów, dzie powszechna apidemja samochodowa panuje. Terez już sie nie zaraże... nawet prawka jazdy u mnie nie ma.

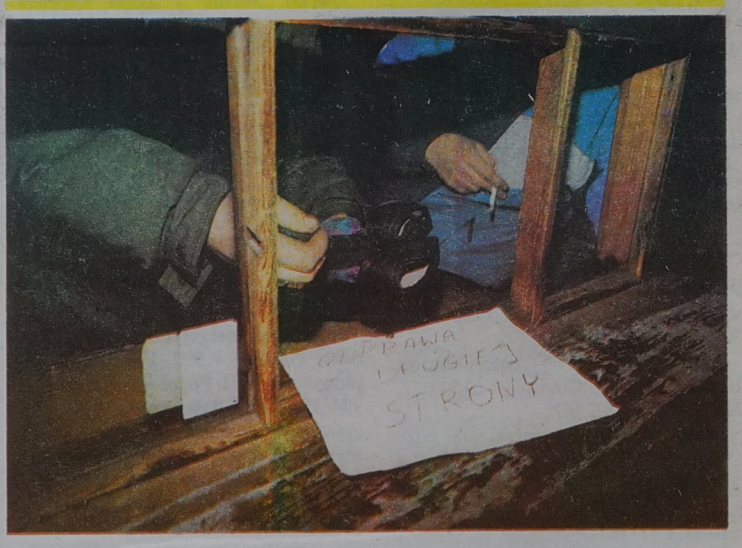

Klasyczna szkoła obyczaju

SIŁA FEMINIZMU

Zdzisiek jest cały pokiereszowany. Niczym sowiecki gieroj po wojnie ojczyźnianej. – O tu – wskazuje na głowę – dostałem młotkiem. Trafił mnie z pięciu metrów.

Dziękuję bardzo dostać młotkiem z pięciu metrów. Dobrze że czaszka się nie rozpadła. Albo nożem po łapie. A Zdzisiek dostał i to tak, że się o mało nie wykrwawił. Golenie ma poodbijane, a o innych ranach ciętych i drapanych nie ma co wspominać, bo nie były tak groźne dla zdrowia.

Tak że przeszedł Zdzisiek wiele. Nawet nie ruszając się z domu. Wszystkich obrażeń cielesnych nabawił się w rodzinnej wsi Siedlica dzięki swojej szanownej małżonce, którą natura obdarzyła niewiarygodną siłą.

Żona Wiesława udała się kiedyś do sołtysa. A tam, jak to w karnawale – wesoło. Napój z procentami własnej produkcji popijają sołtys i sołtysa znajomi. A sołtys chłop postawny, silny, jakich mało w okolicy. Tak że rozmowa w końcu dotarła do punktu, do którego dotrzeć musiała – do rozstrzygnięcia dylematu, kto we wsi jest najsilniejszy. Taki dylemat do rozstrzygnięcia pojawiał się co jakiś czas i zawsze rozstrzygano go w ten sam sposób – mocowaniem się na rękę. I zawsze wygrywał sołtys. Jednak nie tym razem. Tym razem sołtysa pokonała Wiesława, żona Zdziśka.

Nic gorszego Zdziśka spotkać nie mogło. Jak tylko Wiesława wróciła od sołtysa, nakładła mu po gębie. I od tej pory nakładała mu codziennie, aż do czasu, kiedy jej maltretowany małżonek zebrał się na odwagę i skierował sprawę do sądu.

Podczas rozprawy wyszło na jaw, że Wiesława uznała swego męża za świśniętego, czyli niespełna rozumu. Nie wiadomo, jak do tego doszła. Wykształcenia psychiatrycznego nie posiada. Jest technikiem rolnictwa i jak sama powiada, feministką. Średnie wykształcenie rolnicze, jak widać, nie jest przeszkodą w wystawianiu psychiatrycznych diagnoz.

– Mówiłam do niego: Idź i się lecz, Zdzichu. Do psychiatry idź, może on cię rozumu nauczy. Ale gdzie tam... – zeznała przed sądem Wiesława. A z dalszych jej opowieści wynikało, że nie tylko słowem zachęcała męża do lekarskich odwiedzin.

– Jak nie można do niego przemówić słowem, dobrocią, no to czym? Trzeba czasem ręką.

I ta ręka przemawiała. Na początku tylko w zaciszu domowym, więc Zdzisiek przed ludźmi się nie wychylał. Aż kiedyś przed sklepem ta ręka na oczach ludzi przywaliła mu tak, że przez kilkadziesiąt minut podnieść się nie mógł. Potem przemówiła noga i skopała Zdziśka na polu, więc przestał się kryć ze swoim nieszczęściem i podobnie jak maltretowana żona pijaka, legalnie uciekał przed połowicą w pole lub do dobrych ludzi, którzy przechowywali przez jakiś czas nieszczęśnika.

Zatem żeby się po obcych nie szlajał, Wiesława zaczęła go związywać „w kij", niczym bohatera Sienkiewiczowskiej „Trylogii". Tego już nie wytrzymał. Jak żona zaczęła się awanturować, leciał po policję. Trzeba przyznać, że funkcjonariusze mieli niezły ubaw, bo nikt nie pamiętał, aby w całym województwie kiedykolwiek zdarzyła się interwencja policji w obronie bitego przez żonę męża. Ale Zdziśkowi się to opłaciło, bo miał świadków przed sądem.

Rozprawa toczyła się z trudem. Początkowo nie było cywilnych świadków, bo sąsiedzi, którzy widzieli jak Wiesława położyła na rękę sołtysa, przezornie woleli nie zeznawać na jej niekorzyść. Potem Wiesława przedłożyła sądowi podpisane przez Zdziśka oświadczenie, w którym wyznawał, że nie był człowiekiem:

„Ja, Zdzichu S., dnia 16 lutego po przysiędze złożonej dla żony i dzieci dnia 6 lutego 1995 r. nie spełniłem warunków przysięgi. Ja, wręcz przeciwnie, byłem tyranem, niszczyłem żonę i dzieci i byłem bezwzględny. Przez wszystkie te dni nie byłem człowiekiem."

Na szczęście wydało się, że Zdzisiek podpisał to pod groźbą porachowania mu wszystkich kości, po wcześniejszym przywiązaniu go przez szanowną małżonkę do krzesła i regularnym praniu po gębie.

Podpisał i jak go tylko odwiązali od krzesła, uciekł w pole. Błąkał się jak partyzant przez kilka dni, ukrywał w stodole, a dobrzy ludzie zupy przynieśli i co tam komu z obiadu zostało. W końcu brat go przygarnął, bo doszedł do wniosku, że to wstyd, aby rodzina bawiła się w partyzantkę pod koniec dwudziestego wieku.

Przełom w sprawie nastąpił w wyniku zeznań wiejskiego parobka, który przyznał się, że pewnego razu, na polecenie gospodyni, która była co prawda silna, ale i niezbyt szybka, pogonił za uciekającym w pole Zdziśkiem. Złapał i przytrzymał, aż dotarła gospodyni i spuściła Zdziśkowi regularne manto.

Parobek dostał rok, Wiesława półtora, ale w zawiasach. Więc Zdzisiek dalej zamiast z żoną, mieszka z bratem i boi się odwiedzić własną chałupę. Nikt tam zresztą za nim nie tęskni. Dzieci już dawno przestały darzyć go szacunkiem. Stało się to już po pierwszym praniu, podczas którego Zdzisiek oberwał od Wiesławy młotkiem. W głowę. (kk)